



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

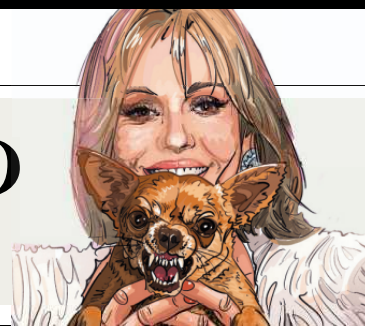
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 18 maja 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 114.11213, 1

Nakład 44 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

DUŻY FORMAT

DODA – CZYLI KTO?

pyta
Marcin
Wójcik

RYS. KRZYSZTOF OSTROWSKI

Sport

ROBERT
LEWANDOWSKI
ŻEGNA BARCELONĘ

► 22



FOT. DAVID RAMOS/GETTY IMAGES

Kruszy się filar naszego bezpieczeństwa

Ameryka zwija
relacje z PolskąWycofanie żołnierzy USA z Polski to może być nieporozumienie.
Ale trzeba się też przygotować na koszmarny scenariusz.

Bartosz T. Wieliński

Mam w pamięci wypowiedzi współpracowników prezydenta Karola Nawrockiego po jego pierwszej wizycie w USA, we wrześniu zeszłego roku. Chępnili się, że tylko dla nich w Białym Domu drzwi są zawsze otwarte, że załatwili pozostawienie amerykańskiego kontyngentu wojskowego w Polsce bez zmian, wręcz że polsko-amerykański sojusz pod wodzą Donalda Trumpa i Karola Nawrockiego będzie zmieniać Europę. Nie rozumiem, dlaczego dziś, skoro mają tak wspaniałe relacje, nikt w Kancelarii Prezydenta nie jest w stanie dodzwonić się do Waszyngtonu i chociaż wyjaśnić, co się w zasadzie stało. Dlaczego USA złamały obietnicę Trumpa, że nie wycofa z Polski żołnierzy?

Nagła zmiana planów

Padło hasło „sprawdzam”. Okazało się, że rzekome świetne wejścia w Białym Domu, jakie ma Adam Bielan czy Marcin Przydacz, wystarczą, by załatwić prezydentowi zdjęcie w Gabinie Owalnym, czy zapewnić ściganemu za kierowanie grupą przestępczą Zbigniewowi Ziobrze tolerowany pobyt w USA. Ale gdy trzeba wprowadzić Nawrockiego do grona przywódców, z którymi Trump konsultuje swoje posunięcia, albo wpłynąć na jego politykę wojskową, nikt w Waszyngtonie nie odbiera telefonu.

W sprawie redukcji wojsk USA w Europie dzwonić za ocean nie trzeba. Wystarczy posłuchać sąsiadów. Litewski minister obrony Robertas Kaušas mówi, że Amerykanie zawiesili rotację swoich wojsk w Europie. Na jak długo? Nie wiadomo. Nieoficjalnie Bałtowie twierdzą, że bezterminowo. Że nowych żołnierzy nie będzie.

Podobny wniosek można wysnuć ze słów dowódcy amerykańskich sił lądowych – gen. Christopher LaNeve powiedział kongresmenom, że wstrzymanie rotacji oddziałów w Polsce było najlepszą opcją, biorąc pod uwagę postawione przez Trumpa i sekretarza obrony Pete'a Hegsetha zadanie ograniczenia sił w Europie.

W przypadku stacjonujących w Polsce żołnierzy I. Dywizji Kawalerii Pancernej decyzję podjęto nagle. Przerzucanie nowej zmiany trwało. Do naszego kraju przybył już oddział, który miał koordynować całą operację, a sprzęt był w drodze. W Polsce wówczas politycy i wojskowi snuli plany, jak ugościć dodatkowych 5 tys. żołnierzy USA przerzuconych do nas z Niemiec, bo Trump miał w ten sposób ukarać Berlin za krytykę ataku na Iran i nagrodzić Polskę za lojalność. Dlaczego stało się odwrotnie?

Czy jesteście na to gotowi?

Amerykańskie bazy w Niemczech istnieją od ponad 80 lat, są na stałe wpisane w system amerykańskiej logistyki, obiekty, takie jak baza w Ramstein, mają krytyczne znaczenie, jeśli chodzi o amerykańskie operacje daleko poza Europą. A w Polsce Amerykanie – nie licząc obsługi bazy antyrakietowej w Redzikowie – są w zasadzie jedną nogą. Po aneksji Krymu w 2014 r., by nie prowokować Rosji, której przecież obiecano brak stałych baz NATO

w nowo przyjętych krajach Sojuszu Północnoatlantyckiego, siły zbrojne USA stacjonują na zasadzie rotacyjnej. Oddziały przybywały na rok, po czym wracały, a na ich miejsce przybywały kolejne. Dekadę temu tłumaczyliśmy to sobie tym, że im więcej amerykańskich żołnierzy pozna potencjalny teatr wojny na wschodniej flance, tym lepiej. Rotacyjność miała być tylko słowną sztuczką, bo liczba żołnierzy będzie stała. Nikt nie przypuszczał, że Amerykanie mogą wynieść się bez uprzedzenia.

Trzeba spodziewać się najlepszego i być gotowym na najgorsze. Najbardziej odpowiednim z naszego punktu widzenia wyjaśnieniem galimatiasu z wycofywaniem amerykańskich żołnierzy byłby decyzyjny chaos w Waszyngtonie, nieporozumienie, które da się szybko wyjaśnić i odkręcić.

Najgorszym byłoby rozpoczęcie radykalnego wycofywania się USA z Europy w trakcie rosyjskiej inwazji na Ukrainę, gdy głośno mówi się o możliwości rozlania się wojny na kolejne kraje. Ileż to NATO i Trump podważał udział USA w NATO i kwestionował sojusznicze zobowiązania? W czarnym scenariuszu zaczęłby przechodzić od słów do czynów. Pytanie, jakie należałoby zadać, brzmiałoby: Gdzie skończy?

Byłby to też koniec polskiego marzenia snutego przez kilka pokoleń, że Ameryka, która dwukrotnie asystowała przy odradzaniu się niepodległej Polski, będzie ją chronić. Mimo że Polska przez dekady była najwierniejszym sojusznikiem USA w regionie i spełniała wszelkie amerykańskie życzenia. Nie tylko te dotyczące zwiększania wydatków na obronność...

Czy jesteśmy na ten koszmarny scenariusz gotowi? ●

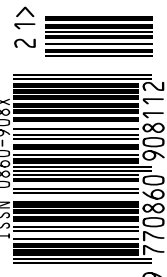
• Czytaj też ► 4-5

Ekonomia

Tajwańskie auta z Polski

Polska przetestowała już sojusz z koreańską motoryzacją. Teraz będziemy się sprawdzać w produkcji aut elektrycznych w sojuszu z motoryzacją Tajwanu. Polskie rządy zainwestowały już 5,8 mld zł w plany spółki, która chce rozpocząć produkcję samochodów osobowych o napędzie elektrycznym

► 10

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

9 770860 908112

1 RP

Sebastian Słowiński

Sukces sądów
i społeczeństwa

Mamy to – po wielu wyrokach sądów europejskich i krajowych zarejestrowano pierwsze w Polsce małżeństwo jedнопłciowe. To efekt wieloletnich starań samej pary, ale także dziesiątek prawników pracujących przy podobnych sprawach, aktywistów i aktywistek oraz społeczeństwa, które rządzącej koalicji nie odpuszczało. Fakt – wciąż nie mamy rozwiązań ustawowych, kompromisowy projekt o statusie osoby najbliższej cały czas czeka na czytanie w Sejmie, o związkach partnerskich i małżeństwach w najbliższym czasie nie ma co mówić. Co więc zmienia przeprowadzenie tej procedury?

Przede wszystkim pokazuje sprawczość europejskich i polskich sądów: najpierw był wyrok TSUE, potem NSA i WSA. Czymś oczywistym z perspektywy prawa jest to – co potwierdzają wszystkie wyroki – że małżeństwo zawarte w jednym kraju UE musi być respektowane w innym, nawet jeśli nie ma w nim rozwiązań ustawowych. Z jednej strony to dowód na to, że warto było się bić o „wolne sądy” i że niezależne sądownictwo realnie przekłada się na indywidualne sprawy. Z drugiej zaś pokazuje całkowitą beznadzieję (cynizm?) klasy politycznej i konserwatywno-liberalnej większości, która – wbrew

wyborczym obietnicom – odwlekała rozstrzygnięcie do granic możliwości. Trudno nie odnieść wrażenia, że decyzja warszawskiego ratusza i deklaracja Donalda Tuska o przyspieszeniu prac nad treścią odpowiedniego rozporządzenia umożliwiającego przeprowadzanie transkrypcji bez konieczności przechodzenia

To milowy krok w drodze po pełną równość. Rząd i politycy muszą zrobić jednak znacznie więcej

wieloletniej ścieżki sądowej nie są wynikiem dobrej woli czy chęci realizacji zobowiązań wyborczych. To prosta ekonomia polityczna – bez głosów społeczności LGBT i tych wszystkich, którzy pokładali nadzieję w tym, że w końcu coś się zmieni, poprzednie wybory nie zapewniłyby władzy koalicji, a także wybory następne odbywałyby się w atmosferze rozczarowania. Nie ma zresztą gwarancji, że tak nie będzie.

Słowa Tuska z posiedzenia rządu o tym, że osoby LGBT zasługują na szacunek i że należy je przeprosić za przeciągania wprowadzania rozwiązań, wydają się puste. Premier miał nieraz możliwość, by pokazać, że chodzi o coś więcej niż deklaracje. Pokazał to w najbezpieczniejszym dla siebie momencie, po prostu respektując wyroki sądów – ostatecznie każdy rząd musiałby postąpić podobnie (pytanie, czy każdy by to zrobił). A ostatecznie i z tym się ociągał, dając do zrozumienia, że „tu jest Polska” i nikt nie będzie nam niczego narzucać.

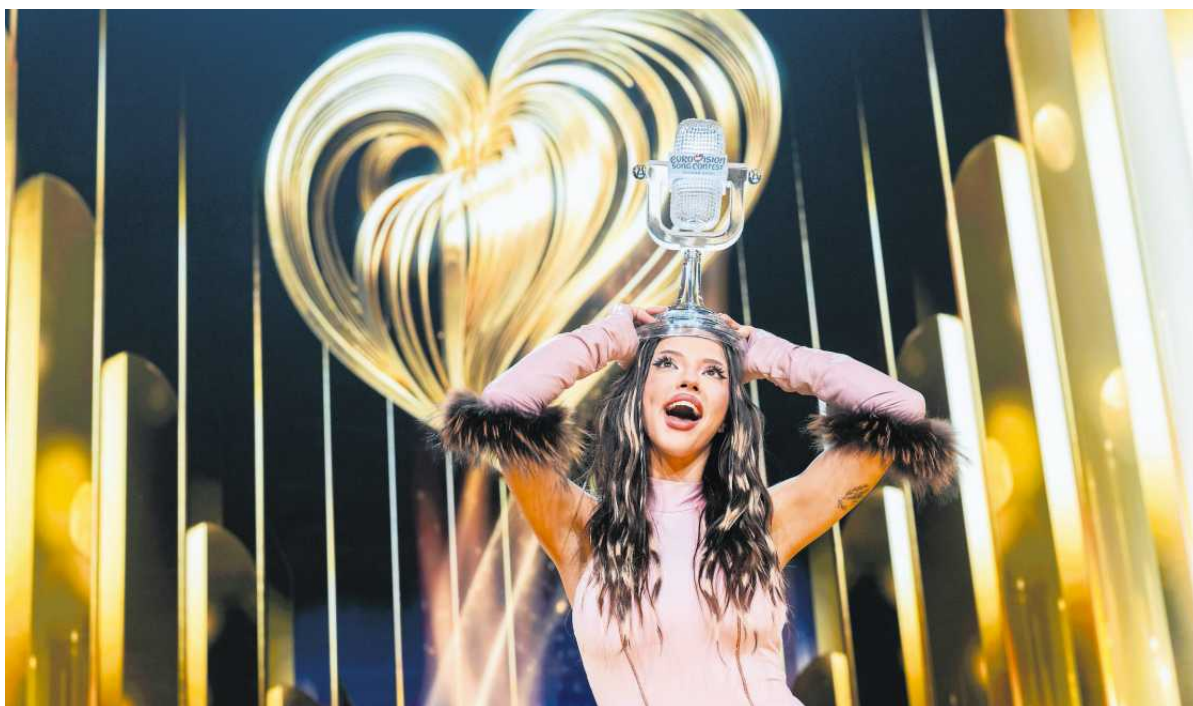
Czy coś się w świecie zmieniło w związku z rozpoczęciem transkrypcji? Wydaje się, że niewiele. Ludzie ci tak samo się kochają, jak kochali, prowadzą te same życia. Z tą tylko różnicą, że czują się w swoim kraju trochę mniej nie u siebie. To milowy krok w drodze po pełną równość. Rząd i politycy muszą zrobić jednak znacznie więcej, żebyśmy poczuli się, że w Polsce jest dla nas miejsce. Niestety, ani słowa Donalda Tuska, ani Rafała Trzaskowskiego nie przekonują mnie, że tak właśnie jest. ●

Andrzej rysuje



Eurowizja 2026

Dara zwycięska, Alicja Szemplińska z szansami na wielką karierę



FOT. CORINNE CUMMING/EBU

Bułgarska piosenkarka Dara świętuje zwycięstwo w tegorocznej Eurowizji. Dumna z siebie może być też Alicja Szemplińska – na scenie w Wiedniu Polka zaprezentowała się niczym światowa gwiazda. Zajęła wprawdzie 12. miejsce, lecz zdobyła szansę na międzynarodową karierę. **Więcej ► Wyborcza.pl**
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

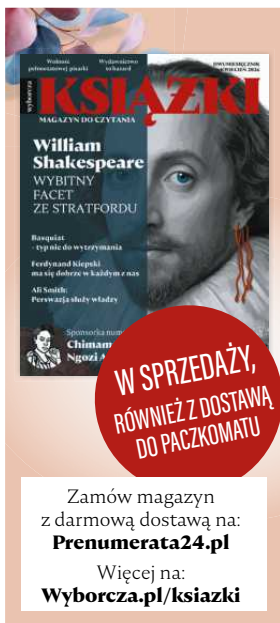
156

TYSIĘCY

O tyle w ubiegłym roku zmniejszyła się liczba osób żyjących w Polsce w porównaniu z rokiem 2024. To oznacza spadek populacji o 0,42 proc. Jak

podał Główny Urząd Statystyczny, pod koniec ubiegłego roku w Polsce żyło 37,3 mln osób.

Więcej ► Next.gazeta.pl



www.nekrologi.wyborcza.pl/34435101

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 13 maja 2026 roku w wieku 84 lat,
zmarł Ukochany Mąż, Ojciec, Brat, Dziadek i Pradziadek

**Bolesław Kania**

Msza św. odprawiona zostanie
w kościele pod wezwaniem Matki Kościoła przy ul. Gawronów 20 w Katowicach
we wtorek 19 maja 2026 roku o godzinie 11:00
Po mszy św. odprowadzimy Zmarłego na cmentarz ewangelicki
przy ul. Francuskiej w Katowicach

Pograżona w smutku

Rodzina

34435101

Z wielkim żalem i w poczuciu ogromnej straty
żegnamy

**Krzysztofa Piesiewicza**

Senatora RP II, IV, V, VI i VII kadencji.
Jako adwokat występował w procesach działaczy NSZZ „Solidarność”,
był oskarżycielem posiłkowym w procesie zabójców ks. Jerzego Popiełuszki,
bronił pułkownika Ryszarda Kuklińskiego.
Był wielkiej klasy scenarzystą i twórcą filmowym.
Współpracował z Krzysztofem Kieślowskim pisząc
scenariusze do 17 jego filmów, m.in. „Dekalogu”,
„Podwójnego życia Weroniki”, czy trylogii „Trzy Kolory”.
Za scenariusz oryginalny do „Trzech Kolorów: Czerwonego”
otrzymał w 1995 r. nominację do Oscara.
Jego twórczość na trwałe zapisała się
w historii polskiego i światowego kina.

Na zawsze pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Rodzinie oraz Bliskim

składam
najszczerze wyrazy współczucia.

Małgorzata Kidawa-Błońska
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



dziękuje

**Partnerom i licznym Wizjonerom
za ważne rozmowy o gospodarce
przyszłości opartej na kapitale,
inwestycjach i innowacjach**

podczas

impact'26



Inwestujemy dla przyszłych pokoleń

Amerykańskie wojska w Europie

Pękają zaklęcia o żelaznym sojuszu

Pentagon zmniejsza liczebność wojsk USA w Europie. Co będzie z amerykańskimi żołnierzami w Polsce? – Dyplomatyczne zaklęcia o niezachwianym sojuszu zaczynają pękać – przyznaje rozmówca „Wyborczej”.

Dorota Roman

To był jeden z najbardziej niebezpiecznych strategicznie i zagadkowych tygodni dla polskiej obronności. Gdy amerykańscy żołnierze pancernej elity ruszyli w kierunku Europy, nagły rozkaz z Białego Domu zablokował ich misję.

Wstrzymane jednostki

Zaczęło się od doniesień CNN, że sekretarz obrony USA Pete Hegseth wstrzymał wysłanie dwóch jednostek amerykańskich sił do Europy i nakazał wycofanie części już stacjonujących tam wojsk. Ta niespodziewana decyzja oparta na informacjach od urzędników wywołała chaos w kwestii bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO w Europie, w szczególności w Polsce.

Z kolei portal Army Times na X poinformował w środę, że „armia nagle wstrzymała planowany przerzut do Polski, prowadząc liczbę amerykańskiego personelu w Europie do poziomów sprzed 2022 roku – przed inwazją Rosji na Ukrainę”.

Polskie Ministerstwo Obrony Narodowej od razu dementowało „plotki” o zmniejszaniu bezpieczeństwa kraju. „To nieprawda. Ten komunikat dotyczy Niemiec. Nie dotyczy Polski. Polska sukcesywnie zabiega o zwiększenie obecności wojsk amerykańskich” – w nocy ze środy na czwartek na portalu X napisał wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

Nastroje uspokajał także minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz. Zapewniał, że decyzja Pentagonu „nas nie dotyczy”, a liczba wojsk USA w Polsce – ok. 10 tysięcy żołnierzy – pozostanie bez zmian.

W kolejnym dniu, podczas konferencji prasowej w Sejmie, Tomczyk oświadczył, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce nie tylko się nie zmniejszy, ale będzie wręcz przeciwnie, gdyż „z Waszyngtonem trwają rozmowy o zwiększeniu obecności wojskowej”. Podkreślił, że negocjacje dotyczą zarówno liczebności, jak i kluczowych zdolności operacyjnych na wschodniej flance.

Później pojawiły się kolejne zapewnienia rządzących, że liczba żołnierzy USA w Polsce nie uległa zmniejszeniu. Kosiniak-Kamysz wyjaśniał, że decyzje Pentagonu wynikają z wewnętrznej reorganizacji oraz planowanych wcześniej zmian w relokacji sił w całej Europie. Równolegle szef MSZ Radosław Sikorski spotkał się z ambasadorem USA Tomem Rose'em i potwierdził pełną gotowość Warszawy na przyjęcie dodatkowych sił, gdyby tak zdecydował prezydent Donald Trump.

W piątek głos zabrał szef rządu. – Jesteśmy w kontakcie m.in. z szefem Dowództwa Europejskiego gen. Grynkeuichem. Otrzymałem zapewnienie, że te decyzje mają charakter logistyczny i nie wpłyną na bezpieczeństwo Polski – powiedział Donald Tusk.

Co dalej z bazą Camp Kościuszko?

Ale w tym samym czasie portal NOTUS poinformował o planach Pentagonu dotyczących obniżenia rangi dowództwa sił lądowych (US Army) w Europie i Afryce. Taka zmiana strukturalna – gdyby informacja została potwierdzona – uderzyłaby w obecności wojsk USA w Polsce. Stawia to pod wielkim znakiem zapytania przyszłość wysuniętego dowództwa V Korpusu US Army w Poznaniu.

Rola bazy Camp Kościuszko jest w tym kontekście fundamentalna, bo to właśnie w Wielkopolsce jest logistyczne i strategiczne centrum wschodniej flanki NATO. Poznański ośrodek to nie zwykłe koszary, lecz jedyne takie wysunięte dowództwo w tej części Europy, które odpowiada za bezpośrednie koordynowanie wszystkich operacji lądowych armii USA w regionie. To tu znajduje się – jak mówi „Wyborczej” generał Roman Polko – „mózg operacyjny”, z którego w razie realnego zagrożenia byłyby wydawane rozkazy i zarządzano by ruchami wojsk amerykańskich na obszarze od Bałtyku po Morze Czarne. Ewentualne obniżenie rangi dowództwa przez Pentagon mogłoby zredukować znaczenie Poznania,



co w najgorszym scenariuszu zamieniłoby kluczowe centrum decyzyjne w drugorzędną placówkę logistyczną i osłabiło pozycję Polski w strukturach sojuszniczych.

Dodatkowo portal NOTUS podał, że Pentagon tak zamierza zmienić rangę dowództwa US Army w niemieckim Wiesbaden, aby na jego czele stał trzygwiazdkowy, a nie jak dotąd czterogwiazdkowy generał. Zmiana ma zostać zrealizowana do połowy lata.

– Taka degradacja hierarchiczna natychmiast każe pytać, jak głębokie będą cięcia i jak wpłyną one na podległe Wiesbaden jednostki, w tym na kluczowy dla nas Poznań – zastanawia się jeden z czynnych polskich generałów.

Niepokojące sygnały z Waszyngtonu

Rozmówca „Wyborczej” stawia sprawę jasno: jeśli w najbliższych dniach potwierdzą się te doniesienia, będzie to oznaczało, że nie ma już odwrotu, a administracja Trumpa stawia na gruntowną przebudowę amerykańskiej obecności wojskowej w Europie. Jej bezpośrednią częścią jest zapowiadana przecież wcześniej podczas różnych wystąpień polityków Białego Domu decyzja o ograniczeniu liczebności wojsk na Starym Kontynencie. Ale zdaniem generała „to zaledwie pierwszy element tego głębszego planu”.

Inny nasz rozmówca – z kręgów Ministerstwa Obrony Narodowej – potwierdza, że sygnały płynące bezpośrednio z Waszyngtonu są wyjątkowo niepokojące. Podczas piątkowego posiedzenia komisji sił zbrojnych Kongresu przedstawiciele amerykańskich wojsk lądowych nie udzielili jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy lukę po od-

wolanej brygadzie zapelni jakkolwiek inna formacja. Dla Polski oznaczać to będzie, jak wskazuje nasz rozmówca, „bolesne zderzenie z rzeczywistością”.

– Dyplomatyczne zaklęcia o niezachwianym sojuszu zaczynają pękać, a Warszawa musi się przygotować na scenariusz, w którym amerykańska ochrona nie będzie już ani bezwarunkowa, ani bezgraniczna – słyszymy.

Poza tym okoliczności, w jakich Polska dowiadywała się – a raczej nie dowiadywała – o planowanych ruchach Pentagonu, budzą coraz większy niepokój. Onet ujawnił kulisy kryzysu informacyjnego w polskiej armii i MON. Pentagon już w nocy z poniedziałku na wtorek wysłał do Sztabu Generalnego WP oficjalną depeszę o wstrzymaniu rotacji pancernej brygady. Jednak ta kluczowa wiadomość ugrzęzła – zdaniem Onetu – w poczcie niejawnego szefa sztabu gen. Wiesława Mukuły. W efekcie cywilne kierownictwo MON o nagłej wolcie najważniejszego sojusznika dowiedziało się z amerykańskich mediów.

„Wyborcza” do tej pory nie otrzymała oficjalnej odpowiedzi potwierdzającej tę tezę. Na pytanie, czy na linii MON – armia rzeczywiście doszło do takiej sytuacji, nasze źródło wojskowe odpowiada krótko: „Nie mogę zaprzeczyć. Trwa szukanie przyczyn tej sytuacji”.

Polityczne próby ratunkowe

W odpowiedzi na decyzje Pentagonu pod koniec tygodnia prezydent Karol Nawrocki, za pośrednictwem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, wezwał rząd do współpracy w celu ratowania amerykańskiej obecności w Polsce. W piątek wieczorem prezy-

Amerykańskie wojska w Europie



• **Helikopter CH-47 Chinook amerykańskich sił powietrznych z żołnierzami 82. Dywizji Powietrznodesantowej ląduje na lotnisku w Jasionce, 15 lutego 2022 r.**

FOT. PATRYK OGO-RZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dent spotkał się z wicepremierem Kosiniakiem-Kamyszem oraz gen. Kukulą.

Działania dyplomatyczne mają być prowadzone w tym tygodniu. Jutro gen. Kukuła spotka się z gen. Alexusem Grynkewiczem, który dowodzi siłami USA i NATO w Europie, a następnego dnia szef MON będzie rozmawiał z generałem Danem Canine'em, przewodniczącym Kolegium Połączonych Szefów Sztabów i głównym doradcą wojskowym Trumpa. Te nagłe spotkania na wysokim szczeblu mają ostatecznie wyjaśnić intencje Waszyngtonu.

Wszystko wskazuje jednak na to, że Ameryka bezpowrotnie zmienia swoje geopolityczne priorytety. Ale o tym, że Europa przestała być dla Waszyngtonu najważniejszym punktem na geopolitycznej mapie, eksperci mówili od dawna. Wstrzymanie rotacji wojsk przez Pentagon to dowód na to, że siły USA przenoszą się w rejon Oceanu Spokojnego, a Stary Kontynent musi wziąć pełną odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo. Sprawa dotyczy całej Europy. Według Politico i CNN Pentagon pod wodzą Pete'a Hegsetha zablokował wysłanie brygady pancerniej do Polski oraz nakazał wycofanie jednostek, w tym batalionu artylerii, z Europy. Dotyczy to m.in. batalionu artylerii dalekiego zasięgu, który miał być rozmieszczony w Niemczech.

Z dotychczasowych informacji wynika, że USA uderzyły w system ruchomych, tymczasowych rotacji brygad pancernych, a stale punkty dowódcze w Polsce zostają. Wyśunięte Dowództwo V Korpusu USA w Poznaniu czy tarcza antyrakietowa w Redzikowie działają bez zakłóceń. Jeszcze.

Dlaczego cięcia Białego Domu uderzyły w Polskę, a nie w Niemcy? Jak to moż-

liwe, że zamiast zapowiadanego, prestiżowego przeniesienia wojsk na wschodnią flankę to właśnie Warszawa, najwierniejszy, zbrojący się sojusznik Waszyngtonu, dostała rykoszetem w politycznej rozgrywce Trumpa?

W geopolityce prezydenta USA logistyka i pragmatyzm wygrały z lojalnością. Planowana wymiana jednostek bojowych została wstrzymana w ramach szerszych cięć personalnych Pentagonu w całej Europie. Według doniesień CNN i Reutersa administracja Trumpa szuka szybkich sposobów na redukcję personelu w Europie, co jest odpowiedzią na niewystarczające zaangażowanie sojuszników (głównie Niemiec) w globalne kryzysy. Anulowanie rotacji jest logistycznie znacznie prostsze niż likwidacja stałych baz, do których żołnierze przenieśli się wraz z rodzinami. To najwygodniejszy sposób na szybkie odchudzenie amerykańskiego kontyngentu w Europie.

Tak w Polsce stacjonuje amerykańskie wojsko

Jeżeli decyzja szefa Pentagonu ostatecznie dojdzie do skutku, oznaczać to będzie natchmiastowe zatrzymanie przerzutu m.in. 2. Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej „Black Jack” z 1. Dywizji Kawalerii „First Team”, na co dzień ulokowanej w bazie w Fort Hood w stanie Teksas w USA (ponad 4 tys. żołnierzy z ciężkim sprzętem bojowym), którzy mieli zastąpić siły obecnie stacjonujące na wschodniej flance NATO.

Taka jednostka (około 3,5-4 tys. żołnierzy) składa się z trzech batalionów bojowych (czołgów i piechoty zmechanizowanej) wspieranych przez saperów, artylerię, logistykę oraz kompanię rozpoznawczą. Jej

główną siłę ognia stanowi ciężki, amerykański sprzęt: ok. 85 czołgów Abrams (w najnowszej wersji M1A2), ok. 130-140 wozów bojowych i rozpoznawczych Bradley, ok. 18 samobieżnych haubic Paladin, które zapewniają wsparcie artyleryjskie.

„Black Jack” miała w Polsce zmienić 3. Pancerną Brygadową Grupę Bojową „Grey Wolf” (Szare Wilki) z tej samej 1. Dywizji Kawalerii. Bo ci zgodnie z planami zakończą w czerwcu swoją dziewięciomiesięczną misję i powrócą do bazy Fort Cavazos w Teksasie.

Według najnowszych statystyk amerykańskiego Departamentu Obrony (DMDC) w Polsce stacjonuje około 10 tys. żołnierzy z USA. Oficjalne dane precyzują jednak, że stałą obecność wojskową przypisano jedynie 382 z nich. Kluczowy filar zaangażowania amerykańskiego w regionie wciąż opiera się na komponencie rotacyjnym, który obejmuje niemal cały personel bojowy.

Amerykańska obecność wojskowa w Polsce opiera się więc na dwóch filarach: elastycznych, bojowych rotacjach jednostek oraz stałej, strategicznej infrastrukturze, czyli stałych miejscach stanowiących kręgosłup dowódczy operacji.

Obecność rotacyjna: czas pobytu zazwyczaj trwa ok. 9 miesięcy, później cała jednostka wraca do USA. Działa to jak sztafeta – jedna brygada pancerna (np. 4 tys. żołnierzy z czołgami Abrams i wozami Bradley) kończy służbę, a na jej miejsce natchmiast wchodzi kolejna. Żołnierze przyjeżdżają w trybie misyjnym bez rodzin. Główne jednostki to ciężkie bojowe grupy brygadowe (np. pancerne „Grey Wolf” lub „Black Jack”).

Obecność stała: żołnierze mają dwuczy trzyletnie kontrakty. Mogą przeprowadzić się do Polski z rodzinami. Stała obecność opiera się na niezmiennych instalacjach i jednostkach, w których rotują jedynie poszczególni żołnierze na kontraktach.

W skład stałych jednostek wchodzi:

• **Strategiczne Dowództwo (Poznań):** Powstanie stałego dowództwa V Korpusu Wojsk Lądowych USA (Camp Kościuszko) to historyczna zmiana. Stąd koordynowane są działania amerykańskich sił lądowych na całej wschodniej flance.

• **Tarcza Antyrakietowa (Redzikowo):** Baza Aegis Ashore, która osiągnęła pełną gotowość operacyjną i stanowi kluczowe ogniwo w systemie obrony balistycznej NATO. Chroni Europę przed zagrożeniami np. z Iranu.

• **Magazyny Sprzętu (Powiż):** Nowoczesny kompleks APS-2 (Army Prepositioned Stocks) pozwala na przechowywanie tysięcy jednostek ciężkiego sprzętu (m.in. czołgów Abrams i wozów Bradley), co skraca czas ewentualnego przerzutu wojsk z tygodni do dni.

• **Wrocław i Łask:** stanowią fundament infrastruktury lotniczej USA w Polsce, odgrywając kluczowe role w transporcie strategicznym oraz operacjach uderzeniowych. Łask (32. Baza Lotnictwa Taktycznego) – to jeden z najważniejszych punktów dla amerykańskich myśliwców operujących na wschodniej flance. Regularnie stacjonują tu rotacyjnie maszyny F-15, F-16, a także najnowocześniejsze F-22 Raptor i F-35. Baza została zmodernizowana, aby zapewnić pełną interoperacyjność z siłami USA,

co pozwala na błyskawiczne wzmocnienie obrony powietrznej regionu.

• **Wrocław-Strachowice (Baza Lotnicza Transportowa):** Odgrywa rolę strategicznego portu przeładunkowego dla sił powietrznych USA. Rozbudowana infrastruktura pozwala na obsługę największych samolotów transportowych (C-5 Galaxy czy C-17 Globemaster).

• **Hub Logistyczny (Rzeszów-Jasionka):** Port lotniczy i pobliska infrastruktura stanowią „bramę” dla wsparcia płynącego na Ukrainę. To obecnie jeden z najlepiej strzeżonych obiektów w Europie, osłaniany przez systemy przeciwlotnicze i przeciwrakietowe Patriot.

• **Żagań, Świątoszów, Skwierzyna, Bolesławiec:** Miejsca stacjonowania elementów amerykańskiej Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej (ABCT).

• **Drawsko Pomorskie:** Kluczowy ośrodek szkolenia poligonowego wykorzystywany do dużych ćwiczeń sojuszniczych. Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych Drawsko to jeden z największych i najważniejszych poligonów w Europie. Jego ogromna powierzchnia (ponad 33 tys. ha) pozwala na prowadzenie najbardziej złożonych operacji. Tutaj odbywają się kluczowe cykliczne ćwiczenia, takie jak Defender-Europe, Anakonda czy Dragon. W Drawsku stacjonuje na stałe około 3 tys. amerykańskich żołnierzy.

• **Bemowo Piskie/Orzysz:** Lokalizacja Batalionowej Grupy Bojowej NATO w ramach wzmocnionej Wysuniętej Obecności (eFP – skrót od enhanced Forward Presence, czyli Wzmocniona Wysunięta Obecność NATO), gdzie żołnierze USA pełnią funkcję państwa ramowego (USA dowodzą tą grupą, co oznacza, że stanowią jej trzon – głównie siły zmechanizowane i pancerne). To kluczowy punkt na mapie bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO ze względu na bliskość tzw. Przesmyku Suwalskiego.

Żołnierze amerykańscy w Europie

Na początku tego roku – według danych PAP – amerykański kontyngent w Europie liczył 80-85 tys. żołnierzy (siły stałe i rotacyjne).

Niemcy pozostają kluczowym hubem – stacjonuje tam ok. 37 tys. żołnierzy USA. Donald Trump już w 2020 r. próbował ukarać Berlin wycofaniem 9,5 tys. żołnierzy (częściowo do Polski), ale plany nie zostały zrealizowane. Dziś stawką jest przyszłość bazy Ramstein – gigantycznego kompleksu z 16-tysięczną obsadą. Miasto jest siedzibą dowództwa sił powietrznych USA w Europie.

Infrastruktura w Niemczech ma charakter krytyczny dla bezpieczeństwa NATO. Baza w Büchel stanowi element programu współdzielenia jądrowego (Nuclear Sharing), chroniąc amerykański arsenał atomowy. Z kolei w Stuttgarcie funkcjonuje Dowództwo Europejskie Stanów Zjednoczonych (EUCOM), sprawujące kontrolę operacyjną nad wszystkimi jednostkami USA w Europie.

We Włoszech kontyngent blisko 13 tys. żołnierzy z USA stacjonuje w dziewięciu bazach. Stanowią filar tzw. południowej flanki NATO. Ich położenie jest kluczowe dla powodzenia amerykańskich operacji wojskowych w basenie Morza Śródziemnego oraz w Afryce. Strategicznym filarem są bazy lotnicze w Aviano oraz sycylijskiej Sigonelli, a także kluczowe porty wojenne – Gaeta oraz Neapol.

W Wielkiej Brytanii ok. 11 tys. żołnierzy stacjonuje w kilkunastu bazach udostępnionych przez Królewskie Siły Powietrzne (RAF) – w tym największej w Lakenheath, z samolotami wielozadaniowymi F-35. ●

Polska 2050 w kontrze do rządu

Liderka Polski 2050 Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz konsekwentnie powtarza, że „nie będzie siedziała cicho” i „nie zamierza trzymać koalicyjnej linii tam, gdzie uzna, że propozycje Polski 2050 lepiej służą ludziom”.

Iwona Szpala

Wtorek 12 maja, Sejm. Po dwóch prezydenckich wetach wraca temat kryptowalut. W grę wchodzi różne projekty: rządu, Polski 2050, Konfederacji oraz prezydencki.

Na sali sejmowej przemawia poseł Polski 2050 Adam Gomola. – W domowej wojnie kryptowalutowej przychodzi zaoferować wam pokój – zwraca się do rządu i przedstawicieli prezydenta. Macha grubym plikiem kartek – to projekt w wersji Polski 2050, o którym partia mówi od grudnia 2025 r. Koalicyjni partnerzy na propozycję reagowali milczeniem, ale otoczenie prezydenta sugerowało, że Nawrocki może taką ustawę podpisać.

Przemówienie Gomoly ma batalistyczne odwołania. Poseł opowiada o zmianach „na linii frontu, o wojnie, zwycięstwach i kolejnych bitwach”. Rozlicza PiS z zaniechań, przypomina o powiązaniach środowiska prawicy z niewypłacalną teraz giełdą Zondacrypto. Ale ma też kilka uwag do ekipy premiera Tuska. Ostrzega, że Polska 2050 nie pozwoli „by kolejny raz wzbudzić polityczną awanturę, a nie rozwiązać problem”.

A kolejne projekty rządowe porównuje do „zaciętej płyty”.

Polska 2050 analizę problemu z kryptowalutami przedstawiła też na swoim profilu na portalu X. W ich ocenie „winna jest polaryzacja” i ma ona konkretną cenę: „płacą ją miliony Polaków, których pozostawiono bez ochrony”. Sytuację obrazowo pokazano na rysunku.

Chłopiec stoi na rozstaju dróg i jeśli wybierze ścieżkę z drogowszkadem „Ustawa o krypto Polski 2050” – dojdzie do zamku, obłoczków i słońca.

Dwie pozostałe wersje z tablicami „ustawa rządowa o krypto” i „ustawa prezydencka” – prowadzą w kierunku ciemnego nieba i złowrogich piorunów.

Przed wtorkową debatą w Sejmie jeden z polityków KO otwarcie przyznaje, że w sprawie kryptowalut Polska 2050 ustawia się w roli arbitra, co jest bardzo dziwne. – Przecież to jasne, że partię koalicyjną powinny trzymać wspólny front. O jakiej polaryzacji oni mówią? Przecież Nawrocki wetami chce zniszczyć nasz rząd – podkreśla.

Poseł przypomina, że premier Tusk jest konsekwentny w kwestii kryptowalut. Sejm trzeci raz zajmie się ustawą, tym razem już z wersją prezydencką.

– Tak naprawdę to kilka poprawek dołożonych do rządowego projektu. Warto było stać murem przy swoich racjach, zamiast chodzić na kompromisy, bo Nawrocki straszył wetem. I nadal nie ma pewności, czy on znowu nie utraci ustawy – zauważa polityk KO.

Nie stawiaj Tuska pod ścianą

Liderka Polski 2050 Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz ciągle powtarza, że „nie będzie siedziała cicho” i „nie zamierza trzymać koalicyjnej linii tam, gdzie uzna, że propozycje Polski 2050 lepiej służą ludziom”.

Tak właśnie jest z regulacją rynku kryptowalut. W środę w Programie Trzecim Polskiego Radia Pelczyńska-Nałęcz oznajmiła, że wer-



• Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz poza klubową wersją ustawy o rynku kryptowalut domaga się też zmian w podatkach i przepisach o najmie krótkoterminowym

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

sja Polski 2050 jest jedyną, która ma szansę stać się obowiązującym prawem. „Bo ich propozycja nie jest dogmatyczna”, tak jak prezydencka i rządowa. W wersji Polski 2050 „są najważniejsze rozwiązania rządowe”, a po rozmowach z prezydentem „znalazły się także aspekty dla niego są kluczowe”.

Równocześnie Pelczyńska-Nałęcz zapewnia, że jest lojalnym koalicjantem i buduje narrację o partii-sygnałiscie. Środowisku, które chce uchronić demokratów przed wyborczą porażką w 2027 r. Dlatego właśnie podrzuca premierowi „ratunkowe rozwiązania”.

Polityk Koalicji Obywatelskiej przyznaje, że rywalizacja jest wpisana w koalicyjny rząd i trzeba szukać przestrzeni do kontrolowanej konfrontacji. Te zasady respektują wszyscy.

– Ale szczególnie ważne jest jedno: chcesz być skuteczny, nie stawiaj Tuska pod ścianą. On to zapamięta. Polska 2050 nie rozumiała tego, kiedy liderem był Hołownia, a przy Pelczyńskiej-Nałęcz próbuje grać jeszcze ostrzej – argumentuje.

I mówi o bilansie osiągnięć Polski 2050, że „ugrali niewiele, pozbyli się naturalnego lidera, odeszła piętnastka posłów, a walka z polaryzacją nie wpłynęła na poprawę sondaży.

– Kiedy zaczęliśmy tracić w sondażach, chodziliśmy do Hołowni i przekonywaliśmy: „Szymon, zróbmy coś, bo mówienie o polaryzacji nie działa. Nic to nie dało, a nas w Polsce 2050 już nie ma – tłumaczy polityk klubu Centrum.

Polska 2050: Lobbyści ludzi w rządzie

Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz forsuje kilka tematów. Poza klubową wersją ustawy o rynku kryptowalut domaga się też zmian w podatkach i przepisach o najmie krótkoterminowym.

Ze zmianami podatkowymi idzie na ostro. Nie dała się przekonać ministrowi finansów Andrzejowi Domańskiemu, nawet wtedy, gdy poinformował, że żadnych „korekt nie planuje”. A przecież nikt z Polski 2050 nawet nie rozmawiał z ministrem przed tym, jak Pelczyńska-Nałęcz zapytała publicznie swojego koalicjanta z KO: „Czy jesteście za podniesieniem drugiego progu podatkowego czy nie?”

Dla niej drugorzędne znaczenie ma fakt, czy to projekt rządowy, czy poselski. Liczy się dobre rozwiązanie. Liderka Polski 2050 wychodzi z założenia, że przedstawiciele jej ugrupowania obiecali, że „będą lobbystami ludzi w rządzie, dlatego chcą zrealizować postulat, który wy także obiecaliście wyborcom”.

W KO przyznają, że nagłaśnianie zmian podatkowych jest dla nich kłopotem, bo PiS rozlicza Tuska z obietnic. Podwyższenie kwoty wolnej od podatku z 30 tys. zł do 60 tys. zł – to jeden ze stu konkretów wyborczych KO.

Polska 2050 chce też pomóc ludziom, którzy popierają ten rząd. I proponują podniesienie drugiego progu podatkowego ze 120 tys. do 140 tys. zł. Pelczyńska-Nałęcz z Hołownią mówi, że znaleźli źródła finansowania tej zmiany. Chcą wyższej akcyzy na alkohol i wprowadzenia podatku cyfrowego, bo „nie możemy być kolonią USA”, musimy być „godnym i suwerennym partnerem”.

Między Pelczyńską-Nałęcz i Tuskiem nigdy się nie układało. Po posiedzeniach rządu krążyły kuluarowe opowieści o ich „spięciach”

Poza tym Pelczyńska-Nałęcz domaga się wielkich reform. Już po wyborczej porażce Rafała Trzaskowskiego specyficznie opisała działania rządu Tuska: „Robota bez celu strategicznego zamienia się w bieganie z taczkami bez patrzania, co w tych taczkach wieziemy. Potrzebna jest pozytywna, ale też prawdziwa (a nie bajkowa) wizja odważnego rozwoju” – apelowała.

Polityk KO: – Wtedy Pelczyńska-Nałęcz była wyrazistą, ale zastępczynią Hołowni. To on był partnerem w rozmowach z Tuskiem. A dzisiaj ona prowadzi partię i klub. Piętnastka posłów, którzy zostali przy Polsce 2050, popiera linię liderki, momentami ryzykowną. Przecież polityczną prowokacją było grożenie poparciem wniosku PiS i Konfederacji w sprawie wotum nieufności wobec ministrowi klimatu Pauliny Hennig-Kloski. Czy Tusk – ku ucieście opozycji – musiał wychodzić i mówić, że brak poparcia to koniec wspólnej historii?

Pelczyńska-Nałęcz mentalnie jest poza koalicją

Jaka jest strategia działań Pelczyńskiej-Nałęcz? Rozmówcy „Wyborczej” sięgają do porównań. Niektórzy widzą pewne podobieństwo do sytu-

acji między Partią Razem i Nową Lewicą. Z tą różnicą, że Adrian Zandberg odmówił wejścia do rządu. Inni odwołują się do Mateusza Morawieckiego oraz PiS.

– Wszedł w otwartą konfrontację z częścią własnego środowiska i buduje wewnętrzną opozycję, pokazuje odrębność. Jest wiecznie poszkodowany, niedoceniany jako strateg. Wiemy, że przez część współpracowników jest namawiany do odejścia z partii. Ale Morawiecki raczej tego nie robi, bo gra o schedę po Jarosławie Kaczyńskim. W przypadku Pelczyńskiej-Nałęcz nie wiemy, co zrobi – komentuje polityk KO.

– Mentalnie ona, i chyba też Hołownia, są poza koalicją. Wszyscy u nas to wiedzą – dodaje nasz inny rozmówca z KO. Twierdzi, że Pelczyńska-Nałęcz wydaje się dążyć do przesilenia.

Nasi rozmówcy przyznają, że problemem są też relacje Pelczyńskiej-Nałęcz i Tuska. Między nimi nigdy się nie układało. Po posiedzeniach rządu krążyły kuluarowe opowieści o ich „spięciach”. Że premiera irytowało, iż na posiedzeniach rządu wchodziła w działy innych ministrów. I Tusk nigdy nie dał się przekonać, aby mianować Pelczyńską-Nałęcz wicepremierką. Chociaż, podobno, obiecał to Hołowni.

W Polsce 2050 do dziś mają żal, że Tusk potraktował ją fatalnie i był złośliwy.

A ona oczywiście nie ma dostępu do ucha Tuska i partyną przekaz całkowicie przeniosła do portali społecznościowych, do telewizji i stacji radiowych. Czasami wspiera ją w tym Hołownia. A partia pilnie przekazuje jego myśli: „To jest takie proste, jeśli nie zadamy o ludzi – ludzie nas wymienią”.

– Może Tusk mógłby się bardziej postarać z Polską 2050? Jak mawia Czarzasty, posłuchać, poprzytulać. Ale to już decyzja premiera – zaznacza polityk koalicji.

Tłumaczy też, że zmieniły się pewne zasady. Dawne spotkania wszystkich liderów koalicji rządowej zastąpiły mniej formalne relacje. – Jak trzeba coś uzgodnić, sięga się po telefon. Albo jedzie do Tuska. Szeffowie Lewicy i PSL są z premierem w stałym kontakcie – dodaje.

Dawniej podobnie było Szymonem Hołownią. Niedawno w Kanale Zero Hołownia mówił o Tusku. – Ma taką naturę, że jest się z nim w kontakcie do momentu, w którym jesteś mu potrzebny. Jak już nie jesteś potrzebny, wówczas kontaktu nie ma – zaznaczył.

Hołownia nie zaprzeczył, że dziś jest właśnie w takiej sytuacji. ●

PiS wpadł w pułapkę kryptowalut

Partia Jarosława Kaczyńskiego najpierw była za deregulacją rynku kryptowalut, a teraz całkowicie zmieniła zdanie i chce zakazać tej działalności. W efekcie wielu polityków PiS pogubiło się w partyjnym przekazie.

Agata Kondzińska

Debata o regulacjach na rynku kryptowalut trwa już kilka miesięcy. W tym czasie dochodziło do różnych zwrotów akcji i niespodziewanego finału po stronie PiS. Rząd od zeszłego roku próbuje wprowadzić rozporządzenie unijne, przy okazji porządkując zasady na rynku wirtualnej gotówki.

Rozwiązania konsekwentnie wetuje prezydent, a PiS wspierał go w tym działaniu. Pałac Prezydencki przyjął narrację, że rząd przeregulowuje te przepisy, robi maksimum, a mógłby minimum – czyli ograniczyć się do unijnej dyrektywy.

Dodatkowe emocje wzbudzają informacje o powiązaniach polityków prawicy z firmą Zondacrypto, pieniądzech przekazywanych przez byłego prezesa tej spółki do fundacji powiązanych ze Zbigniewem Ziobrą i Przemysławem Wiplerem. Osobną kwestią jest niewypłacalności tej firmy.

Przy drugim wecie prezydenta Nawrockiego wyłom zrobił Jarosław Kaczyński. Lider PiS wyjął kartę do głosowania, podobnie uczynił szef klubu Mariusz Błaszczak. Obaj politycy nie głoso-

wali, gdy Sejm próbował odrzucić prezydenckie weto. Posłowie PiS z centrali mieli wytyczne, aby weta bronić, więc postąpili zgodnie z instrukcją. Inaczej niż partyjni liderzy – Kaczyński i Błaszczak.

Na sejmowym korytarzu Kaczyński tłumaczył, że jest zwolennikiem jednego rozwiązania – całkowitego zakazu kryptowalut. – To jest jeden wielki przekręt – podsumował.

Powinni Kaczyńskiemu to wytłumaczyć

Niecały miesiąc później PiS wyszedł z radykalną propozycją zakazu kryptowalut w Polsce. To zdumiało posłów partii Kaczyńskiego. Publicznie powiedział o tym Mateusz Morawiecki. – Wiem, że część naszych ludzi, m.in. Jacek Sasin i Janusz Kowalski, kilka miesięcy temu było za tym, żeby deregulować ten system. A teraz partia opowiada się za zakazem kryptowalut. Rynki finansowe, gospodarka lubią przede wszystkim przewidywalność, a w tej sytuacji dostrzegam pewnego rodzaju niekonsekwencję – powiedział w Radiu Zet były premier.

Sasin odpowiedział mu na platformie X. Zaznaczył, że nigdy nie był fa-

nem kamieni milowych, zgody na warunkowość czy ścigania samorządów za uchwały prorodzinne, ale nie robił z tego publicznego spektaklu przeciwko własnemu obozowi.

„Tym różni się moje pojmowanie polityki od Mateusza Morawieckiego. Polityka to gra zespołowa i odpowiedzialność za państwo, a nie solowa gra pod własne ambicje” – napisał Sasin.

Ale Morawiecki powiedział głośno to, co w klubie PiS myśli większość. Do zwrotu akcji w sprawie kryptowalut doszło podczas uroczystość z okazji miesięcznicy katastrofy smoleńskiej. – Podobno Błaszczak, nie osobiście, ale przez ludzi z biura, zbierał podpisy w sprawie kryptowalut – twierdzi poseł PiS, który był na miejscu.

Było jeszcze spotkanie z rzecznikami sejmowych komisji. To posłowie, którzy czuwają nad pracami w komisjach, meldują o postępach, pilnują spraw i głosowań. – Podczas spotkania dyskutowano i nagle szef klubu stwierdził, że teraz mamy projekt o zakazie kryptowalut. Ludzie byli zdziwieni, większość przeciwna, gdyż to nie ma sensu. Nasz ekonomista Waldemar Andzel chyba był za, bo rękę podniósł. Ale może tylko muchę łapał – ironizuje uczestnik spotkania.

– Może Jarosław Kaczyński chciał być konsekwentny. Przecież powiedział, że kryptowaluty to przekręt, on jest za zakazem, więc powstał odpowiedni projekt – dopytuje.

– I tak też mogło być. Prezes nie musi się znać na rynku kryptowalut, ale po to są w partii ludzie, którzy więcej wiedzą i powinni mu wszystko wytłumaczyć. Ręce opadają – przyznaje mój rozmówca. – A Błaszczak?

– Pewnie jest przekonany, że zrobił wielką polityczną akcję. Niestety, on chyba ciągle uczy się polityki – dodaje. Bo na końcu tej historii jest jeszcze prezydent Nawrocki. Projekt PiS w sprawie kryptowalut w żaden sposób nie łączy się narracją Pałacu Prezydenckiego.

Mentzen: To niepoważni ludzie

Polityczną wolę partii Kaczyńskiego od razu wykorzystała Konfederacja, polityczny rywal PiS na prawicy.

Wiem, że część naszych ludzi, m.in. Jacek Sasin i Janusz Kowalski, kilka miesięcy temu było za tym, żeby deregulować ten system. A teraz partia opowiada się za zakazem kryptowalut

MATEUSZ MORAWIECKI

– Jak poważnie można traktować ludzi, którzy przez pół roku gardlują, że nie wolno przeregulować tej branży, po czym wypuszczają projekt ustawy zakazujący działalności w tej branży – dziwił się Sławomir Mentzen. – Znowu ręce opadają. O czym mam z nimi rozmawiać, jaką koalicję mam z nimi robić? To niepoważni ludzie – krytykował PiS lider Konfederacji.

A Marcin Możdżonek dopytywał: – Jak można pół roku temu zabiegać o to, żeby deregulować i robić ułatwienia dla użytkowników kryptowalut, a teraz próbować wszystkiego zakazywać? To bardzo niepoważne.

Wielu polityków PiS jest teraz zdezorientowanych. Padają pytania, co dalej? Marszałek Włodzimierz Czarzasty już zapowiedział, że Sejm zajmie się propozycją PiS w przyszłości, jeśli klub nie wycofa swojego projektu. Na razie nie ma takich planów, ale nie zapadła też decyzja o tym, czy w głosowaniu Mariusz Błaszczak zarządzi dyscyplinę. – Jeśli tak się stanie, wówczas może znów dojść do publicznego pęknięcia w partii – słyszę od posła PiS.

Inny polityk tego ugrupowania zaznacza: – Wiemy, że nasz pomysł nie uzyska większości i do prezydenta nawet nie dotrze. Ale zawsze będziemy mogli powiedzieć, że afera z kryptowalutami to nie my, bo akurat my chcieliśmy całkowitego ich zakazu – podkreśla. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434855

RADA NADZORCZA
MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
OCZYSZCZANIA SPÓŁKA Z O.O. W KRAKOWIE

**OGŁASZA PUBLICZNY KONKURS NA STANOWISKO
PREZESA I WICEPREZESÓW ZARZĄDU**

PEŁNA TREŚĆ OGŁOSZENIA WRAZ ZE SZCZEGÓŁOWYMI WARUNKAMI
KONKURSU DOSTĘPNA JEST NA STRONIE INTERNETOWEJ
MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA OCZYSZCZANIA SPÓŁKA Z O.O.

WWW.MPO.KRAKOW.PL

Kraj/34435043



OGŁOSZENIE

Prezydenta Miasta Białegostoku

**działającego jako starosta, wykonujący zadania z zakresu administracji
rządowej z dnia 14 maja 2026 roku**

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, art. 113 ust. 7 w związku z art. 124 ust. 1 i art. 124 a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.)

informuję

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego z wniosku Wodociągów Białostockich Sp. z o.o. z siedzibą w Białymstoku w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Białymstoku, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów obrębem 15 – Bagnówka jako działka nr 25/41 o pow. 0,7911 ha, stanowiącej własność osoby fizycznej poprzez udzielenie Wodociągom Białostockim Sp. z o.o. z siedzibą w Białymstoku zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przewodów i urządzeń sieci wodociągowej rozdzielczej d225 o długości 45,1 mb, sieci wodociągowej magistralnej DN300 (średnica całkowita 326 mm) o długości 45,2 mb oraz sieci kanalizacyjnej sanitarnej Ø 410, Ø 210 o długości 48,7 mb. Wymieniona wyżej nieruchomość w myśl przepisów art. 113 ust. 7 ustawy o gospodarce nieruchomościami ma nieuregulowany stan prawny.

Mając powyższe na uwadze, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykazą, że przystępują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości zostanie wszczęte postępowanie w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

W związku z tym wzywa się osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do tej nieruchomości, w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do udokumentowania swoich praw do przedmiotowej nieruchomości.

Bliższe informacje uzyskać można w Departamencie Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku pod numerem tel. 85 879 7624.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434739



Komisja Konkursowa powołana przez
Radę Kuratorów Wydziału II Nauk
Biologicznych i Rolniczych PAN
ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA

**Institutu Paleobiologii
im. R. Kozłowskiego PAN**

Więcej informacji na stronach:
https://www.paleo.pan.pl/ lub
https://bip.pan.pl/

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434970

Sąd Rejonowy w Kutnie zgodnie z zarządzeniem z dnia 5 lutego 2019 roku wydanym na posiedzeniu niejawnym w sprawie I Ns 386/18 z wniosku Powiatu Kutnowskiego – Domu Pomocy Społecznej w Wojszycach o złożenie do depozytu:

wzywa uprawnionych do odbioru depozytu, którzy na obecną chwilę nie są znani albo nie jest możliwe ustalenie ich miejsca zamieszkania/siedziby w kwocie 68.153,79 (sześćdziesiąt osiem tysięcy sto pięćdziesiąt trzy i 79/100) zł jako wchodzącym w skład spadku po Władysławie Płucienniczak, która to kwota może być wypłacona spadkobiercom Władysławie Płucienniczak po wykazaniu uprawnień do spadku prawomocnym postanowieniem o stwierdzeniu nabycia spadku lub zarejestrowanym aktem poświadczenia dziedziczenia.

Sąd wzywa spadkobierców/wierzycieli do odbioru depozytu w terminie 3 lat od upływu okresu, na który zostało wywieszone wezwanie, pod rygorem przejęcia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34435232



**Dziel się
wspomnieniami
o bliskich**

**Wejdź
na serwis
odeszli.pl**

eprasa.pl b39b367a7d

www.nekrologi.wyborcza.pl/34434908

Z głębokim smutkiem żegnamy



Leszka Tarnowskiego

Człowieka wielu talentów i pomysłów, którymi hojnie szafował,
współtworząc filmy i zajmując się telewizyjną reklamą,
ale przede wszystkim człowieka dobrego,
gotowego do poświęceń dla najbliższych
i wiernego przyjaciela.

Msza żałobna odbędzie się
26 maja 2026 roku o godzinie 13:30
w kościele św. Katarzyny ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na pobliskim cmentarzu.

O czym zawiadamiają

żona, synowie z rodzinami, siostra i przyjaciele

34434986



Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434708



**Wójt Gminy Nowogródek Pomorski
ogłasza**

**III ustny przetarg nieograniczony
na sprzedaż terenu pod budowę biogazowni
lub elektrowni słonecznej**

– działka nr 787/5 obręb Karsko o pow. 5,2427 ha, KW Nr SZ1M/00039727/1.
Cena wywoławcza 750.000,00 zł netto, wadium 50.000,00 zł.

**Przetarg odbędzie się dnia 24.07.2026 r. o godz. 12⁰⁰
w sali nr 3 Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski.**

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń:
Urzędu Gminy Nowogródek Pomorski, wiejskiej w Karsku i na stronach:
www.bip.nowogrodekpomorski.pl oraz **www.nowogrodekpomorski.pl**
Urząd Gminy Nowogródek Pomorski ul. A. Mickiewicza 15 tel. 957471760

Wirus Ebola. WHO ogłasza stan globalnego zagrożenia

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ogłosiła globalny stan zagrożenia zdrowia publicznego. Powodem nowe ognisko Eboli w Demokratycznej Republice Konga. Pierwsze przypadki zanotowano też w Ugandzie.

Marta Urzędowska

Ekspersi ze Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) nie mają wątpliwości – nowe ognisko wirusa Ebola zaobserwowane w prowincji Ituri na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga (DRK), to zagrożenie zdrowia publicznego na skalę międzynarodową.

Niepewność w WHO

Jak dotąd zanotowano 246 przypuszczalnych przypadków zakażenia wirusem, z czego 80 osób zmarło. Oficjalnie w laboratoriach potwierdzono osiem przypadków zakażenia wirusem, pozostałe przypadki i zgony uznaje się za podejrzane.

Jak wynika z oświadczenia WHO, obecne ognisko Eboli wywołane jest odmianą Bundibugyo, na którą nie ma opracowanych leków czy szczepionek.

WHO podkreśla, że nie można jeszcze mówić o początkach pandemii. Jednak dyrektor tej organizacji, dr Tedros Adhanom Ghebreyesus, ostrzega, że „istnieje znaczna niepewność co do prawdziwej liczby zakażonych osób i geograficznego zasięgu” ogniska.

Przypadki notowane są w trzech strefach wschodniej prowincji Ituri – w jej stolicy Bunii a także miastach Mongwalu i Rwampara, gdzie znajdują się kopalnie złota.

Pierwsze przypadki w Ugandzie

WHO ostrzega też, że liczba przypadków zakażenia Ebolą w niepokojący sposób rośnie w Ugandzie. W stolicy kraju Kampali potwierdzono dwa przypadki, w tym jeden zakończony zgonem. Jak potwierdzają miejscowe władze, u 59-latka, który zmarł w ostatni czwartek, testy potwierdziły zakażenie wirusem. Obydwaj zakażeni wcześniej byli w DRK.

Kraje sąsiadujące z DRK uznawane są za obarczone wysokim ryzykiem rozprzestrze-

• W Kongu zanotowano już 246 przypuszczalnych przypadków zakażenia wirusem Eboli. Na zdjęciu: szpital w Buni, stolicy prowincji Ituri. 16 maja 2026 r.

FOT. REUTERS /
VICTOIRE MUKENGE



niania się wirusa z powodu dużej mobilności miejscowych społeczności.

Decyzja o ogłoszeniu stanu zagrożenia ma sprawić, że kraje regionu w kwestii wirusa zachowają odpowiednią czujność na swoim terytorium. Jak opisuje BBC, WHO zaleciła już władzom DRK i Ugandy, aby utworzyły centra kryzysowe, monitorujące sytuację, lokalizujące nowe przypadki, i wdrażające środki zapobiegające kolejnym zakażeniom.

Organizacja zaleca, by każdy przypadek był natychmiast izolowany i leczony do czasu, aż dwa kolejne testy na obecność wirusa Bundibugyo wyjdą negatywnie, przy czym muszą być przeprowadzone w odstępach co najmniej 48 godzin.

Jednocześnie WHO dodaje, że kraje spoza regionu nie powinny zamykać granic ani ograniczać handlu czy podróży z DRK i Ugandą, bo

„takie środki są zwykle wprowadzane ze strachu i nie mają uzasadnienia naukowego”.

WHO: Nie trzeba ograniczać podróży

Gorączka krwotoczna Ebola to jedna z najgroźniejszych wirusowych chorób zakaźnych świata. Zidentyfikowana została w 1976 r. w DRK. To już siedemnasty raz, gdy ta choroba pojawia się w tym kraju.

Głównym źródłem zakażenia są nietoperze – lokalny przysmak. Ale wirusa może też zawierać mięso szympansov, goryli czy niektórych leśnych antylop. Śmiertelność sięga nawet kilkudziesięciu procent. Wirus przenosi się przez kontakt z płynami ustrojowymi osoby zakażonej.

Pierwsze objawy to gorączka, ból mięśni i głowy, osłabienie i ból gardła. Później docho-

dzą wymioty, biegunka i wysypka, a w ciężkich przypadkach także krwawienia wewnętrzne i zewnętrzne oraz niewydolność narządów. Bez odpowiedniego leczenia choroba postępuje szybko i może się skończyć zgonem. W zależności od szczepu wirusa od 25 do 90 proc. zakażonych umiera. Średnio szacuje się, że umiera blisko 60 proc. zakażonych.

Od 1976 r. z powodu Eboli w Afryce zmarło ok. 15 tys. osób. Poprzedni najgroźniejszy wybuch zakażeń miał miejsce w Kongu w latach 2018-2020, w tym czasie zmarło 2,3 tys. osób. Wcześniej, wiosną 2014 r., w DRK, Liberii, Sierra Leone i Gwinei zmarło blisko 11 tys. osób. Region opanowała wówczas panika, bo umierał co drugi zakażony. W USA, Europie i Azji próbowano wylapywać zakażonych pasażerów przylatujących z Afryki, którzy lądowali na tamtejszych lotniskach. ●

Szwajcaria odtajni akta Josefa Mengele

Dokumenty związane z nazistowskim lekarzem, który przeprowadzał nieludzkie eksperymenty na więźniach obozu Auschwitz, miały pozostać tajne do 2071 roku. Teraz szwajcarski wywiad zmienił zdanie.

Mengele, nazywany „Aniołem Śmierci”, w 1949 roku uciekł z Europy do Ameryki Południowej pod fałszywym nazwiskiem, z dokumentem podróży wydanym mu przez Czerwony Krzyż w szwajcarskim konsulacie w Genewie. Dopiero dekadę później wydano za nim międzynarodowy nakaz aresztowania. Ale nigdy nie odpowiedział za swoje zbrodnie. W 1979 roku zmarł w Brazylii, gdzie został pochowany pod fałszywym nazwiskiem.

Co Mengele miał wspólnego ze Szwajcarią? W 1956 roku wybrał się na narty w Alpy Szwajcarskie ze swoim synem Rolfem. Informacja ta jest znana od lat 80. Aktywności Mengelego w Szwajcarii przyjrzała się Komisja Bergiera, powołana przez rząd szwajcarski w 1996 roku w celu zbadania sposobu, w jaki szwajcarskie banki zarządzały aktywami należącymi do rodzin ofiar Holocaustu.

Szwajcaria ukrywa akta Josefa Mengele

Jednak niektórzy historycy uważają, że nie wszystko jest jasne. Cytowana w BBC Regula Bochsler, historyczka badająca rolę Szwajcarii jako kraju tranzytowego dla uciekających nazistów, odkryła, że w czerwcu 1961 roku

austriacki wywiad ostrzegł Szwajcarów, iż Mengele może znajdować się na terytorium tego kraju.

Tymczasem żona Mengelego wynajęła mieszkanie w Zurychu, blisko lotniska, i złożyła wniosek o stały pobyt. Bochsler udało się zapoznać z aktami policji, z których wynika, że w 1961 roku mieszkanie zostało objęte nadzorem.

Rząd szwajcarski podjął w 2001 roku decyzję o nałożeniu dalszych ograniczeń na dostęp do akt Mengele „ze względów bezpieczeństwa narodowego i dla ochrony dalszej rodziny”. Sacha Zala, prezes Szwajcarskiego Towarzystwa Historycznego, uważa, że pretekstem mogło być zaangażowanie w tę sprawę izraelskiego Mosadu, który aktywnie śledził zbiegłych na-

zistowskich zbrodniarzy wojennych. Poufne informacje dotyczące zagranicznych agencji wywiadowczych są często utajniane.

Dokumenty pozostają niedostępne dla badaczy i opinii publicznej.

Szwajcaria zmienia zdanie

Kilku parlamentarzystów niedawno złożyło wnioski o dodatkowe informacje na temat pobytu Mengele w Szwajcarii. Również historycy składali takie wnioski – i spotykali się z odmową. Aż jeden z nich, Gérard Wettstein, pozwał władze do sądu.

I wtedy Szwajcarska Federalna Służba Wywiadowcza w końcu zmieniła zdanie. W oświadczeniu z maja stwierdziła, że wnioskodawca otrzy-

ma dostęp do akt, „z zastrzeżeniem warunków i wymogów, które zostaną jeszcze określone”.

Historyk Jakob Tanner powiedział BBC, że prawdopodobne jest, iż Mengele w 1961 roku przebywał w Szwajcarii. Rok wcześniej Mosad schwytął w Argentynie Adolfa Eichmanna. Inni naziści, którzy uciekli do Ameryki Południowej, uznali, że grozi im tam niebezpieczeństwo i że Europa, w której pozostali ich przyjaciele i krewni, może być bezpieczniejsza.

Regula Bochsler nie ufa władzom i podejrzewa, że ujawnione przez szwajcarski wywiad akta zostaną mocno ocenzurowane.

– Obawiam się, że będą wyglądać jak akta Epsteina – powiedziała. ●

Robert Stefanicki

Rosyjski paszport na życzenie dla mieszkańców Naddniestrza

Władimir Putin podpisał dekret otwierający uproszczoną drogę do uzyskania obywatelstwa rosyjskiego dla mieszkańców Naddniestrza, separatystycznej republiki znajdującej się w granicach Mołdawii.

Robert Stefanicki

Pełnoletni obywatele zagraniczni i bezpaństwowcy, którzy w dniu wejścia w życie dekretu na stałe zamieszkali w Naddniestrzu, mogą złożyć wniosek w ramach uproszczonej procedury. Nie będzie wymagane miejsce zamieszkania w Rosji, nie będą musieli zdawać testów z historii i wiedzy obywatelskiej, ani udowadniać znajomości języka rosyjskiego.

Wniosek o obywatelstwo będzie można składać za pośrednictwem rosyjskich placówek dyplomatycznych i urzędów konsularnych.

Dekret stwierdza, że decyzja została podjęta w celu ochrony „praw i wolności jednostek i obywateli, zgodnie z powszechnie uznanymi zasadami i normami prawa międzynarodowego”.

Paszporty wydawane pod przymusem

Szacuje się, że około 250 tysięcy, czyli 60 proc. mieszkańców Naddniestrza,

ma już rosyjskie obywatelstwo. Większość obywateli tego regionu trzyma również paszporty mołdawskie, żeby móc podróżować po Europie.

Putin wydawał podobne dekrety w przeszłości. W maju 2025 roku uproszczył procedurę uzyskiwania obywatelstwa rosyjskiego dla mieszkańców separatystycznych gruzińskich terytoriów Abchazji i Osetii Południowej (de facto kontrolowanych przez Rosję).

4 marca Putin na czas nieokreślony przedłużył uproszczoną procedurę uzyskiwania obywatelstwa rosyjskiego na okupowanych terytoriach Ukrainy.

– Celem nowego dekretu jest wydanie paszportów jak największej liczbie osób poprzez wywarcie na nich presji – powiedziała dziennikowi „Kyiv Independent” Natalija Jurłowa, prawniczka organizacji pozarządowej Donbas SOS.

W zeszłym roku informowano m.in., że władze okupacyjne zmuszają rodziców w okupowanym obwodzie chersońskim do uzyskania rosyjskich



paszportów, grożąc, że w przeciwnym razie utracą prawa rodzicielskie.

• **Władimir Putin** FOT. MIKHAIL METZEL

To ułatwia wysyłanie armii za granicę

Istnieją obawy, że zwiększenie liczby obywateli rosyjskich poza granicami Rosji może służyć Moskwie jako furtka do interwencji zbrojnej.

13 maja Duma Państwowa jednogłośnie przyjęła ustawę rozszerzającą uprawnienia przywódcy państwa w zakresie użycia sił zbrojnych poza

Okolo 250 tysięcy, czyli 60 proc. mieszkańców Naddniestrza, mają już rosyjskie obywatelstwo

granice kraju. Zgodnie z dotychczasowymi przepisami Putin mógł wysłać wojska za granicę jedynie w odpowiedzi na decyzje „sprzeczne z interesami Federacji Rosyjskiej” lub „podstawami porządku publicznego” w danym kraju. Dzięki nowym przepisom będzie można wykorzystywać armię do „ochrony rodaków przed prześladowaniami ze strony zagranicznych i międzynarodowych organów sądowych, działających bez udziału Rosji”.

Naddniestrze to samozwańcza republika ze stolicą w Tyraspolu w północno-wschodniej Mołdawii. Została proklamowana w 1990 roku.

Niepodległości Naddniestrzańskiej Republiki Mołdawskiej nie uznaje żadne państwo należące do Organizacji Narodów Zjednoczonych, nawet Rosja. Uznają ją tylko Osetia Południowa i Abchazja, czyli dwa inne terytoria wykrojone przez Moskwę z Gruzji.

Naddniestrze funkcjonuje dzięki wsparciu Rosji. Stacjonuje tam 1500 rosyjskich żołnierzy „sił pokojowych”. Większość z nich to rodowici Mołdawianie z rosyjskimi paszportami, zatrudnieni na kontrakcie. Władze Mołdawii wielokrotnie apelowały o wycofanie rosyjskich żołnierzy i reintegrację Naddniestrza. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434615

Prezydent Miasta Tychy Maciej Gramatyka zaprasza na

I Tyskie Seminarium Majowe.

Edycja nowa im. prof. Marka S. Szczepańskiego

75 lat nadania praw miejskich.

Tychy – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość

19 maja 2026 | Mediateka, Al. Piłsudskiego 16 w Tychach

WYKŁADY I PANEL DYSKUSYJNY

Prelegenci: dr hab. Grzegorz Gawron, prof. UŚ, dr hab. Krzysztof Bierwiazzonek, prof. UŚ, dr hab. Rafał Żelazny, prof. UE

Moderatorzy dyskusji z udziałem Prezydenta Miasta Tychy Macieja Gramatyki:

dr hab. Krzysztof Bierwiazzonek, prof. UŚ, dr hab. Grzegorz Gawron, prof. UŚ

Paneliści: dr hab. Agata Twardoch, prof. PŚ, dr Agata Zygmunt-Ziemianek, dr hab. Artur Fabiś, prof. AWSB, dr hab. Rafał Żelazny, prof. UE

UROCZYSTA SESJA RADY MIASTA TYCHY

Zaprasza **Przewodniczący Rady Miasta Tychy Wojciech Czarnota**

Nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tychy

Wykład dr Marii Lipok-Bierwiazzonek Tychy. *Historia niezwykajna*

Wydarzenie towarzyszące

Wystawa: *Twórca dialogu. Profesor Marek S. Szczepański i Tyskie Seminaria Majowe*

Prosimy o potwierdzenie uczestnictwa pod numerem tel. 32 776 35 40

Patronat honorowy

Honorowy Patronat Rektora
UNIwersytetu Śląskiego
W KATOWICACH

PTS
POLSKIE
TOWARZYSTWO
SOCJOLOGICZNE

Akademia WSB
WSB University

Politechnika
Śląska

Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach

Studia
SOCJOLOGICZNE

Patronat medialny

RADIO
eM
107,6 FM

Radio
Katowice

Tajwańskie auta z Polski

Polska przetestowała już – za sprawą Daewoo – sojusz z koreańską motoryzacją. Teraz będziemy się sprawdzać w produkcji aut elektrycznych w sojuszu z motoryzacją Tajwanu.

Andrzej Kublik

„To podwalina bezpieczeństwa Polski i odporności Europy” – z emfazą stwierdziła ministra klimatu i środowiska Paulina Henning-Kłowska, gdy w ostatnią środę nadzorowany przez nią państwowy Narodowy Fundusz Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFSiGW) podpisał umowę w sprawie zainwestowania 4,5 mld zł w kontrolowaną przez rząd spółkę ElectroMobility Poland (EMP). Od trzech lat chce ona wybudować w Jaworznie fabrykę samochodów elektrycznych i hybrydowych z wtyczką, pozwalającą na ładowanie akumulatora w czasie postoju. Inwestycja NFSiGW zostanie sfinansowana z pieniędzy pożyczonych Polsce przez UE w ramach Krajowego Programu Odbudowy (KPO).

Pod koniec zeszłego roku Ministerstwo Aktywów Państwowych, które nadzoruje EMP, za zgodą resortu finansów zainwestowało w tę spółkę 800 mln zł z Funduszu Reprywatyzacji (założonego w zupełnie innym celu). Trzy lata wcześniej z tego samego źródła były premier Mateusz Morawiecki (PiS) przekazał EMP prawie 500 mln zł.

W sumie polskie rządy postanowiły zainwestować już 5,8 mld zł w plany spółki, która chce rozpocząć produkcję samochodów osobowych o napędzie elektrycznym.

Rozmach jak za Gierka

To gigantyczna kwota. Można przypomnieć, że w połowie zeszłej dekady rząd PO-PSL zrezygnował z rywalizacji ze Słowacją o fabrykę aut spółki Jaguar Land Rover twierdząc, iż inwestor chciał zbyt dużego wsparcia. A według komunikatu Komisji Europejskiej rząd Słowacji przyznał 125 mln euro (teraz to 531 mln zł) pomocy publicznej na budowę tej fabryki, która może produkować do 150 tys. aut rocznie. Takiej też wielkości moce produkcyjne ma posiadać – przynajmniej początkowo – planowana przez EMP fabryka w Jaworznie.

Żaden rząd w czasach III RP nie wpompował tak wielkich pieniędzy w przemysł motoryzacyjny. Tak wielkie wydatki kojarzą się tylko z rządami Edwarda Gierka w czasach PRL. Różnica polega na tym, że wtedy wydawano krocie na licencje Fiata i innych firm z Europy Zachodniej. A jeśli chodzi o EMP, to na razie nie wiadomo, jakie konkretnie auta chciałaby produkować.

W 2020 r. spółka przedstawiła modele swoich przyszłych aut, zaprojektowane przez włoską firmę wzornictwa przemysłowego Torino Design. Ale trzy lata później zamówiła nowe wzory karoserii w innej włoskiej firmie, słynnej Pininfarina. Efektów pracy tych słynnych włoskich stylistów nigdy publicznie nie przedstawiono.

EMP za rządów PiS zdecydowało, że swoje auta będzie sprzedawać pod marką Izera. Teraz wiadomo, że nazwa polskiej marki aut na prąd ma być zmieniona. Na jaką? Nie wiadomo.

Marka, a przede wszystkim kształty karoserii i kabiny samochodu to ważne sprawy. Ale najważniejsze kryje się pod blachami. I pod tym względem EMP długo chciała skorzystać z technologii z Chin, które najbardziej w świecie stawiają na rozwój elektromobilności, upatrując w tym szansę na zdominowanie światowej motoryzacji.



• **Premiera polskiego samochodu elektrycznego Izera, Sokółów koło Warszawy, 2020 rok**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Trzy lata temu EMP na partnera technologicznego wybrała prywatny chiński koncern motoryzacyjny Geely Holding. Polska spółka chciała od niego kupować platformę (można powiedzieć: szkielet technologiczny) dla swoich modeli aut, akumulatory, silniki elektryczne i inne podzespoły.

Ten plan stanął pod znakiem zapytania za rządów premiera Donalda Tuska, który zdecydował, że EMP dobierze sobie partnera strategicznego, który nie tylko dostarczy technologie, ale także zainwestuje w fabrykę w Jaworznie i jej kooperantów. I długo wydawało się, że takim partnerem zostanie koncern z Chin, być może nadal Geely.

Jednak na początku maja Ministerstwo Aktywów Państwowych ogłosiło, że na partnera strategicznego EMP wybrała koncern Foxconn (formalnie nosi nazwę Hon Hai Precision Industry) z Tajwanu. Umowy z tą firmą mają być sfinalizowane w drugiej połowie roku.

Politycznie to całkowity zwrot w planach EMP. Chińska Republika Ludowa nie uznaje państwowości Tajwanu i stale deklaruje plany aneksji tej wyspy, na której po zwycięstwie komunistów w kontynentalnych Chinach schronili się ich polityczni opoenenci z partii Kuomintangu (obecnie stanowiącej najbardziej przychylną Pekinowi siłę polityczną na Tajwanie). Z tego punktu widzenia wybór firmy z Tajwanu na partnera do produkcji polskich aut na prąd stanowi wyzwanie dla Chin.

I jest to z pewnością interesujący wybór. Foxconn to gigant technologiczny, działający dotąd w branży elektroniki użytkowej. To największy na świecie producent telefonów komórkowych i smartfonów na zlecenie innych firm. Właśnie z fabryk tej tajwańskiej firmy – znajdujących się głównie w komunistycznych Chinach – pochodzi większość smartfonów amerykańskiego koncernu Apple. Foxconn produkuje też pod markami różnych firm konsole do gier, telewizory, a także różne części i podzespoły elektroniczne – również dla motoryzacji.

Szkopuł w tym, że w motoryzacji Foxconn jest dopiero raczkującym graczem.

Motoryzacyjne ambicje

Przyspieszony rozwój elektromobilność w zeszłej dekadzie sprawił, że Foxconn także postanowił zarobić na tym interesie. W 2020 r. elektroniczny gigant zawiązał z firmą motoryzacyjną Yulon z Tajwanu spółkę o nazwie Foxtron, aby oferować usługi podobne jak w elektronicznej użytkowej. Czyli projektować samochody elektryczne, które byłyby produkowane na zlecenie koncernów motoryzacyjnych, z wykorzystaniem platformy MIH skonstruowanej przez Foxtron.

jest sprzedawany na Tajwanie pod marką Luxgen, należąca do firmy Yulon, a pod koniec zeszłego roku kupioną przez motoryzacyjne ramię Foxconn. Według tajwańskich mediów pod koniec zeszłego roku zaczęła się również produkcja modelu Luxgen n5, auta klasy B (małe auta, takie jak np. Renault Clio).

W Tajwanie sprzedaje się nieco ponad 400 tys. aut rocznie. Z tego około połowa jest importowana, a reszta pochodzi z krajowych fabryk, produkujących głównie na licencji innych koncernów. W zeszłym roku sprzedano tam 3,8 tys. aut marki Luxgen, informowała tajwańska firma analityczna AutoFuture. Nic dziwnego, że Foxconn szuka zagranicą możliwości spełnienia swoich ambicji.

W 2022 r. Foxconn zawiązał w USA spółkę z bankrutującą firmą Lordstown Motors, która planowała produkcję elektrycznych pikapów. Inwestor z Tajwanu zamierzał wesprzeć te plany, ale spółka ponownie zbankrutowała. W zeszłym roku amerykańskie media donosiły, że zamiast aut Foxconn zamierza produkować osprzęt do sztucznej inteligencji.

Eksperyment na koszt podatnika

Pod koniec 2024 r. rozszedły się pogłoski, że Foxconn chciałby odkupić od francuskiego Renault udziały w japońskim koncernie motoryzacyjnym Nissan, z którego licencji korzysta tajwańska firma Yulon, motoryzacyjny partner Foxconn. Media spekulowały, że z tego właśnie powodu japoński koncern Honda zdecydował się zaoferować Nissanowi fuzję. Z planów tych jednak Nissan się wycofał, a zaraz potem zacieśnił współpracę z tajwańskim koncernem. Przed rokiem japońska firma Mitsubishi Motors, której głównym udziałowcem jest Nissan, ogłosiła, że uzgodniła z Foxconn umowę w sprawie produkcji na Tajwanie samochodów elektrycznych, które pod marką Mitsubishi będą od drugiej połowy 2026 r. sprzedawane w Australii i na Nowej Zelandii. To w praktyce będzie pierwszy sprawdzian strategii Foxconn produkcji aut na prąd na zlecenie.

To jednak układa się w obraz firmy, która na razie zbiera doświadczenia na rynku motoryzacyjnym, głównie w Azji. Związek takiej raczkującej firmy z polskim EMP, która ma ambicje nie poparte żadnym doświadczeniem produkcyjnym lub handlowym, to zapowiedź niezwyklego eksperymentu na koszt polskiego podatnika. ●

W sumie polskie rządy postanowiły zainwestować już 5,8 mld zł w plany spółki, która chce rozpocząć produkcję samochodów osobowych o napędzie elektrycznym

Zdarzały się też modyfikacje takich planów.

Pod koniec 2022 r. Foxconn zawiązał spółkę z rządowym funduszem Arabii Saudyjskiej, która ma produkować auta elektryczne stworzonej przez Rijad marki Ceer. W ich konstrukcji zostanie wykorzystana platforma kupiona od BMW, a seryjna produkcja tych pojazdów w Arabii Saudyjskiej miała się zacząć w tym roku.

W następnych latach Foxconn przedstawił też kilka prototypów aut, skonstruowanych na bazie platformy MIH. Seryjnej produkcji na razie doczekał się tylko model kompaktowego crossovera o nazwie n7, który od końca 2023 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435002



Wójt Gminy Kazimierz Biskupi

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej numerem ewidencyjnym 365/11 położonej w obrębie geodezyjnym Sokółki w drodze przetargu, o pow. 0,3494 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości – 520.000,00 zł, wadium – 52.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy w Kazimierzu Biskupim w Sali Ślubów (parter sala nr 2) w dniu 27.07.2026 r. godzina 11.00.

Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronach: <https://bip.kazimierz-biskupi.pl/> i <https://kazimierz-biskupi.pl/> w dniu 18.05.2026 r.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Kazimierz Biskupi bud. B pok. nr 9 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek 7.30-16.30 wtorek - czwartek 7.30 - 15.00, piątek 7.30 - 13.30 lub pod nr tel. 63 244 77 39

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434368



Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 18.05.2026 roku do dnia 08.06.2026 roku) **wykaz nr 41/2026** obejmujący sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Lubaniu przy ul. Wojska Polskiego 2, woj. dolnośląskie. Wykaz obejmuje działkę nr 2/12, AM-17, obręb 0002, Lubań o pow. 0,5981 ha.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 35 lub telefonicznie pod nr tel. 71/710 72-64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław, tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

MIĘDZY AMBICJĄ WZROSTU A KONIECZNOŚCIĄ INTEGRACJI – RELACJA Z PANELU IMPACT 2026

Europa w nowym układzie

Europa znajduje się dziś w momencie przesilenia – między dotychczasowym modelem rozwoju a koniecznością redefinicji swojej pozycji w globalnym układzie sił. Narastające napięcia geopolityczne, przyspieszająca transformacja technologiczna oraz presja konkurencyjna ze strony Stanów Zjednoczonych i Chin zmuszają do postawienia fundamentalnych pytań o przyszłość gospodarki, bezpieczeństwa i integracji.

Tematy te były osiłą dyskusji podczas sesji generalnej Impact 2026 zatytułowanej „Europa w nowym układzie – silna gospodarka, bezpieczeństwo i przyszłość”.

W panelu udział wzięli Daron Acemoğlu z Massachusetts Institute of Technology, Michał Gajewski – CEO Erste Bank Polska, Tomasz Blicharski z Żabka Group oraz Beata Stelmach, prezes Totalizatora Sportowego. Moderatorem rozmowy był Matthew Kaminski.

Polska jako historia sukcesu – ale nie punkt docelowy

Deбата rozpoczęła się od spojrzenia na Polskę jako jeden z najbardziej dynamicznych przykładów transformacji gospodarczej w Europie. W ciągu ostatnich trzech dekad kraj przeszedł drogę od gospodarki postkomunistycznej do jednej z najszybciej rosnących w regionie, budując silne fundamenty instytucjonalne i rozwijając nowoczesne sektory gospodarki.

Daron Acemoğlu wskazywał, że sukces Polski wynika przede wszystkim z głębokich reform instytucjonalnych oraz zdolności do ich utrzymania w realiach demokratycznych, mimo napięć społecznych czy politycznych, które są immanentną częścią tego systemu. Podkreślał jednocześnie, że choć model ten pozostaje inspirujący, Polska – podobnie jak cała Europa – znajduje się dziś w fazie przejściowej, w której dotychczasowe przewagi mogą okazać się niewystarczające.

Tę diagnozę uzupełniały głosy przedstawicieli biznesu. Zwracano uwagę, że polska gospodarka zbudowała swoją odporność na przedsiębiorczości, elastyczności oraz zdolności adaptacji do kolejnych kryzysów – od pandemii COVID-19, przez wojnę w Ukrainie, po okres wysokiej inflacji. To doświadczenie „ciąglych szoków” stało się nową normą funkcjonowania firm.

Koniec modelu „doganiania”

Jednym z kluczowych wątków rozmowy była zmiana modelu rozwoju gospodarczego. Michał Gajewski wskazał jasno, że dotychczasowa filozofia oparta na nadrobieniu dystansu wobec bardziej rozwiniętych gospodarek wyczerpuje się.

Jeśli mielibyśmy podsumować ostatnie lata, to Polska rozwijała się dzięki mentalności nadrobiania, budowania i modernizacji z ogromną dynamiką. Kolejny rozdział to już jednak innowacja i tworzenie wartości – i to jest znacznie większe wyzwanie – podkreślił CEO Erste Bank Polska.

Oznacza to konieczność przejścia do modelu opartego na badaniach, technologii i zdolności tworzenia własnych rozwiązań, a nie jedynie adaptacji istniejących. W opinii panelistów będzie to proces wymagający nie tylko inwestycji, ale także



Sesja generalna: „Europa w nowym układzie silna gospodarka, bezpieczeństwo i przyszłość”, Impact 2026; materiał partnera.

zmiany podejścia do ryzyka, regulacji i współpracy międzysektorowej.

Kluczowa rola kapitału i integracji

W tym kontekście jednym z najważniejszych tematów debaty była rola kapitału i mechanizmów jego alokacji. Michał Gajewski zwrócił uwagę, że Europa – w przeciwieństwie do często powtarzanych opinii – nie cierpi na jego niedobór, lecz na ograniczoną zdolność do efektywnego wykorzystania dostępnych zasobów.

W Europie nie brakuje kapitału – problemem jest zdolność do jego wykorzystania na odpowiednią skalę i z odpowiednią szybkością. Innowacja bez inwestycji pozostaje tylko ideą – zaznaczył.

Wskazał również na strukturalną barierę, jaką stanowi fragmentacja rynku – *Mamy 27 różnych rynków kapitałowych, różne regulacje i zasady. W takich warunkach mobilizacja środków potrzebnych na transformację energetyczną, rozwój technologii czy bezpieczeństwo staje się ogromnym wyzwaniem*.

Dlatego – jak podkreślił – kluczowym warunkiem dalszego rozwoju jest pogłębienie integracji europejskiej, w szczególności w obszarze finansów.

Potrzebujemy wspólnego rynku kapitałowego, integracji oszczędności i inwestycji oraz realnego wzmocnienia unii bankowej. To nie tylko kwestia efektywności, ale warunek utrzymania konkurencyjności Europy.

Europa potrzebuje Polski – Polska potrzebuje Europy

Wątek integracji powracał wielokrotnie w trakcie dyskusji. Paneliści byli zgodni, że w świecie rosnącej rywalizacji globalnej pojedyncze państwa europejskie – nawet najsilniejsze – nie są w stanie skutecznie konkurować samodzielnie.

Długoterminowy sukces Polski jest bezpośrednio powiązany z głębszą integracją europejską – podkreślił Michał Gajewski.

Z tej perspektywy relacja między Polską a Unią Europejską nie ma charakteru wyboru, lecz współzależności.

Jesteśmy częścią Europy – i każdy kraj z osobna jest po prostu zbyt mały, by konkurować z USA czy Chinami. Potrzebujemy więcej integracji, nie mniej – zaznaczył.

Podobną diagnozę formułował Daron Acemoğlu, wskazując, że przyszłość Europy zależy od zdolności budowy wspólnego rynku, silnych instytucji oraz spójnej strategii w obszarze technologii, w tym sztucznej inteligencji.

Odporność instytucjonalna i energia społeczeństwa

Ważnym elementem rozmowy była także rola instytucji państwowych oraz społecznego kapitału zaufania. Beata Stelmach zwracała uwagę na znaczenie stabilnych ram regulacyjnych oraz roli państwa w budowaniu bezpieczeństwa gospodarczego. Z kolei Tomasz Blicharski podkreślał znaczenie przedsiębiorczości, energii i gotowości do podejmowania ryzyka jako cech charakterystycznych polskiej gospodarki.

Z ich perspektywy to właśnie połączenie silnych instytucji z aktywnym sektorem prywatnym stanowi o wyjątkowej odporności Polski na zewnętrzne wstrząsy.

Nowy rozdział dla Europy

Panel zakończył się refleksją, że Europa stoi dziś nie tylko przed wyzwaniami, ale także przed szansą redefinicji swojego modelu rozwoju. Warunkiem jest jednak gotowość do podejmowania trudnych decyzji – od reform instytucjonalnych po przyspieszenie integracji.

Debata na Impact 2026 pokazała wyraźnie, że Polska – dotąd postrzegana jako „uczeń” europejskiej transformacji – coraz częściej staje się współtwórcą kierunku, w jakim zmierza kontynent

Jednocześnie, jak podkreślali uczestnicy, przyszłość ta będzie zależeć nie tylko od tempa wzrostu, ale przede wszystkim od zdolności do współpracy – zarówno na poziomie krajowym, jak i europejskim.

Koniec mitu o braku lekarzy?

Ministerstwo Zdrowia nie chce tracić lekarzy ze Wschodu, Naczelna Izba Lekarska domaga się ich wykreślenia z rejestru. Oficjalnie chodzi o bezpieczeństwo pacjentów i znajomość języka. Ale ten spór ma też inny wymiar.

Kasia Bielecka

Spór między Ministerstwem Zdrowia a Naczelną Izbą Lekarską (NIL) o certyfikaty językowe dla lekarzy z Ukrainy to tylko fragment szerszej walki o kontrolę nad rynkiem pracy. Pod spodem toczy się gra o to, ilu medyków faktycznie potrzebujemy i kto będzie dyktował warunki ich zatrudnienia za dekadę czy nawet dwie.

Tysiąc lekarzy na szali

W centrum obecnego sporu znajduje się grupa około tysiąca lekarzy spoza Unii Europejskiej, głównie z Ukrainy, którzy weszli do polskiego systemu na uproszczonych zasadach w czasie pandemii i wojny. W poniedziałek przewodniczący Naczelnej Rady Lekarskiej ogłosił, że izba nie będzie stosowała się do zaleceń ministerstwa i od 1 maja lekarze, którzy nie przedstawili certyfikatu znajomości języka polskiego na poziomie B1, będą wykreślani z rejestru.

Chodzi o osoby pracujące na podstawie tzw. warunkowego prawa wykonywania zawodu. Przepisy wprowadzone najpierw podczas pandemii COVID-19, a później rozszerzone po wybuchu wojny w Ukrainie pozwalały zatrudniać lekarzy spoza UE bez pełnej nostryfikacji dyplomu i bez egzaminów. Uproszczony tryb nie oznaczał jednak pełnego braku kontroli, ale omijanie najbardziej czasochłonnej procedury.

Lekarz musiał wciąż przedstawić dyplom (tłumaczenie przysięgłe), zaświadczenie o co najmniej trzyletnim stażu w zawodzie oraz oświadczenie o znajomości języka. Merytoryczna weryfikacja powierzona była krajowym konsultantom, który wydawali zgodę (bądź nie) na warunkowe prawo do wykonywania zawodu (wydawane przez Izbę). Od tego roku miało się to zmienić.

Lekarze mieli obowiązek przedstawić certyfikat językowy z polskiego na poziomie B1 do końca kwietnia. Problem w tym, że równolegle w Sejmie pojawiła nowelizacja ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych u ludzi, do której dodano tzw. wrzutkę. Dotyczyła ona wydłużenia terminu o kolejne dwa lata – do 2027 roku. Ministerstwo Zdrowia zaczęło więc sugerować izbom lekarskim, by jeszcze nikogo z rejestru nie wykreślały. NIL uznał to za próbę obchodzenia obowiązującego prawa, dlatego w poniedziałek Łukasz Jankowski prezes NIL zapowiedział, że lekarze, którzy nie dostarczyci certyfikatu będą wykreślani z rejestru.

Dla Ministerstwa Zdrowia grupa ukraińskich lekarzy jest istotna, bo pełni funkcję kadrowego „bezpiecznika”.

Polityczne kulisy tego starcia opisywała Judyta Watola, tłumacząc przy okazji personalny konflikt wiceministra Katarzyny Kęckiej z władzami Izby. W tym tekście patrzymy jednak na dane, które pokazują, że

pod konfliktem o certyfikaty językowe kryć się może bardzo fundamentalne pytanie: ile tak naprawdę lekarzy potrzebujemy?

Przez lata dominowała narracja o dramatycznych brakach kadrowych w polskiej ochronie zdrowia. Jednak najnowsze prognozy sugerują, że ten etap już niedługo możemy mieć za sobą. Już pod koniec 2023 roku Naczelna Izba Lekarska przygotowała raport, z którego wynikało, że o jeśli już martwić się o liczbę polskich lekarzy, to raczej w kontekście ich nadmiaru. Z analizy Zespołu NIL ds. transformacji wynikało, że przy obecnym tempie wzrostu kształcenia już w 2048 roku na 1000 mieszkańców będzie przypadać 6,3 lekarza (aktualnie jest to około 3,4).

Wynika to z faktu drastycznego zwiększenia liczby absolwentów medycyny. Obecnie liczba przyjęć na pierwszy rok wynosi około 11 tys. osób (łącznie z nowo otwartymi kierunkami na uczelniach prywatnych). Jeśli utrzymalibyśmy taką liczbę przyjęć, to przy jednoczesnym spadku populacji Polski, wskaźnik lekarzy podskoczy właśnie do prognozowanych 6,3 (na 1 tys. mieszkańców).

Według samorządu znacznie więcej niż wynosi realne zapotrzebowanie, które Izba szacuje na około 4,1. Izba alarmuje więc, że Polska jest na drodze do „marnowania miliarda złotych rocznie”, co wynika z wysokich kosztów publicznego kształcenia lekarzy.

Dane samorządu warto jednak analizować z zachowaniem dystansu. Trzeba mieć bowiem na uwadze, że Izba, jak to samorząd zawodowy, dąży do ochrony interesów swojej grupy zawodowej.

Tym bardziej jest więc ciekawe, że strona mająca zupełnie inne interesy – czyli resort zdrowia – zasadniczo zgadza się z wyliczeniami Naczelnej Izby Lekarskiej.

Czy dane mówią wszystko?

Wiarygodności danym dodają bowiem analizy Ministerstwa Zdrowia, które w listopadzie 2025 roku stwierdziło, że podaż lekarzy przewyższy zapotrzebowanie już do 2034 roku. Liczba absolwentów medycyny wzrosła w ostatnich latach o blisko 29 proc., a liczba osób odchodzących na emeryturę zaczyna spadać poniżej 3 tysięcy rocznie.

Między Izbą a resortem zdrowia istnieje zgoda – jesteśmy na drodze do znaczącego zwiększenia liczby lekarzy. Tyle, że obie strony wyciągają z niej zdecydowanie różne wnioski.

Dla Ministerstwa Zdrowia przesycenia rynku może być korzystne, bo oznacza większą konkurencję (która może się przełożyć na zmniejszenie presji placowej) i większą łatwość w obsadzaniu placówek na prowincji. Co więcej, ministerstwo w dalszym ciągu aktywnie zachęca do studiowania medycyny. Służy temu między innymi uruchomiony w 2022 roku sys-



• W centrum obecnego sporu znajduje się grupa około tysiąca lekarzy spoza Unii Europejskiej, głównie z Ukrainy, którzy weszli do polskiego systemu na uproszczonych zasadach w czasie pandemii i wojny FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

tem kredytowania studiów medycznych przez Bank Pekao.

Z kolei NIL chce uniknąć nadpodaży, by utrzymać prestiż i wysokie zarobki swojej grupy zawodowej. Samorząd proponuje więc np. powrót do liczby absolwentów sprzed „boomu”. To oznaczałoby około 6-7 tys. miejsc dla studentów medycyny rocznie, czyli cięcie o blisko 40-50 proc. obecnych limitów od 2027 roku.

Przez lata dominowała narracja o dramatycznych brakach kadrowych w polskiej ochronie zdrowia. Jednak najnowsze prognozy sugerują, że ten etap już niedługo możemy mieć za sobą

Ciekawym uzupełnieniem danych i prognoz są nastroje tych, którzy w systemie znajdują się łąda chwila. Choć opinie studentów to nie to samo, co oficjalne stanowisko lekarzy praktyków, ich odczucia mogą być dobrym barometrem tego, w którą stronę idzie środowisko.

Raport Ośrodka Badań Migracyjnych z 2023 roku pt. „Czy na pewno wyjadą?” pokazuje, że przyszłe kadry postrzegają napływ lekarzy ze Wschodu głównie przez pryzmat zagrożenia ekonomicznego.

Aż 52 proc. badanych studentów medycyny wprost zidentyfikowało większą liczbę cudzoziemskich lekarzy jako zapowiedź „większej konkurencji na rynku pracy”. Co ciekawe, studenci częściej obawiali się pogorszenia jakości opieki zdrowotnej z powodu obecności ukraińskich medyków (59 proc.) niż z powodu napływu większej liczby pacjentów z Ukrainy (51 proc.). Ponad połowa respondentów (54 proc.) uznała wręcz, że zwięk-

szona liczba medyków zza wschodniej granicy podniesie ryzyko błędów lekarskich.

Wyliczenia Naczelnej Izby Lekarskiej i resortu zdrowia nie muszą jednak okazać się prawdą. Wciąż są to tylko prognozy oparte na pewnych założeniach – symulacja Izby Lekarskiej zakłada np. utrzymanie obecnej liczby przyjmowanych na studia medyczne, czyli około 11 tys. rocznie oraz spadku populacji do około 33-34 milionów około 2050 r. Jeśli te wyliczenia okazałyby się prawdą, to Polska faktycznie będzie zmierzać do wyniku 6,3 lekarza na tysiąc mieszkańców. A to byłoby to ewenementem na skalę światową.

Oczywiście sama liczba lekarzy nie przesądza ani o jakości świadczonych usług, ani o pozycji przetargowej lekarzy na rynku pracy. Tę bowiem determinuje wiele czynników takich chociażby jak dostęp do specjalizacji.

Dużo lekarzy i długie kolejki jednocześnie?

Można mieć relatywnie dużo lekarzy i jednocześnie długie kolejki, jeśli system jest źle zorganizowany np. brak jest potrzebnych specjalistów. Nie zmienia to jednak faktu, że obecny konflikt pokazuje, że spór o lekarzy z Ukrainy jest jednocześnie sporem o przyszły układ sił na rynku pracy w ochronie zdrowia. Zwłaszcza, że ostatnimi czasy rozgorzała chociażby dyskusja o potrzebie rozdzielienia pracy lekarzy w systemie prywatnym i publicznym.

Izba przygotowała więc raport „Perspektywa 27”, w którym pokazuje nastroje w środowisku lekarskim.

Wynika z nich, że lekarze jako grupa zawodowa są stanowczo przeciwni rozdzielaniu pracy w sektorze prywatnym i publicznym, a jeśli już mieliby pracować tylko w systemie publicznym – to oczekują wynagrodzeń albo w przedziale 25-30 tys. miesięcznie (20,2 proc. ankietowanych), albo 30-40 tys. (20,4 proc. ankietowanych). ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435147



Wójt Gminy Cedry Wielkie
podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia
o pierwszym ustnym przetargu nieograniczony
na sprzedaż następujących nieruchomości gruntowych niezabudowanych,
stanowiących własność Gminy Cedry Wielkie

L.p.	Położenie działki	Nr dz. KW	Pow.	Cena wywoławcza netto	Wadium 10% ceny wywoławczej	Przeznaczenie w planie zagospodarowania
1.	Cedry Wielkie	166/8 GD1G/00045223/9	0,3860 ha	701 000,00 zł	70 100,00 zł	Tereny zabudowy usługowej: lokalizacja budynków usługowych, w szczególności z zakresu handlu, gastronomii lub usług społecznych.
2.	Cedry Wielkie	163/7 GD1G/00047848/0	0,3626 ha	626 000,00 zł	62 600,00 zł	Tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usługowej.

Uwaga: Cena wywoławcza nie obejmuje należności podatkowych. Nabywca zobowiązany jest do zapłaty wylicytowanej ceny sprzedaży oraz podatku vat w wysokości obowiązującej w dniu sprzedaży.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 lipca 2026 r., od godziny 10:00 w sali posiedzeń Urzędu Gminy w Cedrach Wielkich, ul. M. Płażyńskiego 16.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **16 lipca 2026 r.** (z zaznaczeniem na jaką nieruchomość) na konto Urzędu Gminy Cedry Wielkie nr 44 8335 0003 0200 0114 2000 0880 prowadzone w Banku Spółdzielczym Pruszcza Gdański o/ Cedry Wielkie. Za datę wpłaty wadium przyjmuje się datę uznania środków na rachunku bankowym Urzędu Gminy. Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Cedry Wielkie ul. M. Płażyńskiego 16 pok. nr 16 lub tel. pod nr (58) 692 20 35.

Ogłoszenie jest również zamieszczone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy, na stronie internetowej www.cedry-wielkie.pl oraz w BIP.

Wójt Gminy Cedry Wielkie ma prawo odwołać przetarg z ważnych powodów.

Demokracja i gospodarka

Wyborcy chcą obietnic, więc politycy obiecują

Paradoksem demokracji jest to, że wyborcy żądają, by rząd zapewnił im rosnący dobrobyt, a jednocześnie sprzeciwiają się polityce gospodarczej, która dobrobyt by zapewniała.

Gadomski



Najbardziej widoczny paradoks dotyczy rynku pracy. W niemal wszystkich krajach europejskich wyborcy oczekują wyższych wynagrodzeń i większej liczby dobrze płatnych miejsc pracy. Ale ułatwienia dla przedsiębiorców, ograniczanie regulacji, zmniejszanie ochrony pracowników przed zwolnieniami nie są szczególnie popularne. Firmy mają zatrudniać więcej ludzi, ale nie powinny mieć większej swobody działania. Płace mają rosnąć szybciej, nawet jeśli nie rośnie wystarczająco szybko produktywność, gdyż związki zawodowe narzucają sztywne zasady rynku pracy.

Wyborcy oczekują, że rząd będzie ratował zagrożone miejsca pracy poprzez dotowanie nierentownych i bankrutujących firm, bo krótkoterminowo pozwala to uniknąć zwolnień i społecznych napięć. W dłuższej perspektywie takie działania osłabiają wzrost gospodarczy, ponieważ kapitał i pracownicy pozostają w mało wydajnych przedsiębiorstwach zamiast trafiać do nowych, bardziej konkurencyjnych sektorów. Państwo konserwuje w ten sposób słabość gospodarki, spowalnia innowacje i obniża produktywność.

Politycy zdobywają poparcie wyborców poprzez zwiększanie transferów socjalnych, ponieważ obywatele szybko odczuwają bezpośrednie korzyści takich decyzji. Kosztem są jednak wyższe podatki albo rosnący dług publiczny, który wcześniej czy później trzeba finansować, ograniczając inwestycje i zwiększając obciążenia gospodarki. W efekcie polityka kupowania poparcia krótkoterminowymi wydatkami może prowadzić do wolniejszego wzrostu gospodarczego i osłabienia rozwoju kraju.

Rozsądny polityk, potrafiący planować i przewidywać długookresowe skutki swoich decyzji, wie, jaką politykę gospodarczą powinien prowadzić rząd, tym bardziej, że dysponuje sztabem doradców. Jest jednak ograniczany nastrojami wyborców, którzy na wiele dobrych rozwiązań nie wyrażają zgody. Musi więc kierować się nie tylko teorią ekonomii, ale ekonomią polityczną, uwzględniającą interesy różnych grup społecznych.

Polityk, który potrafi przekonać wyborców, by patrzyli na swoje interesy w perspektywie długookresowej, a nie tylko na doraźne korzyści, może przeprowadzać reformy, które w przyszłości zwiększają dobrobyt, produktywność i stabilność państwa. W takich sytuacjach wygrywa nie tylko sam polityk, lecz tak-



• 1-majowy pochód w Warszawie w 2024 r. FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

że kraj, który zamiast konsumować przyszołość, zaczyna ją świadomie budować.

Takie sytuacje są jednak coraz rzadsze. Wyborcy często głosują na partie, które dużo obiecują, choć poważni ekonomiści tłumaczą, że obietnice te są nierealne i w dłuższym okresie doprowadzą do stagnacji gospodarczej, inflacji i konieczności cięć budżetowych. Sytuacja ta dotyczy nie tylko społeczeństwa państw postkomunistycznych, które dopiero uczą się gospodarki rynkowej, ale także narodów, które od wieków żyją w kapitalizmie i powinny rozumieć jego reguły.

Brak akceptacji wyborców dla prorynkowej polityki gospodarczej spowodował stagnację Wielkiej Brytanii – kraju, w którym narodził się nowoczesny kapitalizm. W latach 1993–2007 gospodarka rosła średnio o 3 proc. rocznie, po 2008 r. już tylko o 1,5 proc. Produktywność od 2009 do 2023 r. rosła zaledwie o 0,5 proc. rocznie, czyli znacznie wolniej niż przed kryzysem finansowym. Realne płace prawie nie wzrosły, a PKB per capita jest o około 11 tys. funtów niższy, niż byłby przy kontynuacji wcześniejszego trendu. To przekłada się na codzienne doświadczenie obywateli: drożyznę, wysokie czynsze, kolejki do publicznego systemu opieki zdrowotnej (NHS), stagnację płac i poczucie, że ciężka praca nie gwarantuje już awansu.

Nastroje społeczne w Wielkiej Brytanii są bardzo pesymistyczne. 67 proc. badanych uważa, że kraj zmierza w złym kierunku, a 65 proc. ocenia stan gospodarki jako zły. Szczególnie młodzi ludzie czują, że robią wszystko „jak trzeba” – pracują, oszczędzają, planują – ale nie mają zapewnionej stabilizacji.

Wpływowi brytyjski think tank Institute of Economic Affairs (IEA) przeprowadził w styczniu 2026 roku sondaż i badania fokusowe, które miały pomóc zrozumieć, jak różne grupy społeczne postrzegają przyczyny stagnacji oraz możliwe kierunki reform. Chodziło o uchwycenie dwóch zjawisk: niezado-

wolenia z sytuacji gospodarczej i poszukiwania alternatywy wobec głównych partii. Do badań fokusowych zaproszono osoby szczególnie niezadowolone z sytuacji społecznej i gospodarczej Wielkiej Brytanii, w tym zwolenników partii Reform UK, założonej przez architekta Brexitu Nigela Farage’a, w 2019 r. W oparciu o badania powstał raport „A Growth Mindset?” [Mentalność rozwojowa].

Aż 87 proc. respondentów uważa, że Wielka Brytania powinna bardziej skupić się na wzroście gospodarczym. Wzrost jest ważny dla wyborców różnych partii, grup wiekowych i regionów. Nie był jednak wskazywany jednak jako najpilniejszy temat polityczny. Wśród trzech głównych priorytetów częściej wymieniano koszty życia, imigrację oraz ochronę zdrowia.

Problem polega na tym, że wielu wyborców słabo rozumie pojęcie wzrostu. Pytani o PKB, często odpowiadali ogólnikowo albo błędnie. W grupach fokusowych „rozwój gospodarki” kojarzono z większymi podatkami, większymi wydatkami państwa, inflacją lub po prostu „większym przepływem pieniędzy”. Rzadko pojawiały się pojęcia produktywności, inwestycji, konkurencji czy innowacji. Zwłaszcza młodzi wyborcy mieli trudności z połączeniem wzrostu z wyższymi płacami i poprawą poziomu życia.

Drugim ważnym problemem jest nieufność wobec podziału korzyści. Choć 75 proc. badanych uważa, że wzrost gospodarczy wpływa na nich osobiście, większość sądzi, że najbardziej korzystają z niego rząd, duże korporacje i najlepiej zarabiający. Tylko 52 proc. uważa, że wzrost przynosi znaczące korzyści im samym, a 55 proc. ich rodzinom. W fokusach często pojawiało się przekonanie, że wzrost „nie jest dla ludzi takich jak my”, lecz dla elit, polityków i wielkiego biznesu.

W diagnozie przyczyn stagnacji dominuje postawa nazwana przez autorów raportu „kitchen sink mindset” [„mentalność zlewu kuchennego”] – przekonanie, że problemem jest wła-

ściwie wszystko naraz. Brytyjczycy popierają rynkowe wyjaśnienia stagnacji. Uważają, że podatki są za wysokie, a regulacje nadmierne. Równocześnie zgadzają się z diagnozami bardziej interwencjonistycznymi: płace należy podnieść, państwo powinno więcej inwestować, problemem jest pogoń firm za zyskiem i system sprzyjający bogatym. Ludzie nie mają spójnej teorii gospodarki; są sfrustrowani i chwytają się różnych narracji.

Szczególnie widoczna jest sprzeczność w stosunku Brytyjczyków do państwa. Uczestnicy badań często nie ufają politykom, uważają ich za niekompetentnych, rozrzutnych i oderwanych od życia. Jednocześnie instynktownie oczekują, że to rząd rozwiąże problemy – zainwestuje, stworzy miejsca pracy, zbuduje mieszkania, poprawi usługi publiczne. Autorzy raportu interpretują to nie jako twardy etatyzm, lecz jako brak wiary w inne narzędzia zmiany.

Raport dużo miejsca poświęca stosunkowi do biznesu. Brytyjczycy są przychylni małym firmom i przedsiębiorcom. 80 proc. uważa, że łatwiejsze zakładanie i rozwijanie biznesu jest ważne. Małe firmy są postrzegane jako lokalne, pracowite i bliskie zwykłym ludziom. Natomiast duże korporacje budzą podejrliwość. Respondenci znacząco zawyżają szacunki marż firm. Są przekonani, że wielki biznes wyzyskuje konsumentów i przejmuje korzyści ze wzrostu gospodarczego. Tymczasem to wielkie korporacje są miejscem, gdzie rodzą się innowacje, które podnoszą produktywność.

Nie znam podobnych badań przeprowadzanych w naszym kraju, ale nie wątpię, że w poglądach Polaków na gospodarkę przeważa „mentalność zlewu kuchennego”. Poglądy takie umacniają zresztą sami politycy, którzy przedstawiają gospodarkę jako mechanizm, w którym wystarczy „dosypać pieniędzy”, by zapewnić wzrost płac, tanie kredyty i pełne zatrudnienie, pomijając koszty inflacji, zadłużenia czy spadku inwestycji prywatnych. Przekonują, że wysokie podatki dla firm i jednoczesny wzrost inwestycji prywatnych mogą współistnieć bez żadnych negatywnych konsekwencji dla konkurencyjności gospodarki, że można trwale zamrazać ceny energii, kredytów czy czynszów bez ograniczenia podaży i pogorszenia jakości usług.

Politycy chwalą się „sukcesem rządu”, jakim jest wprowadzenie nowych rodzajów zasiłków, nie wyjaśniając, że są one finansowane z kieszeni podatników. Szczycą się wysokim wzrostem gospodarczym, nie zauważając, wynika on częściowo z renty zacofania, która stopniowo maleje, a wraz z tym PKB rośnie coraz wolniej. „Mentalność zlewu kuchennego” sprawia, że Polacy rzadko kiedy głosują na partie gospodarczego rozsądku, wybierając populistów z lewej lub prawej strony. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Festiwal w Cannes

OWACJE PO NOWYM
FILMIE PAWLIKOWSKIEGO

Czy można pozostać apolitycznym w bardzo politycznych czasach? Oglądaliśmy „Ojczyznę” („Fatherland”) Pawła Pawlikowskiego.

Kuba Armata

KORESPONDENCJA Z FESTIWALU
W CANNES

Nowy film Pawła Pawlikowskiego Cannes nagrodziło sześciominutową owacją na stojąco. „Masterclass z artystycznej dyscypliny”, „uderzający obraz powojennych Niemiec”, „wizualny majstersztyk”, „wybitna rola Sandry Hüller” – to tylko niektóre z opinii, jakie pojawiły się w pierwszych recenzjach po światowej premierze „Ojczyzny” („Fatherland”).

Gdy w czwartkowe popołudnie Pawlikowski wkroczył na czerwony dywan w Can-

nes, trudno było oprzeć się wrażeniu, że historia zatoczyła koło. Siedem lat po triumfie „Zimnej wojny” (2018) polski reżyser wraca z „Ojczyzną” – filmem, który należał do najbardziej oczekiwanych tytułów konkursu. Błyski fleszy, przywitanie z Thierryem Fremaux i owacja na stojąco w wypełnionej po brzegi Grand Théâtre Lumière to już festiwalowy rytuał. Potem zapada cisza, gaśnie światło i liczy się już tylko kino.

Dobrze pamiętam emocje, które towarzyszyły festiwalowemu pokazom „Zimnej wojny” w 2018 roku. Zachwycona była nim międzynarodowa prasa, widząc w filmie Pawlikowskiego mocnego kandydata do Złotej Palmy.

Ostatecznie „Zimna wojna” musiała uznać wyższość „Złodziejasków” Hirokazu Kore-edy, ale polski twórca wyjechał z Lazurowego Wybrzeża z nagro-

• **Aktorskie kreacje są jednym z elementów, za które „Ojczyzna” zbiera najwięcej pochwał. Na zdjęciu: Paweł Pawlikowski, Sandra Hüller i August Diehl**

FOT. REUTERS/MARKO
DJURICA

dą dla najlepszego reżysera. Kiedy dziś pytam o niego znajomych dziennikarzy z różnych – nie tylko europejskich – krajów, widać, że to nazwisko w Cannes, świątyni autorskiego kina, wciąż mocno elektryzuje.

POWRÓT THOMASA MANNA

Tym razem Pawlikowski sięgnął po temat pozornie odległy od polskiej rzeczywistości. „Ojczyzna” opowiada o powrocie Thomasa Manna – wielkiego niemieckiego pisarza, laureata Nagrody Nobla i zagorzałego przeciwnika nazizmu – do zniszczonych i podzielonych Niemiec w 1949 roku. Po szesnastu latach wygnania Mann, wraz z córką Eriką, odbywa emocjonalną podróż przez kraj, który już nie jest tym, jaki opuścił. Akcja rozgrywa się między Frankfurtem a Weimarem, u Pawlikowskiego symbolami zachodnich i wschodnich Niemiec. Zmienia się geografia i historyczna perspektywa, ale

nie krąg tematyczny podejmowany przez polskiego reżysera.

I tym razem opowiada o tożsamości – jednostkowej i narodowej, potrzebie przynależności, winie, niespokojnym powojennym czasie w Europie. „Próbując połączyć sferę osobistą z historyczną w sposób poruszający i wzajemnie się wzmacniający, pozwoliliśmy sobie na pewną swobodę wobec faktów historycznych i ich chronologii, starając się jednocześnie pozostać wiernymi emocjonalnej i intelektualnej prawdzie tego, co się wydarzyło” – mówi Pawlikowski w notce reżyserskiej.

W centrum opowieści znajdują się Thomas Mann i jego najstarsza córka Erika, w których role wcielają się Hanns Zischler oraz Sandra Hüller. Aktorskie kreacje są jednym z dwóch elementów, za jakie „Ojczyzna” zbiera najwięcej pochwał. „To kolejna wybitna rola Hüller” – przekonuje Patrick Heidtmann, urzeczony filmem Pawlikowskiego dziennikarz „Berliner Zeitung”.

Trudno się nie zgodzić, bo niemiecka aktorka, która stworzyła też zna-

komite kreacje w „Anatomii upadku” (2023) Justine Triet czy „Strefie interesów” (2023) Jonathana Glazera, wspierała się tu na wyżyny swoich możliwości. Wielu już typuje ją jako jedną z faworytek do Złotej Palmy dla najlepszej aktorki. Na jej twarzy odbijają się emocje, ale i niedopowiedzenia, których w filmie Pawlikowskiego jest sporo.

ZACHWYTY I GŁOSY KRYTYKI

Krytycy w większości zachwycają się też precyzją formy – minimalistycznej, subtelnej, kameralnej. Dubravka Lakić z serbskiego dziennika „Politika” nazywa Pawlikowskiego „prawdziwym mistrzem czarno-białych obrazów”. Wtórkuje jej Andrea Giordano z włoskiego „Vogue’a”, podkreślając niezwykłą elegancję filmu.

Nie byłoby tego bez grupy zaufanych, bliskich współpracowników polskiego reżysera: autora zdjęć Łukasza Żala, scenografów Katarzyny Sobańskiej i Marcela Sławińskiego czy producentki filmu Ewy Puszczyńskiej.

Choć zdarzają się też bardziej krytyczne głosy. João Antunes z portugalskiego Jornal de Notícias przekonuje, że wypracowana przez polskiego reżysera forma, mogąca tu służyć jako metafora moralnego uwięzienia, nie działa już tak skutecznie, jak w poprzednich filmach.

„Ojczyzna” jest uważana za najbardziej medytacyjny i filozoficzny film Pawlikowskiego. To refleksja nad wygnaniem, tęsknotą za nieistniejącym już domem, ale też nad rolą sztuki próbującej zasypać granice podziałów. Pol-

W centrum opowieści znajdują się Thomas Mann i jego najstarsza córka Erika, w których role wcielają się Hanns Zischler oraz Sandra Hüller

ski reżyser zastanawia się nad odpowiedzialnością artysty i nad tym, czy można pozostać apolitycznym w bardzo politycznych czasach.

Trudno nie czytać tego w odniesieniu do współczesności, dzisiejszej skrajnej polaryzacji, kryzysu europejskiej tożsamości i realnego zagrożenia przed powtórzeniem pewnych mechanizmów historycznych. Polski reżyser w swojej eksplikacji mówi wprost o zastąpieniu starego paradygmatu nowymi narracjami, które „spłaszczają wszystko, wysysają tlen z powietrza, wpędzają w konieczność opowiedzenia się po jednej ze stron i powoli uniemożliwiają jasne widzenie i swobodne mówienie”.

BARDZO OSOBISTY

Pojawiają się też głosy, że „Ojczyzna” jest najbardziej dojrzałym, ale jednocześnie hermetycznym filmem w dorobku Pawlikowskiego.

To intelektualny poemat, który rozgrywa się głównie na poziomie idei



• **Wielu już typuje Sandrę Hüller jako jedną z faworytek do Złotej Palmy dla najlepszej aktorki**

FOT. AGATA GRZYBOWSKA

i retoryki, co buduje pewien emocjonalny dystans. Jednocześnie trudno nie odnieść wrażenia, że to bardzo osobisty film dla reżysera. W końcu podobnie jak Thomas Mann, po latach spędzonych za granicą, wrócił do swojej ojczyzny.

Po dość przeciętnym początku festiwalu i pierwszych konkursowych rozczarowaniach w końcu pojawił się film, o którym zaczęło się głośno mówić.

Niektórzy w „Ojczyźnie” widzą wręcz poważnego kandydata do Złotej Palmy. Gdy po projekcji Pawlikowski – wyraźnie wzruszony – zabrał głos,

jego stonowane, skromne podziękowania za „kulturalny entuzjazm”, idealnie pasujące do estetyki filmu, chyba nie oddawały w pełni przyjęcia, z jakim „Ojczyzna” spotkała się w Cannes. ●

wyborcza.pl

• Na wyborcza.pl piszemy też o pokazowanym w Cannes, inspirowanym „Dekalogiem” Krzysztofa Kieślowskiego filmie „Historie równoległe” Asghara Farhadiego

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34433637

DO 23 MAJA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na czerwiec 2026 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
46 zł**

***W prezencie
książka „Na pamięć”**



*Książka do odbioru od 18 czerwca w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Tak mogłaby wyglądać ulica Mickiewicza

Ludziom należy się więcej

Ulica Mickiewicza jest jedną z nielicznych w centrum, które nie doczekały się poważnej przebudowy.

Przemysław Jedlecki

Pomysł, jak to zmienić ma Paweł Szotowicz z firmy AchView. Na co dzień zajmuje się tworzeniem wizualizacji architektonicznych, ale interesuje się też tym, jak zmieniają się miasta. – Wiem, że Katowice postanowiły kupić Dom Handlowy Ślązak i planują zmianę jego funkcji. Stąd przy okazji postanowiłem stworzyć koncepcję tego, jak mogłaby wyglądać ulica Mickiewicza od Rynku do ul. Stawowej – mówi Szotowicz.

Kiedys promenada

Ulice Mickiewicza pierwotnie miano wano Uferstrasse, czyli Brzegowa. Nazwa wzięła się od pobliskiego stawu hutniczego. Staw rozlewał się na sporej części okolicy, a jego brzegi sięgały skrzyżowania dzisiejszej ul. Stawowej i Chopina.

Z czasem staw zaczęto zasypywać, by zrobić miejsce pod ulicę. Przez jakiś czas na jej tyłach była promenada, którą spacerowali Katowicz-

nie. Zresztą sama Uferstrasse właśnie z powodu bliskości wody długo nie była zabudowana. Z czasem powstało tu jednak wiele wyjątkowych budynków.

Dziś ulica Mickiewicza ma 867 metrów długości. Trzy pasy ruchu ciągną się niemal do samego Rynku. W efekcie stała się także miejscem do parkowania.

Na początku ulicy od 1930 roku stoi ogromny modernistyczny gmach, w którym przez wiele lat działały banki.

Wzdłuż niej stoi także kilka innych ważnych obiektów. Mamy zatem dawną łaźnię miejską. Neogotycki budynek powstał w 1895 roku. Pomysłodawcą budowy był Richard Holtze, jeden z założycieli miasta. Holtzemu zależało na łaźni tak bardzo, że przeznaczył na jej budowę 150 tys. marek – całą nagrodę, którą ufundowało mu miasto z okazji 25-lecia pracy lekarskiej. W środku można było zażywać kąpeli w jednej z 20 wanien, wydzielono też przestrzeń do kąpeli parowej, można się było umyć pod natryskiem lub popływać w wielkim krytym basenie. Łaźnia działała do lat 70. XX wieku. Później budynek zaczął niszczyć. W 1987 wpisano go do rejestru zabytków, a dziesięć lat później przebudowano i odnowiono według projektu Jana Pallado i Aleksan-



• **AchView zaproponowała całkowite usunięcie samochodów i autobusów z fragmentu ulicy, którą zamienia w zielony deptak** FOT. PAWEŁ SZOTOWICZ

Zdaniem architektów ulica Mickiewicza powinna być przede wszystkim miejscem z dużą ilością zieleni

dra Skupina. Dzisiaj jest w tym miejscu inspektorat PZU Życie.

Innym ważnym gmachem jest siedziba III LO im. Adama Mickiewicza. Zaprojektowany przez Józefa Perzika, wzniesiony z klinkierowej cegły w sty-

lu neogotyckim, najlepiej prezentuje się od strony wschodniej, gdzie ma wieżę zwieńczoną kopułą oraz ryzalit z piękną rozetą.

Wzdłuż ulicy stoi też wiele kamienic mieszkalnych. Obrazu ulicy nie

poprawia jednak targowisko, które działa w miejscu dawnej synagogi. Kupcy rozłożyli tu swoje stragany wiele lat temu, gdy przegoniono ich ze słynnej estakady katowickiego dworca.

Jak ją zmienić ulicę?

Paweł Szotowicz mówi, że ulica Mickiewicza powinna być przede wszystkim miejscem z dużą ilością zieleni.

– Na rynku nie ma na nią miejsca, ponieważ pomiędzy Skarbkiem a Teatrem Śląskim odbywa się wiele imprez, są jarmarki, inne wydarzenia. Z kolei na ul. 3 Maja są tory tramwajowe – wyjaśnia.

Dlatego zaproponował całkowite usunięcie samochodów i autobusów z fragmentu ul. Mickiewicza, którą zamienia w zielony deptak. W koncepcji pojawiają się skwery z trawą, nowe meble miejskie, droga rowerowa oraz wysokie drzewa.

– Autobusy nadal będą obecne na ul. Mickiewicza, ale za skrzyżowaniem z ul. Stawową. Owszem, w tej koncepcji na Mickiewicza nie ma prywatnych samochodów, ale ludziom należy się więcej. Dziś to ulica głównie kierowców – mówi Paweł Szotowicz.

Ma nadzieję, że jego propozycja wywołała dyskusję o wyglądzie ulicy Mickiewicza. ●

Sejm

Bożena Borowiec zastąpi Łukasza Litewkę

Bożena Borowiec była wiceprezydentką Dąbrowy Górniczej, zastąpi w ławach poselskich zmarłego tragicznie posła Lewicy Łukasza Litewkę.

W Monitorze Polskim ukazało się postanowienie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego ws. obsadzenia wygasłego mandatu w okręgu wyborczym nr 32 z siedzibą Okręgowej Komisji Wyborczej w Katowicach.

Borowiec kandydowała do Sejmu w 2023 r. z listy Nowej Lewicy w okręgu w Katowicach, ale nie uzyskała mandatu.

Drugi był Włodzimierz Czarzasty

Łukasz Litewka, poseł Lewicy, organizator licznych akcji charytatywnych, zginął tragicznie w kwietniu w wieku 36 lat.

Zgodnie z Kodeksem wyborczym, prawo do objęcia mandatu po zmarłym pośle przysługuje kolejnemu kandydatowi z tej samej listy, który otrzymał największą liczbę głosów.

W wyborach parlamentarnych 15 października 2023 r. Litewka uzyskał najlepszy wynik – 40 579 głosów – na liście Nowej Lewicy w okręgu nr 32 (obejmującym miasta na prawach powiatu: Dąbrowę Górniczą, Jaworzno i Sosnowiec, a także powiaty będziniński i zawierciański). Drugi był obecny marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty, który dostał 22 332 głosy. Obaj weszli do Sejmu.

Adamczyk nie chciał mandatu

Kolejne miejsca z największą liczbą głosów na tej liście Nowej Lewicy zajęli wówczas Rafał Adamczyk (5900 gło-



• **Posłanka Lewicy Bożena Borowiec** FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

sów) oraz Bożena Borowiec (4937 głosów), jednak nie zdobyli mandatów.

W poniedziałek Adamczyk oświadczył w serwisie społecznościowym, że zamierza kontynuować pracę jako członek zarządu woj. śląskiego, a je-

go priorytetem pozostaje działanie na rzecz lokalnej społeczności. Tym samym zapowiedział, że nie obejmie mandatu po Litewce.

Zgodnie z opublikowanym w Monitorze Polskim postanowieniem marszałka Sejmu, w związku z wygaśnięciem – wraz ze śmiercią – mandatu posła Litewki wybranego z listy Nowej Lewicy w okręgu wyborczym nr 32, na jego miejsce wstąpi Bożena Borowiec, kandydatka z tej samej listy, która w wyborach otrzymała kolejno największą liczbę głosów.

Borowiec od 2024 r. pracuje jako zastępczyni prezesa zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wcześniej była wiceprezydentką Dąbrowy Górniczej oraz m.in. dyrektorką Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w woj. śląskim.

Tragiczny wypadek

36-letni poseł Łukasz Litewka zginął 23 kwietnia potrącony przez samochód, gdy jechał rowerem ul. Kazimierzowską w Dąbrowie Górniczej.

57-letni kierowca samochodu usłyszał zarzut spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym, za co grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. Według prokuratury nieumyślnie naruszył zasady ruchu drogowego i również nieumyślnie spowodował śmierć rowerzysty.

Kierowca wyszedł na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego. Sąd Okręgowy w Sosnowcu nie uwzględnił zażaleń prokuratury, która domagała się aresztowania 57-latka. ●

PAP, Wojciech Todur

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34435091

OGŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34434508

OGŁOSZENIE PŁATNE

Częstochowa/34434997

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newsletters**

wyborcza.pl



OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Tyska Spółdzielnia Mieszkaniowa „OSKARD” z siedzibą w Tychach przy ul. H. Dąbrowskiego 39 ogłasza przetarg nieograniczony na:

Zad.1. Remont schodów wejściowych w pawilonie handlowo usługowym przy ul. H. Dąbrowskiego 95 w Tychach
Zad.2. Przebudowa strefy wejścia wraz z robotami towarzyszącymi w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Dmowskiego 17-23 (dot. kl. 19) w Tychach – strona wschodnia.

Wszelkie pozostałe informacje dla zainteresowanych są dostępne na stronie internetowej www.oskard.tychy.pl oraz pod nr telefonu 32/ 32 32 132



Prezydent Miasta Częstochowy informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Częstochowy (42-217 Częstochowa, ul. Śląska 11/13), w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.czystochowa.pl) oraz na stronie internetowej miasta (www.czystochowa.pl) został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni, od 18 maja do 8 czerwca 2026 r.,

wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia, poprzez jej przyznanie w ramach odszkodowania jako nieruchomości zamiennej, stanowiący załącznik do zarządzenia nr 1072.2026 Prezydenta Miasta Częstochowy z dnia 7 maja 2026 r.

Kraków będzie miał cmentarz dla zwierząt

Do tej pory psy zakopywano nocą

Nie chodzi o żaden wymiar religijny, tylko o zwykłe pochowanie z godnością zwierzęcia, z którym żyło się przez kilkanaście lat. Ludzie w Krakowie od lat muszą posuwać się do absurdów: zakopują psy w miejskim lesie pod osłoną nocy albo jadą ponad 130 km do najbliższego legalnego grzebowiska – opowiada Anna, mieszkanka Krakowa.

Milena Kuchnia

Jeden z pierwszych tekstów o potencjalnym cmentarzu dla zwierząt w Krakowie opublikowaliśmy na łamach „Wyborczej” jedenaście lat temu. Pisaliśmy w nim o tym, że miasto nie może poradzić sobie z tą kwestią od... szesnastu lat. Kraków to jedyne duże miasto w Polsce, które nie ma w bliskiej okolicy miejsca, gdzie legalnie można pochować swojego pupila. Mieszkańcy mają aktualnie trzy opcje: utylizacja, ponad 130-kilometrowa podróż do Ropczyc na Podkarpaciu albo... łamanie prawa i kopanie dołu w ogródku.

Po blisko trzydziestu latach sytuacja wreszcie ma się zmienić. Prezydent Aleksander Miszański ogłosił, że specjalne grzebowisko i spopieliarnia staną przy ul. Igołomskiej w Nowej Hucie.

Cmentarz dla zwierząt potrzebny na wczoraj

Nasz kot Ivan odszedł po 14 latach. Był bardzo schorowany i zdecydowaliśmy, że ulżymy mu w tym cierpieniu. Łatwo nie było, bo do zwierzęcia naprawdę można się przywiązać – opowiada krakowianka Anna.

Kiedy kot został już uśpiony, pojawił się problem. Zaczęła szukać miejsca, w którym w Krakowie można legalnie pochować zwierzę. Takiego punktu jednak nie ma. Najbliższe cmentarze dla zwierząt działają w: Bytomiu, w województwie śląskim (ok. 125 km od Krakowa); oraz Ropczycach, w województwie podkarpackim (ok. 130 km od Krakowa).

Zakopywanie psa na własną rękę – nawet na prywatnej posesji – jest nielegalne. Grozi karą grzywny do 5000 zł. Mimo to, wiele osób decyduje się na takie rozwiązanie.

– Moja koleżanka dojechała bardzo wcześniej rano do jednego z miej-

skich lasów i zakopała tam psa. Wszyscy wiedzą, że ludzie w Krakowie to robią, bo wielu nie ma innego wyjścia – mówi Anna.

Legalną opcją jest jeszcze zostawienie zwierzęcia u weterynarza do utylizacji. Trafia wtedy zazwyczaj do zbiorowej kremacji albo utylizacji przemysłowej. Wiele właścicieli uważa jednak taką opcję za instrumentalną.

– Nie chciałam go tak po prostu zostawić byle gdzie. Jediną opcją był dom rodziców na wsi przy lesie. Musiałam jednak poczekać do weekendu, a zwłoki kota miałam ze sobą. Nie

Kraków to jedyne duże miasto w Polsce, które nie ma w bliskiej okolicy miejsca, gdzie legalnie można pochować swojego pupila

było jeszcze wtedy opcji kremacji. Wyczyściłam więc szufladę w zamrażalniku i włożyłam go tam w worku sanitarnym, który dostałam od weterynarza – wspomina kobieta.

Dziś w Krakowie działa jedno krematorium zwierzęce, przy ul. Leszczykowej. Koszt kremacji waha się do 500 zł do 1000 zł w zależności od jego wagi.

Jak ogłosiło miasto, grzebowisko i spopieliarnia w Krakowie powstaną przy ul. Igołomskiej w Nowej Hucie, na terenie dawnej zieleni izolacyjnej kombinatu hutniczego. Teren ma nosić nazwę „Park Wiernych Przyjaciół”.

„Będzie to przestrzeń o charakterze parku zadumy i kontempla-

cji, miejsce pamięci harmonijnie współistniejące z naturą. Zaplanowano tam strefę kolumbariów oraz strefę pomników pamięci, rozmieszczone wśród zieleni i alejek spacerowych. Kompozycja będzie miała parkowy, kameralny charakter – z licznymi nasadzeniami, miejscami odpoczynku i naturalistycznym układem ścieżek” – przekazuje Jolanta Tęcza-Ćwierz z Biura Prasowego UMK.

Co ważne, teren jest położony z dala od zabudowy mieszkaniowej. To ogranicza ewentualne protesty mieszkańców, które od lat blokowały powstanie cmentarza w mieście. W sumie to około ok. 1,3 ha, którym zarządza spółka Kraków Nowa Huta Przyszłości.

Magistrat podzielił się roboczym harmonogramem. Pod koniec tego roku miasto chce wybrać wykonawcę robót.

I–II kwartał 2027 r.: opracowanie dokumentacji projektowej przez wykonawcę, uzyskanie wymaganych decyzji administracyjnych, w tym środowiskowych i branżowych;

III kwartał 2027 r. – II kwartał 2028 r.: realizacja robót budowlanych;

III kwartał 2028 r.: rozruch instalacji spopieliarni, testy technologiczne, odbiory;

IV kwartał 2028 r.: uruchomienie obiektu.

Jak to wygląda w innych miastach?

W londyńskim Hyde Parku zwierzątki grzebane są od 1881 roku. W USA jest ponad 600 grzebowisk (najstarsze znajduje się w Nowym Jorku). Ma je Berlin. Ma Toruń, Wrocław i Poznań. Nagrobki w kształcie bud, serc i okazałych rzeźb można zobaczyć także w Gdańsku czy Bytomiu, a niedługo będą także w Gliwicach.

Pierwszym oficjalnym cmentarzem dla zwierząt w Polsce był „Psi Los” w miejscowości Konik Nowy pod Warszawą. Powstał na początku lat 90. ●

wyborcza.pl

Więcej czytaj na krakow.wyborcza.pl

Droga nad Morskie Oko w Tatrach zamknięta

Turyści nie przejdą, nie pojadą busy

Remont drogi nad Morskie Oko w Tatrach potrwa od połowy maja do końca czerwca. Ma zakończyć się przed wakacjami.

Po zimowej przerwie Tatrzański Park Narodowy w majówkę wznowił przewozy elektrycznymi busami na drodze nad Morskie Oko. Jeżdżą obok konnych zaprzęgów i turystów pieszo pokonujących tę trasę. Teraz ruch na drodze zostanie wstrzymany.

W maju i czerwcu na drodze nad Morskie Oko, która jest drogą powiatową, wystąpią utrudnienia związane z pracami remontowymi prowadzonymi przez jej zarządcę – starostwo tatrzańskie. Planowane są na odcinku Łysa Polana – Wodogrzmoty Mickiewicza. Ostatni raz drogowcy remontowali tę trasę przed sześcioma laty.

Harmonogram prac na drodze nad Morskie Oko

Dostępność biletów na przejazdy e-busami na dalszą część maja zależy od przekazania harmonogramu prac przez zarządcę i wykonawcę remontu drogi – wyjaśnia Magdalena Zwijacz-Kozica z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Anna Karpiel-Semberecka ze Starostwa Tatrzańskiego w czwartek 14 maja upubliczniła harmonogram prac na drodze nad Morskie Oko. – Starostwo Powiatowe w Zakopanem w dniach 18 maja do 19 czerwca 2026 r. planuje remont drogi nr 1649K do Morskiego Oka na odcinku o długości 3 km: Łysa Polana – Wodogrzmoty Mickiewicza. Prosimy o zapoznanie się z informacjami o możliwych utrudnieniach i czasowym zamknięciu szlaku – apeluje.

Harmonogram prac wygląda następująco:

- 18 – 19 maja – frezowanie nawierzchni,
- 20 – 22 maja – ścinanie poboczy,



Remont drogi do Morskiego Oka

FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

- 25 – 26 maja – warstwa wyrównawcza,
- 27 – 29 maja – warstwa ścieralna (z możliwością przedłużenia do 30 maja),
- 8 – 10 czerwca 2026 r. prace obejmujące uzupełnienie pobocza drogi.

– W celu zachowania bezpieczeństwa na remontowanym odcinku w dniach 25-29 maja 2026 r. nastąpi całkowite zamknięcie ruchu pieszego i kołowego – precyzuje Anna Karpiel-Semberecka. – Natomiast w pozostałych dniach droga zostanie zamknięta dla ruchu kołowego. Możliwe będzie jedynie przejście piesze remontowanego odcinka przez turystów – dodaje.

Pracownicy starostwa proszą o zachowanie ostrożności oraz stosowanie się do zaleceń służb terenowych TPN oraz pracowników wykonujących prace. – W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych podane terminy mogą ulec przesunięciu – zastrzega Karpiel-Semberecka.

Po remoncie mają wznowić swoje kursy busy elektryczne i konne zaprzęgi nad Morskie Oko. Wróci także pieszy ruch turystyczny. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34434946

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab. n. med.
Krzysztofa Dudy

wieloletniego Kierownika Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej krakowskiego oddziału Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w latach 1979-2014, wybitnego naukowca, wychowawcy akademickiego, specjalisty w dziedzinie anestezjologii, kawalera Orderu „Polonia Restituta”. Człowieka o wielkiej mądrości i prawości.

Profesor był dla nas wzorem Lekarza w pełni oddanego swoim pacjentom i niepodważalnym Autorytetem dla powierzzonego Mu zespołu.



Rodzinie i bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia

Dyrekcja i Pracownicy
Krakowskiego Oddziału
Narodowego Instytutu Onkologii –
Państwowego Instytutu Badawczego

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34434801

Burmistrz Miasta Bochnia informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, wywieszony został w dniach od 18 maja 2026 r. do 8 czerwca 2026 r. wykaz obejmujący nieruchomości gruntową stanowiącą własność Gminy Miasta Bochnia, oznaczoną ewidencyjnie nr 1747/5 i nr 1747/10, położoną przy ul. Karola Kuczkiewicza w Bochni, obręb Bochnia-4, przeznaczoną do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz ten zamieszczony został również na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bochnia. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMK Urzędu Miasta Bochnia, pok. nr 116, tel. 14 61-49-155.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34434603

Wójt Gminy Zielonki informuje,

że od dnia 18.05.2026 r. do dnia 8.06.2026 r. będzie wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Zielonki przy ul. Krakowskie Przedmieście 116 oraz na stronie internetowej www.zielonki.pl (Biuletyn Informacji Publicznej Gminy Zielonki), wykaz nieruchomości komunalnej Gminy Zielonki, przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 81/22 o pow. 0,2683 ha, obręb Przybystawice.

Szczegółowe informacje zamieszczono na wykazie.

Informacji w powyższej sprawie udziela Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy Zielonki, pokój 210, tel. (12) 285-08-50 wew. 155.

Nowy dworzec kolejowy

Rozważana nowa lokalizacja

Wraca temat dodatkowego przystanku kolejowego na nasypie w centrum miasta, który od lat postulują mieszkańcy i eksperci. Kolejarze rozważają lokalizację przy pl. Rozjezdny, która również może poprawić dostępność kolei aglomeracyjnej.

Mateusz Kokoszkiewicz

Przez lata mowa była o tym, że w centrum Wrocławia brakuje przystanku dla kolei. Pociąg jadący z kierunku Miłokajowa czy Muchoboru musi dojechać do Dworca Głównego, mijając po drodze liczne osiedla mieszkaniowe czy biurowce, a także m.in. urząd miejski czy Teatr Polski. To problem zwłaszcza w kontekście tworzenia kolei aglomeracyjnej dla Wrocławia.

Podobne nowe przystanki w centrum powstały np. w Krakowie (przystanki Grzegórzki i Zabłocie) i właśnie budowane są w Katowicach (przystanki Uniwersytet i Akademia). Bogatsza sieć przystankowa istnieje także w Trójmieście czy Warszawie, a także rzecz jasna w miastach takich jak Berlin, Lipsk czy Drezno.

Przy Placu Rozjezdny

Przez lata w projektach przewijały się dwie lokalizacje, obecne w studium zagospodarowania przestrzennego miasta. Pierwsza to przystanek Arkady na estakadzie kolejowej przy ul. Świdnickiej, druga – to okolice skrzyżowania ul. Zaporoskiej i ul. Grabiszynskiej.

Okazuje się, że teraz kolejarze wybrali inną lokalizację, która zresztą była obecna już w planie zagospoda-

rowania przestrzennego Przedmieścia Świdnickiego z 2000 r. To część, która stanowi nasyp kolejowy, na zachód od estakady.

Budowa przystanku byłaby częścią rozbudowy estakady i linii na nasypie o czwarty tor. Jako pierwszy o sprawie poinformował prof. Maciej Kruszyna z Politechniki Wrocławskiej.

„Dzięki własnemu zaangażowaniu i wsparciu osób, o których już wspominałem, udało mi się zachęcić PKP Polskie Linie Kolejowe do przyjrzenia się możliwości realizacji dodatkowego przystanku kolejowego na estakadzie grabiszynskiej po rozbudowie do układu czterotorowego” – napisał naukowiec.

To, że takie plany istnieją, potwierdza Rafał Banaszkiewicz, dyrektor i pełnomocnik zarządu ds. przygotowania inwestycji w spółce PKP Polskie Linie Kolejowe. – Wstępne analizy ruchowe wskazały, że realna możliwość lokalizacji przystanku istnieje właśnie w okolicach Owsianej i Placu Rozjezdnego – wyjaśnia.

Wstępne opracowania miały potwierdzić techniczną możliwość budowy przystanku poza głowicami rozjazdowymi, co jest kluczowe dla przepustowości linii.

Ma potencjał

Koncepcja nowego przystanku będzie częścią zamówienia na dokumentację projektową, dotyczącą Wrocławskiego Węzła Kolejowego, do którego przygotowuje się kolejowa spółka. – Chcemy przygotować koncepcję, uwzględniającą taki przystanek. To na razie etap analityczny, związany również z planowanym układem rozjazdów i urządzeń sterowania ruchem – mówi dyrektor Banaszkiewicz.

Jak podkreśla kolejarz, zanim zapadnie ostateczna decyzja, spółka chce najpierw przeprowadzić konsultacje i sprawdzić, czy inwestycja ma uzasadnienie. – Dużo będzie zależało od



• Utrudnieniem inwestycji może być planowana zabudowa w rejonie Placu Rozjezdnego na miejscu dawnego szkieletora FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

opinii mieszkańców miasta oraz przewoźników, którzy mieliby korzystać z tego przystanku – zaznacza.

W sąsiedztwie potencjalnej lokalizacji znajdują się prywatne działki, a dodatkowym utrudnieniem może być planowana zabudowa w rejonie Placu Rozjezdnego na miejscu dawnego szkieletora.

Według PKP PLK lokalizacja przystanku na Przedmieściu Świdnickim ma potencjał pod względem zasięgu oddziaływania, choć wyzwaniem pozostaje skomunikowanie przystanku z resztą miasta.

– Zasięg potencjalnie wygląda dobrze, ale kluczowe jest dojście do przystanku i jego powiązanie z komunikacją miejską. Do tramwajów przy ul. Grabiszynskiej nie jest bardzo daleko, ale to wciąż pewien dystans. Wymagałoby to też poprawy infrastruktury pieszej – dodaje dyrektor Banaszkiewicz.

Przystanek poprawi dostępność

Radny miejski i działacz Akcji Miasto Jakub Janas podkreśla, że dwo-

rzec dla Przedmieścia Świdnickiego to ważna inwestycja, a dodatkowy przystanek nie ma konkurować z Wrocławiem Głównym, ale poprawić dostępność kolei w ścisłym centrum miasta.

– Ten przystanek nie jest potrzebny po to, żeby zastępować Wrocław Główny, ale żeby zwiększyć dostępność kolei na tzw. ostatniej mili. Chodzi o to, by z pociągu było po prostu bliżej do codziennych celów podróży – biur, punktów usługowych czy innych miejsc w centrum – mówi Jakub Janas.

Jak podkreśla, dziś wielu pasażerów kończy podróż na Dworcu Głównym, ale później musi jeszcze przesiąść się do tramwaju albo pokonać pieszo spory odcinek. – Jeśli ktoś dziś dojeżdża na Wrocław Główny, to bardzo często musi kontynuować podróż komunikacją miejską. Dodatkowy przystanek w centrum skróci ten ostatni etap podróży i zwiększy atrakcyjność kolei miejskiej oraz aglomeracyjnej – dodaje radny.

W przypadku lokalizacji przy ul. Owsianej i Placu Rozjezdny problemem pozostaje jednak brak bezpośredniej przesiadki na tramwaj. To jedna z głównych wad tego wariantu, zwłaszcza w porównaniu z przystankiem Arkady.

– Spośród rozważanych lokalizacji ta ma najmniej atutów związanych z przesiadkami. Potencjalną poprawę mogłaby przynieść dopiero budowa tramwaju w ul. Zaporoskiej i Gajowickiej, na który mieszkańcy czekają od lat – ocenia Jakub Janas.

Radny zaznacza jednak, że mimo słabszej integracji z komunikacją miejską przystanek w tej części miasta i tak poprawiłby dostępność kolei.

– Lokalizacja bliżej Placu Rozjezdnego daje mniej korzyści niż pozostałe warianty, ale nadal poprawia obsługę tej części Wrocławia – mówi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34434988

WROCLAWSKIE MIESZKANIA

Wrocławskie Mieszkania Sp. z o.o.
z siedzibą we Wrocławiu

informuje, że od dnia **15.05.2026 r.** do dnia **05.06.2026 r.** na tablicach ogłoszeń w siedzibie Spółki, w Centrum Obsługi Mieszkańca filia Gazowa oraz Urzędu Miejskiego Wrocławia zostanie wywieszony wykaz nr **6/W/05/2026/NU/WM** nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie przetargowym.

Wykaz jest dostępny również na stronie internetowej www.wm.wroc.pl

Szczegółowych informacji udziela spółka Wrocławskie Mieszkania Sp. z o.o., ul. Namysłowska 8 we Wrocławiu, Zespół Lokali Użytkowych tel. 71 322 09 77; 71 321-16-58.

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ SIECHNIC

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia

działka nr 368/4
obręb Groblisce, KW 18029
Powierzchnia przeznaczona do wydzierżawienia [m2]: 62
Stawka czynszu dzierżawnego za 1m2 powierzchni nieruchomości netto [zł]: 1,00 zł rocznie (nie mniej niż 100 zł)
Nieruchomość przeznaczona jest do wydzierżawienia na okres 3 lat, w trybie bezprzetargowym z przeznaczeniem na trawnik rekreacyjny i miejsce postojowe pojazdów.

działka nr 69
obręb Sulimów, KW 18039
Powierzchnia przeznaczona do wydzierżawienia [m2]: 7320
Stawka czynszu dzierżawnego za 1m2 powierzchni nieruchomości netto [zł]: 0,10 zł rocznie
Nieruchomość przeznaczona jest do wydzierżawienia na okres 3 lat, w trybie bezprzetargowym z przeznaczeniem na cele rolne.

działka nr 1047/1, 1047/2, 1047/3, 1047/4, 1047/5, obręb Radwanice, KW 24921
Powierzchnia przeznaczona do wydzierżawienia [m2]: 9424
Stawka czynszu dzierżawnego za 1m2 powierzchni nieruchomości netto [zł]: 0,10 zł rocznie
Nieruchomość przeznaczona jest do wydzierżawienia na okres 3 lat, w trybie bezprzetargowym z przeznaczeniem na cele rolne.

Pełna treść wykazu dostępna jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Siechnicach na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BIP Gminy Siechnice. Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. nr 213 Urzędu Miejskiego w Siechnicach, ul. Jana Pawła II 12, tel. +48 71 786 09 37.

Wrocław/34435065

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ SIECHNIC

ogłasza na dzień 23 CZERWCA 2026 r.
I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż następującej nieruchomości:

dz. nr 545/189, obręb Siechnice, o pow. 0,1080 ha, KW nr **WR10/00020480/8**, cena wywoławcza: **228.162,00 zł netto**, wadium: **22.816,20 zł**, postąpienie: **2.290,00 zł**, godz. przeprowadzenia przetargu: **9.30**, miejsce: **Sala Sesyjna, III p. Urzędu Miejskiego w Siechnicach, ul. Jana Pawła II 12, 55-011 Siechnice**.

Jest to sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości. Okres użytkowania do 11.03.2090 r. Własność nieruchomości: Skarb Państwa; gospodarujący zasobem nieruchomości: Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Opis nieruchomości:
Nieruchomość położona przy ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Siechnicach, w odległości około 900m od drogi nr 94. Teren działki jest płaski, nieogrodzony, nieutwardzony i niezagospodarowany. Sieć energetyczna, wodociągowa, kanalizacyjna, gazowa i ciepłownicza przebiegają w pobliżu granic działki. Bezpośrednie otoczenie stanowią tereny Gminnej Strefy Aktywności Gospodarczej.

Przeznaczenie w MPZP: 07PU – przeznaczenie podstawowe – tereny zabudowy produkcyjno - usługowej, z urządzeniami towarzyszącymi.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium najpóźniej **do 17 czerwca 2026 r.** na konto Gminy Siechnice.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Siechnicach na tablicy ogłoszeń oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Siechnice i stronie internetowej Gminy Siechnice. Szczegółowe informacje można uzyskać w pok. nr 213 Urzędu Miejskiego w Siechnicach, ul. Jana Pawła II 12, tel. +48 71 786 09 63.

Wrocław/34435073

OGŁOSZENIE PŁATNE

Wrocław/34434865

Chojnów, dnia 18 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY CHOJNÓW

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wyodrębnionych obszarów w obrębie Krzywa i Okmiany

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r., poz. 538 – tekst jedn.) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 1 i 3, art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 – tekst jedn. z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu uchwały Nr XXXI.177.2026 Rady Gminy Chojnów z dnia 29 kwietnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla wyodrębnionych obszarów w obrębie Krzywa i Okmiany, oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w/w planu. Uchwała Rady Gminy Chojnów dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie <https://gmina-chojnow.bip.net.pl/?a=11619> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego, kierując je do Wójty Gminy Chojnów, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 9 czerwca 2026 r.** Wnioski należy składać:

- **w formie papierowej** w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów lub drogą pocztową (na adres: Urząd Gminy Chojnów, ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów),
- **drogą elektroniczną** za pośrednictwem e-Doręczeń lub na adres poczty elektronicznej: urząd@gmina-chojnow.pl

Wnioski należy składać na dedykowanym formularzu stanowiącym załącznik do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), udostępnionym w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu lub pod linkiem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię i adres Wnioskodawcy, adres do korespondencji oraz numer telefonu Wnioskodawcy, przedmiot wniosku lub uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków i uwag jest Wójt Gminy Chojnów.

Wójt Gminy Chojnów

Wójt Gminy Chojnów informuje, że przetwarzanie Państwa danych osobowych odbywa się zgodnie z przepisami ogólnego rozporządzenia o ochronie danych - RODO (Dz. U. UE z 2016r. nr 119 str.1). Szczegółowe informacje o zasadach przetwarzania Państwa danych osobowych oraz o przysługujących Państwu prawach z tym związanych znajdują się na stronie internetowej oraz w siedzibie Urzędu Gminy Chojnów ul. Fabryczna 1, 59-225 Chojnów.



**POMOC W ORGANIZOWANIU
POGRZEBÓW**

ul. Murckowska 9
40-266 Katowice

CAŁODOBOWE USŁUGI

tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl

Katowice/34414054



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy informację o śmierci

ŚP Grażyny Mazur

Mamy

Macieja i Marka Mazurów

Prezesów firmy Medicus Sp. z o.o.

składamy
z serca płynące wyrazy głębokiego współczucia

Zespół Medicus Sp. z o.o.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34435024



Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI NA WARUNKACH KONKURSU OFERT

wchodzące w skład masy upadłości upadłej Jadwigi Bukowskiej
prawo własności nieruchomości gruntowej położonej w Ropczycach,
powiat ropczycko-sędziszowski, składającej się z działki nr 1332/4
o powierzchni 0,1211 ha, w obrębie 0008 Ropczyce – Witkowiec,
dla której Sąd Rejonowy w Ropczycach IV Wydział Ksiąg Wieczystych
prowadzi księgę wieczystą nr RZ1R/00060543/6.

Cena sprzedaży nie może być niższa niż 75.000,00 zł
(słownie: siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych).

Nabywca, po zawarciu umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego, może być
zobligowany do złożenia wniosku wieczystoksięgowego o wykreślenie z działu
III księgi wieczystej wpisu ostrzeżenia w postaci zakazu zbywania i obciążania
nieruchomości. Ostrzeżenie to faktycznie wygasło wskutek uprawomocnienia
się w dniu 6 czerwca 2019 roku wyroku Sądu Rejonowego w Rzeszowie
V Wydział Gospodarczy (sygn. akt: V GC 1946/18) z dnia 10 kwietnia 2019 roku.

- Opis i oszacowanie jest udostępniony do wglądu u syndyka (artur.ziobro@op.pl,
tel. 502 184 603).
- Cena wywoławcza przedmiotu w Konkursie ofert wynosi 75.000,00 zł (słownie:
siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych). Do ceny sprzedaży zostanie dodany podatek od
czynności cywilnoprawnych.
- Oferty należy przysyłać pocztą do dnia 15 czerwca 2026 r. na adres biura syndyka:
A 2 Z Consulting – AA Ziobro Sp. z o.o., ul. Fredry 4 lok. 53, II piętro, 35-005 Rzeszów,
z podaniem sygnatury akt: V GUP 183/19. Podpisaną ofertę można też przesłać pocztą
e-mail: artur.ziobro@op.pl
- Warunkiem uczestnictwa w Konkursie ofert jest wpłacenie wadium w wysokości
5.000,00 zł (słownie: pięć tysięcy złotych). Wadium należy wpłacić przelewem na
rachunek bankowy masy upadłości o numerze: 49 2490 0005 0000 4000 4059 8121
w Alior Bank S.A. z dopiskiem „Wadium – Konkurs ofert > sygn. akt: V GUP 183/19”
najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania
ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek
bankowy.
- Otwarcia ofert i wyboru oferenta dokona syndyk w ciągu 14 dni od upływu terminu
składania ofert. W przypadku uzyskania więcej niż jednej oferty, syndyk przeprowadzi
ustną aukcję.
- Wadium wpłacone przez oferenta, którego wybrano podlega zarachowaniu na poczet
ceny nabycia. W przypadku, gdy oferent, którego wybrał syndyk, będzie uchylał się od
podpisania umowy sprzedaży przedmiotu Konkursu ofert w formie aktu notarialnego
i nie podpisze umowy w terminie do dnia 15 lipca 2026 roku, wadium wpłacone przez
oferenta ulega przepadkowi na rzecz masy upadłości.
- Potrącenie wierzytelności przysługującej nabywcy wobec upadłej z wierzytelnością
z tytułu ceny nabycia jest niedopuszczalne.
- Cena zakupu musi zostać uiszczona na rachunek masy upadłości co najmniej na 1 dzień
przed zawarciem umowy sprzedaży, wyłącznie w formie przelewu na rachunek bankowy
masy upadłości. Nabywca ponosi wszelkie koszty, podatki i opłaty związane z zawarciem
umowy w formie aktu notarialnego, w tym opłaty za zaświadczenia i wypisy.

Rzeszów/34434820

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



CAŁĄ DOBĘ

również w
Niedziele i Święta

12 411 11 11
12 658 21 11

ul. Biezanowska 24 Tel. 12 658 21 11
8.00 - 20.00 - tel. całą dobę
ul. Rakowicka 26a Tel. 12 222 00 30
8.00 - 18.00 (04-IV godz. 8.00-16.00)
ul. Rakowicka 33a Tel. 12 412 89 83
8.00 - 16.00
Cm. Batowice Tel. 12 413 63 46
ul. Powstańców - 8.00 - 15.30
Cm. Grebałów Tel. 12 645 14 35
8.00 - 15.30

ul. Sieroszewskiego 5B Tel. 12 686 61 45
8.00 - 15.30 - tel. całą dobę
ul. Dolnych Młynów 3 Tel. 12 632 11 22
8.00 - 15.00
ul. Reduta 3B Tel. 12 222 50 49
Cm. Batowice - 8.00 - 15.00
ul. Ćwiklińskiej 10 Tel. 606 793 279
8.00 - 15.00
ul. Wrocławska 8 Tel. 12 631 77 95
8.00 - 16.00

www.karawan.pl

Kraków/34429616



Brzozów, dnia 18.05.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BRZozOWA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego
Gminy Brzozów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2026 poz. 538), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały nr LXXIV / 747 / 2024 Rady Miejskiej w Brzozowie z dnia 1 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Brzozów, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Brzozów** w dniach od 18.05.2026 r. do 19.05.2026 r.

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją: osobiście w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1; 36-200 Brzozów, pok. 202, w godzinach przyjmowania interesantów oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <https://brzozow.bip.gov.pl/planowanie-przestrzenne/plany-w-przygotowaniu/> (zakładka: konsultacje społeczne).

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:

- zbierania uwag na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego** w dniach od 18.05.2026 r. do 19.05.2026 r. dostępnego na BIP oraz w Urzędzie Miejskim w Brzozowie, a także w wersji elektronicznej pod linkiem: <https://www.gov.pl/attachment/204bfede-d18c-467b-bfa5-2333aad28f80>
- spotkania otwartego**, które odbędzie się w dniu 29.05.2026 r. w budynku Urzędu Miejskiego w Brzozowie, 36-200 Brzozów, ul. 3 Armii Krajowej 1, sala nr 117 od godz. 17:30;
- dyżurów projektanta**, które odbędą się w dniach 29.05.2026 r. od godz. 15:00 do 17:00, oraz 30.05.2026 r. od godz. 9:00 do 11:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Brzozowie, 36-200 Brzozów, ul. 3 Armii Krajowej 1, sala nr 117.

Równocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam, iż w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla projektu planu ogólnego Gminy Brzozów zgodnie z art. 46 pkt 1 ww. ustawy, istnieje możliwość zapoznania się z konsultowanym projektem planu ogólnego, opracowaną prognozą oddziaływania na środowisko, opracowaniem ekofizjograficznym, stanowiskami innych organów oraz możliwość składania uwag.

Uwagi składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego udostępniono w Biuletynie Informacji Publicznej: <https://brzozow.bip.gov.pl/planowanie-przestrzenne/plany-w-przygotowaniu/> (zakładka: konsultacje społeczne) oraz pod adresem: <https://www.gov.pl/attachment/204bfede-d18c-467b-bfa5-2333aad28f80>

- W przypadku poczty elektronicznej – uwagi należy kierować na adres: um_brzozow@brzozow.pl
- W przypadku platformy usług administracji publicznej e-PUAP – uwagi należy kierować na adres: [/3w658bsblb/skrytka](https://3w658bsblb/skrytka) lub [/3w658bsblb/SkrytkaESP](https://3w658bsblb/SkrytkaESP)
- W przypadku doręczeń elektronicznych – uwagi należy kierować na adres: AE:PL-95849-63701-FAHDR-28

Uwagi w formie papierowej należy wnieść:

- osobiście w Urzędzie Miejskim w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1; 36-200 Brzozów,
- drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1; 36-200 Brzozów.

UWAGA: Liczy się data wpływu uwagi do tut. Urzędu, a uwagi niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpatrzenia.

Projekt planu ogólnego (dane przestrzenne) można odczytać w przeglądarce danych przestrzennych udostępnionej przez Ministerstwo Rozwoju i Technologii:

https://aplikacje.gov.pl/app/gov_xml_validator/

Instrukcja wyświetlania danych planistycznych została opisana na stronie Ministerstwa Rozwoju i Technologii: <https://www.gov.pl/web/zagospodarowanieprzestrzenne>

Szymon Stapiński
Burmistrz Brzozowa

Klauzula Informacyjna

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), zwane-go dalej RODO – informujemy, że:

1. Administrator danych osobowych

Administratorem Państwa danych osobowych jest Burmistrz Brzozowa. Kontakt z Administratorem możliwy jest za pomocą poczty tradycyjnej na adres: Urząd Miejski w Brzozowie, ul. Armii Krajowej 1; 36-200 Brzozów, poczty elektronicznej na adres: um_brzozow@brzozow.pl lub telefonicznie pod numerem: 13 43 410 50

2. Inspektor ochrony danych

Kontakt z IOD możliwy jest pod numerem telefonu: 13 306 10 67 pokój 204. Z Inspektorem ochrony danych można się kontaktować w sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych oraz korzystania z praw związanych z przetwarzaniem danych przez Urząd Miejski w Brzozowie.

3. Cele i podstawy przetwarzania

Przetwarzanie Pani/Pana danych osobowych będzie się odbywać w związku z realizacją obowiązku prawnego ciążącego na administratorem na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO oraz przepisów prawa, w szczególności: ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego, ustawy z dnia 16 listopada 2006r. o opłacie skarbowej, ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opieki nad zabytkami.

4. Odbiorcy danych osobowych

Państwa dane osobowe mogą być udostępniane lub powierzone do przetwarzania innym podmiotom, którym udostępnienie danych osobowych przysługuje na mocy przepisów obowiązującego prawa lub podmiotom które na podstawie stosownych umów podpisanych z administratorem przetwarzają dane osobowe.

5. Okres przechowywania danych

Państwa dane osobowe będą przechowywane do czasu realizacji zadania, do którego dane osobowe zostały zebrane a następnie, jeśli chodzi o materiały archiwalne, przez okres wynikający z obowiązujących przepisów.

6. Mają Państwo prawo do:

- dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii;
- sprostowania swoich danych;
- ograniczenia przetwarzania danych;
- wnieśienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych;
- wnieśienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (na adres Urzędu Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00 – 193 Warszawa).

Podanie przez Panią/Pana danych osobowych w zakresie wynikającym z przepisów prawa jest obowiązkowe. Konsekwencją niepodania danych osobowych będzie pozostawienie wniosku bez rozpoznania.

Rzeszów/34434983

Wójt Gminy Dąbrowa Zielona

**podaje do publicznej wiadomości,
że został sporządzony wykaz
nieruchomości przeznaczonych do
oddania w dzierżawę.**

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie: www.bip.dabrowazielona.pl oraz tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Dąbrowa Zielona od dnia 18.05.2026 r. do 08.06.2026 r.

Częstochowa/34434903

Burmistrz Zdzeszowic

informuje, że na tablicy ogłoszeń budynku Urzędu Miejskiego w Zdzeszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34 oraz na stronach internetowych: www.zdzeszowice.pl w zakładce Przetargi i www.bip.zdzeszowice.pl w zakładce Ogłoszenia/Przetargi i wykazy dotyczące nieruchomości, został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni od dnia 14.05.2026

**wykaz nieruchomości
przeznaczonych do oddania
w dzierżawę obejmujący działkę
nr 433/8 obręb Zdzeszowice.**

Opole/34435013

Burmistrz Miasta Bochnia

informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, wywieszony został w dniach od 18 maja 2026 r. do 8 czerwca 2026 r. wykaz obejmujący nieruchomość gruntową stanowiącą własność Gminy Miasta Bochnia, oznaczoną ewidencyjnie nr 6529/12, położoną przy ul. Stanisława Gąsiorka w Bochni, obręb Bochnia-7, przeznaczoną do zbycia w drodze bezprzetargowej. Wykaz ten zamieszczony został również na stronie internetowej i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bochnia. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMK Urzędu Miasta Bochnia, pok. nr 116, tel. 14 61 49-155.

Kraków/34434807

Burmistrz Siechnic

podaje do publicznej wiadomości
wykaz nieruchomości przeznaczonych
do wydzierżawienia

działka nr 368/4

obręb Groblisce, KW 18029

Powierzchnia przeznaczona
do wydzierżawienia [m²]: 62
Stawka czynszu dzierżawnego za 1m²
powierzchni nieruchomości netto [zł]: 1,00 zł
rocznie (nie mniej niż 100 zł)

Nieruchomość przeznaczona jest do
wydzierżawienia na okres 3 lat, w trybie
bezpzetargowym z przeznaczeniem
na trawnik rekreacyjny i miejsce
postojowe pojazdów.

działka nr 69

obręb Sulimów, KW 18039

Powierzchnia przeznaczona
do wydzierżawienia [m²]: 7320
Stawka czynszu dzierżawnego za 1m² powierzchni
nieruchomości netto [zł]: 0,10 zł rocznie
Nieruchomość przeznaczona jest do
wydzierżawienia na okres 3 lat, w trybie
bezpzetargowym z przeznaczeniem
na cele rolne.

**działka nr 1047/1, 1047/2, 1047/3, 1047/4,
1047/5, obręb Radwanice, KW 24921**

Powierzchnia przeznaczona
do wydzierżawienia [m²]: 9424
Stawka czynszu dzierżawnego za 1m² powierzchni
nieruchomości netto [zł]: 0,10 zł rocznie
Nieruchomość przeznaczona jest do
wydzierżawienia na okres 3 lat, w trybie
bezpzetargowym z przeznaczeniem
na cele rolne.

Pełna treść wykazu dostępna jest w siedzibie
Urzędu Miejskiego w Siechnicach na tablicy
ogłoszeń oraz na stronie BIP Gminy Siechnic.
Szczegółowe informacje można uzyskać
w pok. nr 213 Urzędu Miejskiego.

Wrocław/34434991

Słowno Literówka Quizy, Sudoku Krzyżówki

Szukaj  w  APLIKACJA
WYBORCZĄ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Burmistrz Krynicy-Zdroju

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Krynica-Zdrój, oznaczonej jako działka ewid. nr 126/1 o pow. 0,1459 ha, obj. księgą wieczystą nr NS1M/00016314/7, położona w obrębie 0007 Piorunka, jednostce ewidencyjnej Krynica-Zdrój, przeznaczona do zamiany gruntów. Cena nieruchomości wynosi 90.000,00 zł.

Działka ewid. nr 126/1 położona jest w miejscowości Piorunka gmina. Krynica-Zdrój. Działka położona w centralnej części wsi, teren niezabudowany, o charakterze zielonym, porośnięty roślinnością trawiastą. Przez środkową część działki przebiega ciek wodny. Teren lekko pochylony w kierunku południowo-wschodnim. Działka posiada dostęp do drogi gminnej o nawierzchni betonowej.

Działka nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia, Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 36) tel. (18) 472-55-43.

Kraków/34434900

**Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż prawa
własności lokalu mieszkalnego nr 11, stanowiącego własność Skarbu Państwa,
usytuowanego w budynku przy ul. Chodkiewicza 12 wraz z udziałem 137/10 000
w częściach wspólnych budynku i w prawie własności gruntu.**



PREZYDENT MIASTA GLIWICE INFORMUJE,

że ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej miasta (gliwice.eu), w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.gliwice.eu) oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gliwicach. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszczony jest w prasie lokalnej („Miejskim Serwie Informacyjnym – Gliwice”) oraz w prasie regionalnej („Gazecie Wyborczej”).

1. Dane ewidencyjne: lokal mieszkalny nr 11, stanowiący własność Skarbu Państwa, usytuowany w budynku przy ul. Chodkiewicza 12 wraz z udziałem 137/10 000 w częściach wspólnych budynku i w prawie własności gruntu, obejmującego działki geodezyjne nr 662, 666, 667, 668, obręb Zatorze.

Lokal został przeznaczony do zbycia w drodze ustnego przetargu nieograniczonego na podstawie Zarządzenia Wojewody Śląskiego nr 61/26 z dnia 4 marca 2026 r. i Zarządzenia Prezydenta Miasta Gliwice, wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej, nr PM-3133/2026 z dnia 27 marca 2026 r. oraz wykazu nr 15/SP/2026 stanowiącego załącznik do zarządzenia PM-3133/2026.

2. Położenie i opis: lokal nr 11 położony jest na III piętrze budynku przy Chodkiewicza 12. Składa się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z WC oraz przedpokoju o łącznej powierzchni 24,34 m². Do lokalu przynależy piwnica o pow. 2,13 m². Lokal wyposażony jest w instalację: elektryczną, wodno-kanalizacyjną, gazową, centralne ogrzewanie z sieci miejskiej. Sufity i ściany: malowane. Podłogi: płytki, panele. Stolarka drzwiowa i okienna (PCV): w stanie zadowalającym. Stan techniczny lokalu – średni.

Z prawem własności lokalu związany jest udział wynoszący 137/10 000 w częściach wspólnych budynku i w prawie własności gruntu, obejmującego działki geodezyjne nr: 662, 666, 667, 668, obręb Zatorze, o łącznej powierzchni 2206 m².

W stosunku do wskazanego lokalu, zgodnie z art. 2 ust. 2 ustawy o własności lokali, zostało wydane zaświadczenie o jego samodzielności. Wyodrębnienie własności lokalu nastąpi w akcie notarialnym jego zbycia.

Zgodnie z zapisami działu III księgi wieczystej prowadzonej dla przedmiotowej nieruchomości, obciążona jest ona nieograniczoną w czasie służebnością przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej – Gliwice Spółki z o.o., w zakresie sieci ciepłowniczej, z ograniczeniem wykonywania do działek nr 662 i 667, obręb Zatorze, na których znajduje się sieć. Dział IV ww. księgi wieczystej wolny od wpisów.

3. Przeniesienie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Gliwice (uchwała nr XXXVII/1089/2010 Rady Miejskiej w Gliwicach z dnia 15 lipca 2010 r. *w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Gliwice dla terenu położonego po wschodniej stronie ulicy Tarnogórskiej, obejmującego część dzielnicy Szobiszowice i Zatorze*, przedmiotowa nieruchomość leży na obszarze oznaczonym symbolem: 13M, co oznacza tereny mieszkaniowe o średniej intensywności zabudowy.

4. Cena wywoławcza brutto: 180 557,00 zł. Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 775) transakcja zbycia podlega zwolnieniu z podatku VAT. Minimalne postąpienie: 1810,00 zł.

5. Wadium: 18 056,00 zł należy wnieść do 15 czerwca 2026 r. Datą wniesienia wadium jest data uznania na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Gliwicach.

6. Termin i miejsce przetargu: 22 czerwca 2026 r. o godz. 14.00, siedziba Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach, ul. Jasna 31A, sala 105 (I piętro).

7. Podpisanie notarialnej umowy sprzedaży nastąpi do 30 dni od dnia zamknięcia przetargu.

Dodatkowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać pod numerem tel. 32/338-64-23.

Katowice/34434633

Burmistrz Krynicy-Zdroju

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz stanowiąc udział 1/6 cz. w nieruchomości oznaczonej jako działka ewid. nr 39 o pow. 0,1000 ha, obj. księgą wieczystą nr NS1M/00017327/8, położona w obrębie 0007 Piorunka, jednostce ewidencyjnej Krynica-Zdrój, przeznaczony do sprzedaży w trybie przetargu ograniczonego do właścicieli sąsiednich nieruchomości. Cena udziału w nieruchomości wynosi 15.500,00 zł. brutto.

Nieruchomość zlokalizowana jest w miejscowości Piorunka w gminie Krynica-Zdrój. Działka położona jest w centralnej części wsi, stanowi drogę dostępową, kształt działki typowy – drogowy. Położenie w terenie o nachyleniu w kierunku południowo-wschodnim. Działka niezagospodarowana. Dostęp do infrastruktury bardzo dobry.

Działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego gminy Krynica I leży w terenach ciągi pieszo – jezdni – symbol terenu II.2.KD.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia, Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 36) tel. (18) 472-55-43.

Kraków/34434901

AU-01-6.6740.4.7.2026.ABO

OBWIESZCZENIE

Prezydenta Miasta Krakowa

**o wszczęciu postępowania administracyjnego o wydanie
decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej**

Na podstawie art. 10 § 1, art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) w związku z art. 11d ust. 5 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zawiadamia się, że **11.03.2026 r.** zostało wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Prezydenta Miasta Krakowa działającego przez Dyrektora Zarządu Dróg Miasta Krakowa, ul. Centralna 53 31-586 Kraków, w imieniu którego przed urzędem występuje pełnomocnik, w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla zamierzenia pn.:

„Rozbudowa ul. Petrzyckiego (droga powiatowa nr 2235K, klasy Z) od km 0-025,00 do km 1+853,76, Prażmowskiego (droga gminna nr 603136 klasy L) od km 0+011,45 do km 0+052,00 wraz z przebudową ulicy Nałkowskiej (droga gminna nr 602933K klasy L) od km 0+009,10 do km 0+016,85 w Krakowie w zakresie:

Budowy: nawierzchni jezdni, chodników, poboczy, zjazdów publicznych, rowu, sieci: oświetlenia ulicznego, elektroenergetycznych napowietrznych, wodociagowych z przyłączami, gazowych z przyłączami, kanalizacji sanitarnej, kanalizacji deszczowej wraz z przyłączami, teletechnicznych napowietrznych i kablowych, kanału technologicznego,

Przebudowy: zjazdów indywidualnych i publicznych, rowów przydrożnych, przepustu w km 1+790,66,

Rozbiórki: _nawierzchni jezdni, zjazdów, sieci: wodociagowej z przyłączami, gazowej z przyłączami, kanalizacji sanitarnej, elektroenergetycznej napowietrznej, teletechnicznych napowietrznych i kablowych, rowów przydrożnych , ogrodzeń i wycinki kolidującej zieleni.” zlokalizowanych:

1. między liniami rozgraniczającymi **teren w granicach projektowanego pasa drogi powiatowej** (ul. Petrzyckiego) zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 specustawy:

na działkach ewidencyjnych oznaczonych numerami:

– 72/4(72/1), 73/3(73/1), 76/3(76/1), 77/3(77/1), 78/6(78/1), 79/3(79/1), 93/3(93/1), 94/3(94/1), 95/9(95/7), 95/11(95/8), 96/9(96/1), 108/5(108/1), 251/6(251/3), 252/4(252/3), 253/6(253/5), 254/5(254/4), 256/10(256/6), 256/12(256/9) obr. 0084 Podgórze, 98/7(98/5), 99/5(99/3), 99/7(99/4), 101/11(101/4), 107/3(107/2), 109/3(109/1), 109/4(109/1), 109/5(109/1), 109/7(109/2), 110/1(110), 111/16(111/11), 111/18(111/13), 111/20(111/15), 112/25(112/2), 112/27(112/3), 112/29(112/24), 118/3(118/1), 141/1(141), 152/1(152), 153/3(153/1), 153/5(153/2), 312/1(312), 314/2(314), 323/13(323/1), 324/11(324/5), 343/3(343/1), 343/5(343/2), 357/1(357), 358/1(358), 376/3(376/1), 390/1(390) obr.0085 Podgórze

– działki w całości: 58/1, 74/1, 75/1, 81/1, 82/5, 82/3, 83/3, 84/3, 87/3, 88/1, 89/3, 89/5, 92/1, 105/1, 109/1, 110/1, 121/1, 162/1, 243/1, 245/1, 245/2, 245/3, 248/1 obr. 0084 Podgórze, 323/10, 323/12 obr. 0085 Podgórze

2. między liniami rozgraniczającymi **teren w granicach projektowanego pasa drogi gminnej** (ul. Prażmowskiego), zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 specustawy:

na działkach ewidencyjnych oznaczonych numerami:

– 72/6(72/2), 248/4(248/2) obr.0084 Podgórze, 324/6(324/3), 324/10(324/5), 409/1(409) obr.0085 Podgórze

– działki w całości: 408 obr.0085 Podgórze

3. w terenie objętym obowiązkiem budowy i przebudowy sieci uzbrojenia terenu, zgodnie z art. 11f ust.1 pkt 8 lit. e specustawy:

– 121/2, 121/7, 248/3 obr.0084 Podgórze, 108/1, 108/2, 110/2(110), 111/19(111/13), 390/2(390), 409/2(409) obr.0085 Podgórze

4. w terenie objętym obowiązkiem przebudowy zjazdów, zgodnie z art. 11f ust 1 pkt 8 lit. h specustawy:

– 58/3, 75/11, 75/4, 78/5, 78/7(78/1), 79/4(79/1), 79/5, 81/2, 84/4, 87/4, 88/2, 89/4, 89/6, 92/3, 92/4, 251/5, 251/7(251/3), 253/4, 253/7(253/5), 254/3, 254/6(254/4), 256/13(256/9) obr.0084 Podgórze, 98/8(98/5), 101/10, 101/12(101/4), 107/4(107/2), 108/1, 108/2, 143, 134/1, 136/1, 312/2(312), 323/14(323/1), 343/4(343/1), 343/6(343/2), 359 obr.0085 Podgórze

5. w terenie objętym obowiązkiem przebudowy innych dróg publicznych (ul. Nałkowskiej), zgodnie z art. 11f ust 1 pkt 8 lit. g specustawy:

– 248/3 obr.0084 Podgórze

6. w terenie objętym obowiązkiem rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania, zgodnie z art. 11f ust 1 pkt 8 lit. c specustawy:

– 121/2, 121/7, 248/3 obr. 0084 Podgórze

W związku z powyższym informuje się, że strony mogą w każdym stadium postępowania zapoznać się z całością dotychczas zgromadzonego materiału dowodowego, złożyć ewentualne wnioski i zastrzeżenia w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa – ul. Mogilska 41. Uwagi i zastrzeżenia można także nadać przesyłką pocztową, kurierską u wybranego przez Państwa operatora, bądź za pomocą środków komunikacji elektronicznej. Zgodnie z obowiązującymi przepisami doręczenie korespondencji na elektroniczną skrynkę podawczą organu administracji publicznej, w ramach usługi udostępnianej w ePUAP, nie jest już równoważne w skutkach prawnych z doręczeniem przy wykorzystaniu publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego (e-Doręczenia). **W celu skutecznego doręczenia do organu można wnieść pismo utrwalone w postaci elektronicznej na adres do doręczeń elektronicznych organu (AE:PL-44247-71066-ISSHB-24) lub wnieść pismo utrwalone w postaci papierowej – osobiście w punkcie podawczym lub listownie.**

Odpowiedź na wszystkie uwagi i zastrzeżenia stron postępowania zostaną zawarte w uzasadnieniu decyzji kończącej postępowanie.

Zawiadomienie w formie obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie i udostępnienie w Biuletynie Informacji Publicznej.

Godziny przyjęć stron: poniedziałek, wtorek, środa, piątek w godz. od 7.40 – 14.00, czwartek w godz. od 8.00 do 15.30.

Kraków/34434785

Robert Lewandowski żegna Barcelonę. I nic nam do tego

Każda decyzja Roberta Lewandowskiego w sprawie jego przyszłości będzie dla mnie zrozumiała. Jeśli faktycznie saudyjski Al-Hilal oferuje mu aż 90 mln euro za sezon, to trudno taką propozycję odrzucić.

Dariusz Wołowski

W niedzielnym meczu z Betisem Sewilla na Camp Nou kapitan reprezentacji Polski pożegnał się z kibicami Barcelony. Po czterech latach gry w Katalonii, zdobyciu trzech tytułów mistrza Hiszpanii i strzeleniu 119 goli, Lewandowski opuszcza klub jako jeden z jedenastu najsukcesywniejszych graczy w jego historii.

Spełniony w Barcelonie

Taki był plan, gdy w połowie 2022 roku Polak przeniósł się do Barcelony z Bayernu Monachium. Otrzymał trzyletni kontrakt, z opcją przedłużenia o kolejny rok. Polski weteran grał na tyle dobrze, że powstał pomysł, by mimo 38 lat, które skończy w sierpniu, zatrzymać go na Camp Nou na kolejne 12 miesięcy.

Z pewnością jakimś rozczarowaniem dla Lewandowskiego może być Liga Mistrzów. Barcelona marzy o tym trofeum od 2015 r. Polak zdobył je raz, w 2020 r. z Bayernem. Jednym z powodów, dla których prezes Joan Laporta zatrudnił go na Camp Nou, było odbudowanie europejskiej pozycji klubu z Katalonii. Czy to się udało? Z Lewandowskim w składzie Barcelona dotarła dwa razy do ćwierćfinału i raz do półfinału tych najbardziej prestiżowych rozgrywek.



• Po czterech latach Robert Lewandowski opuszcza klub z Barcelony FOT. REUTERS / ISABEL INFANTES

Tak czy siak dokonania Lewandowskiego w trakcie całej kariery klubowej nie budzą wątpliwości. 14 tytułów mistrza kraju, z czego aż 13 zdobytych w wielkich ligach Europy (Bundesliga i La Liga) i osiem tytułów króla strzelców. W Barcelonie przez cztery lata był najlepiej opłacanym piłkarzem. To naturalne, że oferta na ewentualny piąty rok gry musiała być finansowo i sportowo znacznie mniej atrakcyjna. Według doniesień hiszpańskich mediów była to połowa dotychczasowej pensji i status rezerwowego. Lewandowski mógł ją przyjąć, ale miał pełne prawo rozważyć inne opcje.

Oferta nie do odrzucenia

Według doniesień mediów z Katalonii stara się o niego Juventus, Milan i Chicago Fire z amerykańskiej MLS. Pierwsza i druga oferta jest lepsza pod względem sportowym, trzecia – pod kątem finansowym. Klub z Chicago oferuje ponoć Lewandowskiemu 15 mln euro brutto za sezon. Juventus i Milan to z kolei szansa pozostania w futbolu na najwyższym poziomie. To byłoby coś wielkiego, gdyby w przyszłym sezonie Polak znów zagrał w Champions League, w której jest trzecim strzelcem po Cristiano Ronaldo i Leo Messim.

Propozycja saudyjskiego Al-Hilal – 90 mln euro za sezon jest jednak

kosmiczna. Na tę kwotę w Barcelonie Polak musiałby pracować kolejną dekadę. To nie przesada, bo w Arabii Saudyjskiej nie ma podatku dochodowego dla pracowników. Jest 20-procentowy zryczałtowany podatek od zysku. Cristiano Ronaldo, czy Karim Benzema otrzymują więc niemal całą kwotę, którą zarabiają w lidze saudyjskiej. Tymczasem podatki dla piłkarzy w ligach europejskich sięgają 40-50 procent.

Kilka razy słyszeliśmy, że dla Lewandowskiego pieniądze są drugorzędne. Czy wszystko ma jednak swoje granice? 99 proc. piłkarzy i 99 proc. pracowników z pewnością wybrało-

by ofertę z Arabii i nie widzę powodu, by się na to oburzać. Zwłaszcza że kapitan reprezentacji Polski kończy karierę. O tak luksusowej „emeryturze” marzy niemal każdy gracz. Lewandowski na to zapracował przez wiele lat gry na najwyższym poziomie. Jeśli 38-letni napastnik wybierze ofertę Al-Hilal, będzie to coś naturalnego. Nie ma powodu, aby oskarżać go o stratę sportowej ambicji. Poza tym to jego prywatna decyzja i niko- mu z nas nic do tego. ●

Tytuły Lewandowskiego

14

TYTUŁÓW MISTRZA KRAJU

• **wywalczył w swojej karierze Robert Lewandowski**

SPORT.PL

• Jak wyglądał ostatni wieczór Lewandowskiego w Barcelonie?

• Warta Zawiercie po finale siatkarskiej Ligi Mistrzów

• Odliczanie do mundialu – korespondencje Radosława Leniarskiego z USA

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Opole/34434967

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego 6 (wymagającego przeprowadzenia remontu), położonego w Opolu przy ul. **Zofii Nałkowskiej 10** zlokalizowanego na II piętrze budynku, składającego się z 3 pokoi, kuchni, łazienki i przedpokoju o łącznej **pow. 68,61m²** wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu w udziale 17,21% obejmujący dz. nr 1867 o pow. 0,1059ha, obręb Nowa Wieś Królewska, KW OP10/00095079/1, niezbędnego do racjonalnego korzystania z lokalu.

Instalacje w budynku: wod.-kanal., elektryczna, gazowa. Ogrzewanie centralne z własnego źródła – piecze kaflowe.

Dla lokalu wydane jest świadectwo charakterystyki energetycznej.

Kamienica przy ul. Zofii Nałkowskiej 10 wpisana jest do Gminnej Ewidencji Zabytków Miasta Opola.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje Plan Ogólny miasta Opola, zatwierdzony Uchwałą nr XXIV/399/25 Rady Miasta Opola z dnia 18.12.2025r. Teren lokalizacji przedmiotowej nieruchomości oznaczony jest symbolem 123SW – strefa wielofunkcyjna z zabudową mieszkaniową.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 410.000,00 zł; wadium: 41.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu **30 czerwca 2026r.** o godz. **10.00** w Urzędzie Miasta Opola – sala nr **312**, Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103 i 104, tel. 77/4511832 lub 77/4511843 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn.- środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

Zgodnie z art. 70¹ §3 Kodeksu Cywilnego warunki przetargu mogą ulec zmianie, co zostanie niezwłocznie ujęte w treści ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA OPOLA zastrzega sobie prawo odwołania przetargów z uzasadnionej przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34434783

WÓJT GMINY ZIELONKI

podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości komunalnych, przeznaczonych do wydzierżawienia.

Wójt Gminy Zielonki informuje, że **od dnia 19.05.2026 r. do dnia 09.06.2026 r.** na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116 wywieszony będzie **wykaz nieruchomości Gminy Zielonki przeznaczonych do dzierżawy**, położonych w obrębie Bibice, składających się z działek ewidencyjnych nr 163/3, 251, 203/3, 218/2, 218/3, 218/4, 218/5 oraz 202/3, obręb Bibice.

Informacji w sprawie warunków wydzierżawienia nieruchomości udziela Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy Zielonki, pokój 210, tel. 12 285-08-50 wew. 210.

Kraków/34434989

INFORMACJA

Wójt Gminy Czernichów informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Czernichów:

- w dniach **od 13.05.2026 r. do 03.06.2026 r.** został wywieszony następujący wykaz nieruchomości przeznaczonej do najmu na okres pięciu lat,
- lokal użytkowy przy ul. Rynek 9/1 w Czernichowie o pow. 23,75 m², na działce nr 795/2,
- w dniach **od 13.05.2026 r. do 03.06.2026 r.** zostały wywieszone następujące wykazy nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w drodze bezprzetargowej:
 - 1) działka nr 446 o pow. 0,57 ha w Przegini Duchownej na okres 3 lat,
 - 2) część działki nr 1107/80 o pow. 0,10 ha w Rusocicach na okres 5 lat.

Szczegółowe informacje w sprawie najmu i dzierżawy można uzyskać w Urzędzie Gminy Czernichów, pokój 116 tel. 12 2702 104 lub 12 444 55 77 wew.113.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34434994

Burmistrz Miasta Bochnia

informuje,

że na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bochnia przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, wywieszony został w dniach **od 15 maja 2026 r. do 5 czerwca 2026 r.**, wykaz obejmujący lokal użytkowy położony Bochni przy ul. Kowalskiej 11 przeznaczony do wynajmu w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz ten zamieszczony został na stronie internetowej i Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta Bochnia. Dodatkowe informacje udzielane są w Urzędzie Miasta Bochnia, pok. nr 129, tel: 14 61-49-143 strona internetowa: www.bochnia.eu, <https://bip.malopolska.pl/umbochnia>

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraków/34434992

Burmistrz Krynicy-Zdroju

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju przy ul. Kraszewskiego 7 został wywieszony na okres 21 dni wykaz obejmujący działki przeznaczone do dzierżawy, stanowiące nieruchomości: działki ewidencyjne nr: 114, 2028/3, 2031/2, 1946/1, 1042, 1082/9, 2390/3 obręb Krynica Zdrój, działki ewidencyjne nr 1142/1, 472/1 obręb Krynica Wieś. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju, ul. Kraszewskiego 7.

Lech mistrzem nowej dyscypliny

Lech w XXI wieku wygrywał ligę tylko, gdy nic mu w tym nie przeszkadzało. Tegoroczny tytuł jest inny. I świadczy, że poznański klub wchodzi na kolejny poziom. Lata pracy obliczonej na długoterminowy efekt coraz mocniej procentują.

Michał Treła

W połowie poprzedniej dekady Legia Warszawa upokarzała Lecha Poznań, wyciągając jego srebra rodowe. Krystian Bielik, Bartosz Bereszyński i inni wychowankowie Kolejorza przenosili się do stolicy, widząc w niej lepsze perspektywy rozwoju. Kacper Hamalainen, gwiazda Lecha, szukał w Warszawie trofeów. Tymczasem w 2026 roku, w przeddzień drugiego z rzędu i trzeciego w pięć lat mistrzowskiego tytułu poznaniaków, trener Legii postawił drogę Lecha za wzór, z którego i jego klub powinien czerpać. Trudno o lepsze potwierdzenie, że największym osiągnięciem Kolejorza tak w tym sezonie, jak i w dłuższej perspektywie, było konsekwentne podążanie swoją ścieżką, mimo doraźnych turbulencji.

Dziś Lech nie wychowuje już dla Legii. Udało się mu osiągnąć ideał, w którym zawodnicy własnego chowu, nim ruszą w świat, pomagają zdobywać trofea. Trzech spośród czterech i pięciu z dziesięciu najczęstiej grających zawodników mistrzowskiej drużyny to wychowankowie Lecha. Ponad tysiąc minut uzbierało aż sześciu piłkarzy z przeszłością w akademii. W lidze, w której wychowankowie dostają nędzne pieniądze procent możliwego czasu gry, a federacja znów zastanawia się, jak zmusić kluby do stawiania na miejscowych, mistrz Polski, czterokrotnie przebija ligową średnią. Wychowankowie spędzają w nim na boisku 37 proc. możliwych minut. W ligach silniejszych od polskiej lepszy wynik pod tym względem osiągać jedynie Athletic, Real Sociedad, S.C. Freiburg i AZ Alkmaar. To ścisła szkoleniowa elita.

Miliony z wychowankami

Lech w lecie znów może zarobić na wychowankach miliony. Absolwenci akademii przynieśli mu ponad 50 milionów euro. Regularnie stanowią sporą część podstawowej jedenastki reprezentacji Polski. Świętują sukcesy jak Europa długa i szeroka, od Porto po Baku. Ale Lech już nie musi się spieszyć z ich spieniężaniem. Miliony może atakować i z nimi, mając coraz stabilniejszą pozycję w europejskiej piłce. Znajduje się dziś w bardzo podobnym położeniu jak Legia dziesięć lat temu. Korzystając z wypracowanego przez lata rankingu, tego lata prawdopodobnie nie będzie musiał zrobić wielkich rzeczy, by dostać się do Ligi Mistrzów. Wystarczy rzetelne wykonanie zadań, czyli ogrywanie niżej notowanych rywali.



• **Lech Poznań wygranym meczem z Radomiakiem Radom zapewnił sobie mistrzostwo Polski w sezonie 2025/2026** FOT. PAP/PIOTR POLAK

Tegoroczne mistrzostwo jest mniej efektowne niż poprzednie. Lech zgromadził przed rokiem 70 punktów. Jego aktualny dorobek wystarczyłby wówczas ledwie do czwartego miejsca. Zdobyl mniej, a stracił więcej bramek. Wygrał mniej meczów i jego stadion nie był niezdobytą twierdzą. Nie miał też rywala, który naciskałby tak konsekwentnie, jak zeszłoroczny Raków Częstochowa. Dlatego jego obrona tytułu bywa przyjmowana ze wzruszeniem ramion.

Nowa dyscyplina

A jednak Lech często nie potrzebował rywali, bo sam był swoim największym. Mistrzostwa potrafił w XXI wieku zdobywać tylko, gdy wszystko w Poznaniu układało się idealnie, a do tego sprzyjały zewnętrzne okoliczności. Mariusz Jop strzelił samobójca. Legia grała do wiosny w Lidze Europy. Raków niespodziewanie gubił punkty na finiszu. Warunkiem koniecznym do sukcesów Lecha było przy tym odpadnięcie z pucharów najpóźniej w sierpniu, a najlepiej niestartowanie w nich w ogóle. Lech albo mógł osiągać sukcesy w kraju, albo grać długo w Europie.

W tym sensie aktualne mistrzostwo jest wyjątkowe, bo świadczy o wejściu na kolejny poziom. Lech nie zawojował Europy, ale jednak grał w niej do drugiej połowy marca. Licząc z Pucharem Polski, z którym pożegnał się w ćwierćfinale, ulegając późniejszemu triumfatorowi, oznaczało to rozegranie aż 19 meczów więcej niż w poprzednim sezonie. To więcej niż ligowa runda. Podczas gdy w minionych rozgrywkach najbardziej obciążony zawodnik rozegrał trochę ponad 3000 minut, teraz przekroczył już 4600. Nie bez przyczyny większość trenerów twierdzi, że gra na trzech frontach to inna dyscyplina sportu. Lech pierwszy raz sobie w niej poradził.

Papierowe bogactwo

Musiał też w tym sezonie walczyć z niesprzyjającymi okolicznościami. O kadrze, którą zbudowano Frederiksenowi, mawia się, że to samograj. To prawda, że na papierze wygląda na najmocniejszą w Polsce. Tyle że Ali Gholizadeh, największa gwiazda, uzbierał tylko trochę ponad tysiąc minut, przez całą jesień pauzował i skrzydlowi Daniel Hakans i Patrik Walemark, a Radosław Murawski, lider drugiej linii i kluczowa postać szatni, pierwszy raz pokazał się na boisku końcem kwietnia. Jeśli dodać do tego doznane wiosną przez Alexa Douglasa i Kornela Lismana poważne kontuzje, okaże się, że na papierze kadra wyglądała zwykle bardziej bogato niż na boisku.

Zwłaszcza że nie każdy z głośnych letnich transferów przyniósł Lechowi pożytek. Mateusz Skrzypczak, który wydawał się idealnym wzmocnieniem linii obrony, znów wyglądał w Poznaniu tak, jak przed transferem do Jagiellonii Białystok, gdy wydawało się, że akurat ten wychowanek kariery nie robi. Formy z Podlasia nie przywiózł do Wielkopolski również Joao Moutinho. Długo nie broniło się sięgnięcie po Yannicka Agnero, Taofeeka Ismaheela, czy Timothy'ego Oumę. Każdy miał momenty, ale żaden nie stał się ważnym ogniwem. Od Frederikseny była więc wymagana kreatywność i rozwijanie tych, których już miał.

Zespołowa dojrzałość

Kozubal przed rokiem może zachwycił częściej, ale w tym sezonie nauczył się grać także jako defensywny pomocnik, co uczyniło go bardziej uniwersalnym. Gurgul pewnie wygrał rywalizację z Moutinho. Problemy Skrzypczaka i Douglasa otworzyły drogę Mońce. Nie każdy ruch musiał wypalić, by Lech ciągle wyglądał mocno. Trener, zamiast wymawiać się problema-

mi, tworzył rozwiązania. Dyrektor sportowy nie przyniósł mu kogoś aż tak dobrego, jak Afonso Sousa, sprzedany w lecie, który zdobył aż dwiętnaście punktów w klasyfikacji kanadyjskiej. Zbiórco jednak te liczby udało się zastąpić. Czasem błyskami Luisa Palmy, czasem Leo Bengtssona, którzy w skali sezonu nie zasłużyli na indywidualne nagrody, ale w ważnych momentach potrafili wyciągać z plecaków buławę.

Efektem była drużyna mająca mniej silnych punktów niż zeszłoroczna, ale stabilniejsza. Lech może nie wrzucił nikomu ośmiu bramek, jak rok temu Puszczy Niepołomice, ale przegrał tylko sześć razy, czyli mniej niż w poprzednim sezonie. Nie zbudował twierdzy, lecz przywiózł znacznie więcej punktów z wyjazdów. Przed rokiem, gdy musiał gonić wynik, prawie zawsze przegrywał. Teraz pod względem średniej punktów zdobytych w meczach, w których przegrywał, zajmuje pierwsze miejsce w lidze. Nie pozostawił też wątpliwości na finiszu. Odkąd po 25. kolejce pierwszy raz wskoczył na czoło tabeli, nie wpuścił na nie już nikogo. Nie przegrał z żadnym z głównych konkurentów. Najwyżej sklasyfikowany zespół, który go pokonał, to szóste Zagłębie Lubin. Gdy jednak przyszło wiosną do bezpośredniego meczu na szczycie, kompletnie Miedziowych zdominował. Tylko dwie drużyny zdobyły na Lechu więcej punktów niż on na nich. Amplituda występów dobrego i złego Lecha była w tym sezonie jakby mniejsza niż zwykle. A kibice częściej wiedzieli, czego się po tej drużynie spodziewać. To już nie był zespół zdolnych chłopców, lecz mężczyzn.

Styl mistrza

Nie zatracił przy tym ofensywnego oblicza. Podczas gdy wiele drużyn, grając co trzy dni, zwraca się w stronę pragmatyzmu, ligowy Lech tego nie pokazywał. Średnie posiadanie piłki wciąż należało do najwyższych w lidze. Pod względem jakości tworzonych okazji nie miał sobie równych. Oddawał najwięcej strzałów oraz strzałów celnych. Jednocześnie pokonywał największy dystans. Pod względem bilansu goli oczekiwanych, czyli stosunku szans stworzonych do dopuszczonych, zajął bezsprzecznie pierwsze miejsce w lidze. Grał więc, jak na mistrza przystało. Futbol w pełni eksploatujący talent zgromadzonych w kadrze piłkarzy.

Lech uniknął tradycyjnych dla siebie pomistrzowskich wstrząsów, przetrwał z w miarę zbliżoną kadrą i tym samym trenerem na stanowisku. Jeśli przedłuży kontrakt z Frederiksenem, stanie przed szansą skorzystania z mądrości systemowej, czyli własnych świeżych doświadczeń. Duńczyk może być pierwszym trenerem od czasów Skorży w Wiśle Kraków, który dwa razy z rzędu przystąpi do eliminacji Ligi Mistrzów. A to może dać mu szansę lepiej je rozegrać. Awans do któregoś z ważniejszych europejskich pucharów skierowałby na Bułgarską kolejny deszcz pieniędzy, które akurat tam potrafią obracać w długoterminowy sukces. Lech jest budowany zgodnie z oksfordzką tajemnicą pięknych trawników: zasiał, a potem kosić przez 200 lat. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435069

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy — Woli w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 479/24 toczy się z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy — Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Żabińskim zmarłym w dniu 24 listopada 2023 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Głbskiego 1/24. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu spadkowym.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435224

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej
Polish&Agri sp. z o.o. w upadłości

SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI:

- **810,88 ton pszenicy** bez określonych parametrów jakościowych za najwyższe zaoferowane ceny nie niższe niż wartość oszacowania **462 201,60 zł netto** (czterysta sześćdziesiąt dwa tysiące dwieście jeden złotych, 60/100),
- **2.498,78 ton kukurydzy** bez określonych parametrów jakościowych za najwyższe zaoferowane ceny nie niższe niż wartość **274 329,00 zł netto** (dwieście siedemdziesiąt cztery tysiące trzysta dwadzieścia dziewięć złotych).

Warunkiem uczestnictwa w procedurze sprzedaży jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości, której dotyczy oferta na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **PKO BP S.A. 40 1020 4795 0000 9602 0617 7705** oraz złożenie ofert zgodnych z regulaminem, w terminie do dnia **02.06.2026 r. do godz. 15:00** (decyduje data wpływu). Pisemne oferty należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta. Nie otwierać. Sygn. akt SZ1S/GUP/13/2026 - zboże” do Biura Syndyka Natalii Leszczyńskiej przy ul. 5 Lipca 44/1, 70-374 Szczecin.

Warunki sprzedaży zawarte są w regulaminie, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem ofert. Otwarcie ofert nastąpi w terminie 7 dni od upływu terminu do ich składania. Cena ze sprzedaży musi zostać uiszczona przed zawarciem umowy sprzedaży i bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń.

Szczegółowe informacje udzielane są poprzez email: sekretariat@kancelariaszczecin.eu

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA

Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11

PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki

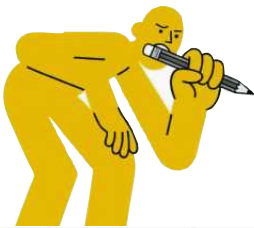
Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

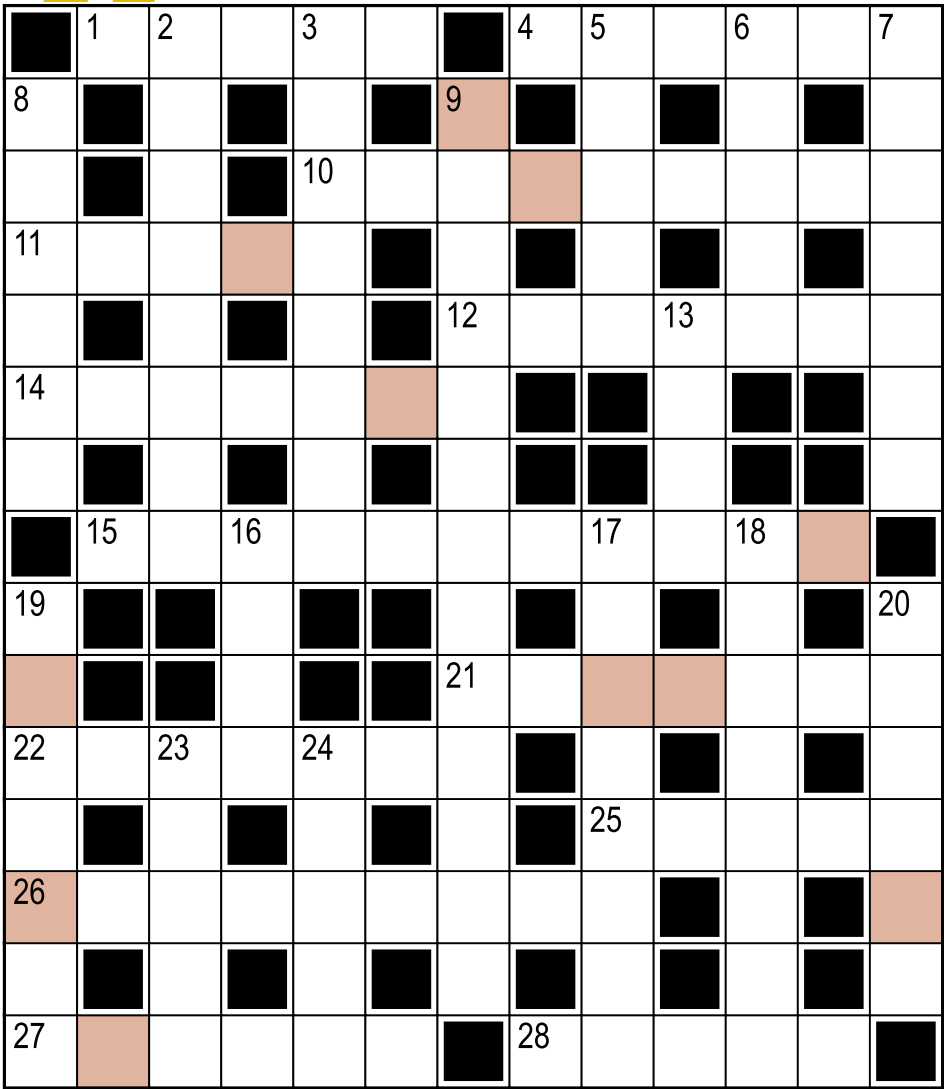
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie
redakcyjnych materiałów
publicystycznych bez zgody
wydawcy jest zabronione.





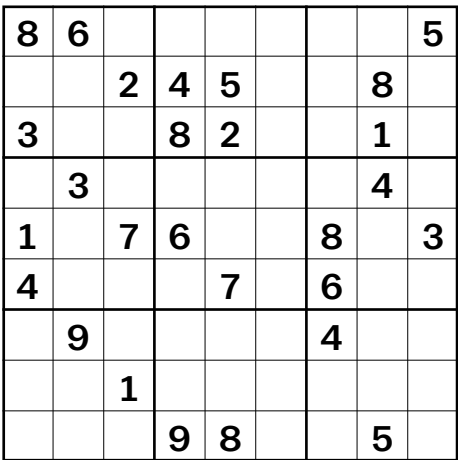
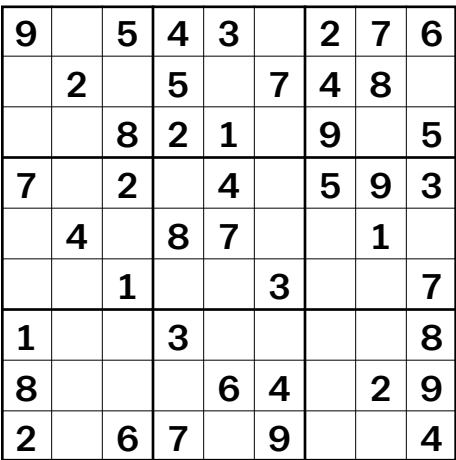
krzyżówka



Hasło:

Rozwiązanie „krzyżówki” nr 31 z 15.05:
Poziomo: 1) spray 4) akapit 10) Lord Vader 11) dynie 12) nonsens 14) ślepiec 15) całokształt 21) księżyc 22) izdebka 25) tęcza 26) Churchill 27) opaska 28) książ
Pionowo: 2) plandeka 3) Atletico 5) Kevin 6) pudle 7) turysta 8) radość 9) franciszkanie 13) sowa 16) łożo 17) triathlon 18) lyżeczka 19) dziecko 20) ściany 23) Dżuma 24) bucik
Hasło: Katar sienny.

su do ku



Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) ruchome połączenia kości
4) „Cukierek albo ...!”
10) zakład, w którym produkuje się wódkę
11) kamień szlachetny o ciemnoczerwonym zabarwieniu
12) nagrała piosenkę „Kocham cię, życie”
14) coś budzącego zachwyt; perełka
15) zarządzają archidiecezjami
21) istoty z „Władcy Pierścieni” nie lubiące światła słonecznego
22) miasto, w którym kibicują Niebieskim
25) Berno – Szwajcar, Brno – ?
26) mopek zachodni lub gacek wielkouch
27) „The Voice ...”, talent show, w którym biorą udział starsi wiekiem uczestnicy
28) imię Ogrodnika, aktora („Cicha noc”)

- Pionowo:**
2) w średniowieczu: wędrowny poeta i muzyk
3) banici
5) tatowy – w komedii Sylwestra Chęcińskiego „Nie ma mocnych”
6) czubajki w koszach grzybiarzy
7) ... emocjonalny, technika manipulacji inną osobą
8) smak porażki lub posmak cykorii
9) piłkarz z niższej klasy rozgrywek
13) państwo z Machu Picchu – pozostałościami miasta Inków
16) kilkudziesięciu śpiewaków na estradzie
17) Jerzy, ikona polskiego himalaizmu
18) „E.E.” i „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk
19) wspiera finansowo artystów, instytucje kultury i sztuki
20) klub piłkarski z Gdańska
23) „Rozmowa przez ...”, w repertuarze Maryli Rodowicz
24) skupywane przez zakłady jubilerskie

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężkiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

O	Z	Y	R	H	C	O
S	N	S	K	R	K	I
T	A	F	R	U	Ś	N
O	R	E	A	B	Ę	W
M	T	R	O	D	L	E
T	W	R	I	I	C	Ś
Ż	O	Ó	E	G	Ł	O
D	Ł	D	L	A	Z	D
Ż	B	M	O	K	O	Ń

chryzostom transfer koń odlewnik
żdźbło ród zaległości rabuś

Hasło z 15.05: rybosomy

skojarzenia

Płyta CD	Śliska jezdnia	Profil	Zwierzęta gospodarskie
Betoniarz	Park koncertowy	Dzieci	Pieczeń
Łażnia	Cyfry	Szlak św. Jakuba	Karuzela
Plaża	Bąk	Skrzyżowanie dróg	Toaleta

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 15.05:
Elementy układu kostnego człowieka: Łopátka, Mostek, Strzałka, Piszczel. **Panna ...:** Nikt, Dziedziczka, Marple, Cotta. **Typy aktorek:** Lalkarka, Subretka, Heroína, Amantka. **Gatunki róż:** Centyfolia, Eczeweria, Ketmia, Szypszyna

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Słowo

Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej

Szukaj w aplikacji



Zakreślanka

Skojarzenia

WYBORCZA O EDUKACJI

Poniedziałek, 18 maja 2026 | Redaktorka prowadząca Kamilla Sierocka

wyborcza.pl



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

REKLAMA

34434827



UMIEJĘTNOŚCI

ROZWÓJ

KARIERA



SPRAWDŹ:
urk.edu.pl

Rekrutacja na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie

Synergia natury i technologii

Kraków staje się stolicą innowacji w sektorze Life Science, a w samym sercu tych zmian znajduje się Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kollątaja

O nowych kierunkach, rekordowym zainteresowaniu weterynarią, inwestycjach w dobrostan studentów oraz zbliżających się Dniach Owada rozmawiamy z dr inż. Izabellą Majewską, rzeczniką prasową URK.

AGNIESZKA BOCIEK: Zbliża się 1 czerwca – data kluczowa dla tysięcy maturzystów. Jak Uniwersytet Rolniczy przygotował się do tegorocznej rekrutacji? **DR INŻ. IZABELLA MAJEWSKA, RZECZNICZKA PRASOWA URK:** Jesteśmy w pełnej gotowości. Na rok akademicki 2026/2027 przygotowaliśmy łącznie 4915 miejsc. Nasza oferta to 35 kierunków w języku polskim, w tym silna reprezentacja studiów inżynierskich oraz bogata oferta anglojęzyczna. Kształcimy obecnie blisko 7 tysięcy studentów na ośmiu wydziałach – Rolniczo-Ekonomicznym, Leśnym, Hodowli i Biologii Zwierząt, Inżynierii Środowiska i Geodezji, Biotechnologii i Ogrodnictwa, Inżynierii Produkcji i Energetyki, Technologii Żywności oraz Medycyny Weterynaryjnej. Co ważne, stale trzymamy rękę na pulsie rynku pracy, dlatego nasza oferta nie jest statyczna.



FOT. LUCYNA BROZEK

Właśnie, w tym roku w ofercie pojawia się intrygująca nowość: Industrial Brewing and Beverage Technology. Do kogo kierowany jest ten kierunek?

– Są to studia II stopnia prowadzone w języku angielskim, które ruszają już w nadchodzącym roku akademickim. Industrial Brewing and Beverage Technology to odpowiedź na dynamiczny rozwój branży browarniczej i napojowej. Absolwenci będą ekspertami nie tylko w produkcji piwa, ale w całym sektorze napojów głównie fermentowanych, alkoholowych i bezalkoholowych. Przygotowujemy ich do pracy w browarach przemysłowych i rzemieślniczych, laboratoriach ja-

kości, a także do prowadzenia własnego biznesu. To idealne połączenie pasji, technologii i twardego biznesu. Pracujemy też nad uruchomieniem innych nowych kierunków jeszcze w tym roku akademickim.

Patrząc na dane z ubiegłego roku, konkurencja jest ogromna. Weterynaria z wynikiem blisko 9 osób na jedno miejsce robi wrażenie. Spodziewają się Państwo powtórek?

– Weterynaria od lat jest naszym „okrętem flagowym” – w ostatniej rekrutacji aplikowało na nią aż 691 osób. Wysokie progi odnotowujemy też na Etologii i psy-

chologii zwierząt (6,6 kand./miejsce) czy Finansach i rachunkowości (5,6 kand./miejsce). Przewidujemy, że ten trend się utrzyma. Młodzież szuka dziś konkretnych zawodów, ale też kierunków, które odpowiadają na globalne wyzwania, jak ochrona bioróżnorodności czy odnawialne źródła energii.

Wspomniała Pani o kształceniu liderów przyszłości. Jak programy studiów na URK odpowiadają na współczesne wyzwania?

– Naszą misją jest dostarczanie ekspertów, którzy potrafią realnie zadbać o bezpieczeństwo energetyczne i żywno-



Współczesny rynek pracy odchodzi od wąskich specjalizacji na rzecz kompetencji przekrojowych Tomasz Górski, kierownik ds. promocji i rekrutacji, Akademia Lipińskiego w Kielcach

Raporty rynku pracy jednoznacznie wskazują na rosnące znaczenie umiejętności cyfrowych, analitycznych oraz społecznych, a także potrzebę ścisłej współpracy edukacji z otoczeniem gospodarczym.

W Akademii Lipińskiego traktujemy interdyscyplinarność jako fundament budowania przewagi absolwentów. Nasza oferta łączy obszary ekonomii, prawa, nauk medycznych i zarządzania, co pozwala studentom zdobywać kompetencje łączące wiedzę merytoryczną z umiejętnością adaptacji i pracy projektowej.

Przykładem jest podejście do kształcenia menedżerów – łączymy wiedzę ekonomiczną z psychologią zarządzania, coachingiem i analizą danych. W efekcie absolwent nie tylko rozumie procesy gospodarcze, ale potrafi zarządzać ludź-

mi i zmianą. Interdyscyplinarność przestaje być dodatkiem – staje się strategią rozwoju uczelni i odpowiedzią na złożoność współczesnego świata. Gospodarka przechodzi dynamiczną transformację pod wpływem cyfryzacji, automatyzacji i globalizacji. Oznacza to konieczność stałej aktualizacji programów kształcenia.

W Akademii Lipińskiego odpowiadamy na te wyzwania poprzez:

- praktyczny charakter studiów,
- rozwój współpracy z biznesem i instytucjami publicznymi,
- wdrażanie nowoczesnych metod nauczania (e-learning, projekty, case studies).

Nasza uczelnia konsekwentnie rozwija kierunki odpowiadające potrzebom rynku – od finansów i rachunkowości, przez bezpieczeństwo, po zarządzanie i sektor zdrowia. Kluczowe jest, aby studia

nie kończyły się zdobyciem dyplomu, lecz stanowiły początek ścieżki rozwoju zawodowego. Dlatego stawiamy na kompetencje przyszłości: elastyczność, zdolność uczenia się i umiejętność funkcjonowania w środowisku zmian.

Jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się obszarów edukacji jest kształcenie kadr medycznych. Odpowiedzią na rosnące wymagania systemu ochrony zdrowia jest silne ukierunkowanie na praktykę. W Akademii Lipińskiego kluczową rolę odgrywa Monoprofilowe Centrum Symulacji Medycznych, które umożliwia prowadzenie zajęć w warunkach wierne odwzorowujących środowisko kliniczne.

Studenci kierunków medycznych:

- pracują na zaawansowanych symulatorach i fantomach,

- realizują scenariusze kliniczne,
- zdają egzaminy OSCE oparte na obiektywnej ocenie umiejętności praktycznych.

Takie podejście pozwala rozwijać kompetencje bezpiecznie i skutecznie – zanim absolwent trafi do realnego systemu ochrony zdrowia. Edukacja medyczna przyszłości to połączenie wiedzy, technologii i doświadczenia praktycznego. Współczesny rynek pracy wymaga ciągłego uczenia się – szczególnie w drugiej połowie kariery zawodowej. Według analiz nawet co drugi pracownik będzie musiał zmienić kwalifikacje w najbliższych latach.

Studia podyplomowe i programy MBA są dziś jednym z najsukcesywniejszych narzędzi reskillingu:

- umożliwiają szybkie zdobycie nowych kompetencji,
- podnoszą wartość na rynku pracy,

- często prowadzą do awansu lub zmiany ścieżki kariery.

Reskilling 40+ nie jest dziś opcją – jest świadomą inwestycją w bezpieczeństwo zawodowe. W Akademii Lipińskiego oferujemy szeroki wachlarz studiów podyplomowych oraz program MBA, który rozwija kompetencje strategiczne, przywódcze i analityczne, przygotowując do zarządzania w warunkach niepewności. [studies-in-poland.pl]. Kluczem jest planowanie: wybór kierunku, który odpowiada zarówno na potrzeby rynku, jak i indywidualne predyspozycje.

Edukacja znajduje się dziś w punkcie przełomowym. Interdyscyplinarność, cyfryzacja, praktyczne kształcenie i ideologia lifelong learning przestają być trendami – stają się standardem. ●

Time to Level Up

Wybierz studia, które dają przewagę w erze AI

- Ponad 30 lat w Krakowie
- 50% zajęć z praktykami biznesu
- Małe grupy: 12-20 osób
- Mikropoświadczenia w CV i na LinkedIn

WYŻSZA SZKOŁA ZARZĄDZANIA I BANKOWOŚCI W KRAKOWIE

Time to Level Up: WSZiB w Krakowie stawia na kompetencje jutra. Jaki kierunek wybrać w 2026 roku?

Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie z uwagą śledzi trendy edukacyjne i wdraża te najlepsze. Jako pierwsza uczelnia w Polsce wprowadziła mikropoświadczenia, które potwierdzają kompetencje zdobywane na studiach. WSZiB, działająca w Krakowie nieprzerwanie od 1995 roku, patrzy w przyszłość i stara się zapewnić absolwentom umiejętności, które pozwolą im poradzić sobie w dynamicznie zmieniającym się świecie i spełniać marzenia o satysfakcjonującej pracy.

Szkolnictwo wyższe stoi dziś przed jednym z największych wyzwań w swojej historii. Musi kształcić tak, by absolwenci byli gotowi nie tylko na aktualne potrzeby rynku pracy, ale też na te, które mogą się pojawić za kilka czy kilkanaście lat. Automatyzacja, sztuczna inteligencja, cyfryzacja biznesu i dynamiczne zmiany gospodarcze sprawiają, że tradycyjne podejście do edukacji przestaje być wystarczające.

WSZiB postawiła na model edukacji, który różni się od podejścia masowego. Studenci tej uczelni nie są tylko numerami indeksów. Ponad 50% zajęć to warsztaty prowadzone w grupach 12-20 osób przez praktyków biznesu. Taki model kształcenia umożliwia bezpośredni kontakt z wykładowcami, indywidualne podejście i elastyczne dostosowywanie programu do realnych potrzeb rynku.

Studia odpowiadające na potrzeby rynku pracy

Jednym z najbardziej wyróżniających się kierunków w WSZiB jest Przedsiębiorczość cyfrowa. To propozycja unikatowa nie tylko w Krakowie, ale i w skali całego kraju. Studia są przeznaczone dla osób, które chcą tworzyć własne projekty biznesowe w środowisku online. Studenci uczą się projektowania produktów cyfrowych, budowania modeli biznesowych, prowadzenia sprzedaży internetowej oraz skutecznego docierania do klientów. Program obejmuje elementy e-commerce, marketingu internetowego i analityki, co pozwala przejść drogę od pomysłu na biznes do zarabiania na nim.

Innym ciekawym kierunkiem są Finanse i rachunkowość (II stopnia), skoncentrowane na cyfryzacji finansów i nowoczesnych narzędziach do pracy z danymi. Studenci zdobywają kompetencje poszukiwane w sektorze bankowym, doradczym i korporacyjnym, od analizy finansowej po controlling i zarządzanie ryzykiem.

Dużym zainteresowaniem wśród osób po studiach licencjackich lub inżynierskich cieszy się Zarządzanie (II stopnia). Odpowiada na rosnące zapotrzebowanie na liderów potrafiących działać w warunkach zmian i niepewności. Program koncentruje się na nowoczesnym przywództwie, wykorzystaniu sztucznej inteligencji w biznesie, zarządzaniu zespołami oraz budowaniu odporności organizacyjnej.

Flagowym kierunkiem jest też Marketing cyfrowy, wpisujący się w potrzeby gospodarki opartej na danych i komunikacji online. Studenci uczą się wykorzystywać narzędzia AI do tworzenia kampanii, analizować zachowania użytkowników internetu, prowadzić działania w mediach społecznościowych i budować strategie online dla marek. Absolwenci mogą pracować w zawodach kreatywnych oraz działach marketingu firm i organizacji.

Z kolei Informatyka stosowana to odpowiedź na zapotrzebowanie rynku na specjalistów IT. Trwające 3 semestry studia (II stopnia) mają charakter praktyczny. Umożliwiają zdobycie kompetencji w obszarach takich jak technologie informatyczne w Big Data lub Software engineering i produkcja oprogramowania.

Oferta WSZiB obejmuje także Logistykę, Komunikację i psychologię w biznesie oraz studia podyplomowe.

Mikropoświadczenia. Edukacja przyszłości zaczyna się już dziś

Jednym z najważniejszych wyróżników WSZiB jest wdrożenie mikropoświadczeń, rozwiązania, które zmienia sposób myślenia o edukacji. Mikropoświadczenia to cyfrowe certyfikaty (odznaki) potwierdzające umiejętności zdobyte w trakcie studiów. W przeciwieństwie do dyplomu mikropoświadczenie odnosi się do konkretnych kompetencji, na przykład analizy finansowej, zarządzania projektem czy programowania. WSZiB jako pierwsza uczelnia w Polsce wprowadziła ten system w toku studiów, dołączając tym samym do grona uczelni stawiających na edukację, w której ważne są konkretne, mierzalne umiejętności.

Mikropoświadczenia precyzyjnie dokumentują zdobywane umiejętności. Młodzi ludzie, zbierając w trakcie studiów kolejne odznaki, budują portfolio swoich kompetencji, które mogą zaprezentować przyszłemu pracodawcy. Odznaki mają formę cyfrową, dzięki czemu można je łatwo umieścić w CV, portfolio czy na profilu LinkedIn. Co ważne, mikropoświadczenia nie są przyznawane automatycznie. Otrzymują je najlepsi studenci WSZiB, czyli ci osiągający wysokie wyniki z egzaminów. To dodatkowo podnosi wartość i prestiż tych certyfikatów. Liczba możliwych do zebrania mikropoświadczeń zależy od kierunku i stopnia studiów.

„Time to Level Up. Chcemy, by nasi absolwenci byli o krok przed zmianą. Przygotowani nie tylko na pierwszą pracę, ale na czekający ich dynamiczny rozwój zawodowy. Dlatego stawiamy na kierunki i rozwiązania, które zbudują ich przewagę na rynku pracy na lata. Zauważamy, że rynek pracy nie czeka już tylko na absolwentów, ale na absolwentów z konkretnymi umiejętnościami. Naszym zadaniem jest sprawić, by studenci zdobywali je już w trakcie studiów i potrafili je zaprezentować pracodawcom” podkreśla Krzysztof Roszczyniński, Rektor WSZiB.

Konkretne kompetencje i elastyczne formy kształcenia

WSZiB od lat rozwija model kształcenia oparty na praktycznych umiejętnościach i elastyczności. Studia można realizować w trybie dziennym i zaocznym, co pozwala łączyć naukę z pracą zawodową. Uczelnia oferuje dostęp do nowoczesnej infrastruktury, projektów biznesowych, kursów oraz certyfikacji w trakcie studiów. Ponad 30 lat działalności na krakowskim rynku zaowocowało siecią partnerstw z firmami z różnych branż, od bankowości (PKO BP) po IT i konsulting.

Coraz więcej osób będących już w trakcie swojej drogi zawodowej decyduje się na uzupełnianie kompetencji lub na całkowitą zmianę branży. WSZiB dzięki elastycznej ofercie edukacyjnej umożliwia taki rozwój bez konieczności rezygnacji z pracy. Uczelnia pokazuje, że nowoczesna szkoła wyższa to dziś taka, która nie tylko nadąża za zmianami, ale je wyprzedza.

Poznaj WSZiB. Konsultacje online

Dla osób rozważających studia w WSZiB uczelnia organizuje cotygodniowe konsultacje online, w każdy czwartek. Spotkania są dedykowane poszczególnym kierunkom i prowadzone przez wykładowców-praktyków z biznesu. Zapisy i szczegółowy harmonogram dostępne są na stronie WSZiB.

Przedsiębiorczość cyfrowa | Marketing cyfrowy | Informatyka stosowana | Finanse i Rachunkowość | Zarządzanie
Zobacz pełną ofertę na wszib.edu.pl

ściowe kraju. Nie kształcimy teoretyków. Kierunki takie jak Bioinformatyka i analiza danych czy Inżynieria i gospodarka wodna to fundament cyfrowej i ekologicznej transformacji, która dzieje się na naszych oczach. Nasi absolwenci to liderzy z tzw. „kompetencjami hybrydowymi” – potrafią zarządzać zmianą, myśleć krytycznie i wdrażać etyczne innowacje w produkcji żywności.

Uniwersytet to jednak nie tylko nauka, ale i infrastruktura. Ostatnio głośno było o nowych inwestycjach w Rzeszowie.

– Otwarty w 2025 roku Ośrodek Animaoterapii w Rzeszowie to miejsce wyjątkowe. Studenci Wydziału Hodowli i Biologii Zwierząt zdobywają tam praktykę, pracując z końmi różnych ras – od kuców i huculów po konie małopolskie i śląskie. Ale to nie koniec. Realizujemy ambitny plan: odzyskaliśmy Budynek Jubileuszowy, który przejdzie gruntowny remont i zyska nowe funkcje. Znajdą się w nim laboratoria zajmujące się badaniami nad środowiskiem oraz inżynierią środowiska. W planach mamy też budowę Kliniki dla Koni w Rzeszowie oraz nowej Biblioteki przy al. 29 Listopada.

Warto wspomnieć, że dbają Państwo nie tylko o infrastrukturę badawczą, ale i o samopoczucie studentów. Nowe kabiny akustyczne to rzadkość na polskich uczelniach.

– Dbalność o dostępność to dla nas priorytet. Dzięki inicjatywie Biura Wsparcia i Dostępności, w naszych budynkach pojawiło się siedem nowych kabin akustycznych. Łącznie Uczelnia dysponuje już ośmioma takimi stanowiskami, zlokalizowanymi na Wydziale Biotechnologii i Ogrodnictwa, Wy-

dziale Leśnym, Wydziale Hodowli i Biologii Zwierząt, Wydziale Technologii Żywności, Wydziale Inżynierii Produkcji i Energetyki oraz w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Rolniczego To ciche azyle dla osób w spektrum autyzmu, osób wrażliwych na przebodźcowanie czy po prostu potrzebujących skupienia. Chcemy, by URK był miejscem przyjaznym dla każdego, bez barier.

Studia to nie tylko nauka. Jak Uniwersytet wspiera rozwój pasji – od sportu po kulturę?

– Stawiamy na harmonię między ciałem a duchem. Z jednej strony mamy imponującą ofertę sportową: sekcje AZS, narciarstwo, pływanie czy trekking rowerowy. Dbamy

Od 29 do 31 maja do budynku Wydziału Leśnego przy al. 29 Listopada 46 uczelnia zaprasza na Dni Owada. Hasło tegorocznej, XXIV edycji to „Ukryte piękno świata owadów”

my też o zaplecze socjalne – stypendia rektora sięgają 1200 zł, a zapomogi nawet 4000 zł, co daje studentom realny spokój i bezpieczeństwo.

Z drugiej strony – nasza Uczelnia ma niezwykle duszę kulturalną. Jej sercem jest legendarny Klub „Buda”, gdzie debiutował Bogdan Smoleń. Studenci mogą realizować się w Studenckim Zespole Góralskim „Skalni”, u sygnalistów myśliwskich „Hagard” czy w Chórze URK, który koncertuje w całej Europie. Od ener-

tycznego folkloru po warsztaty podróżnicze – dajemy przestrzeń, by studia były przygodą i czasem budowania przyjaźni na całe życie.

Wspomniała Pani o kształceniu ekspertów, ale nowoczesna uczelnia to także silny ośrodek naukowy. Jak Uniwersytet Rolniczy łączy teorię z praktyką gospodarczą?

– To fundament naszej strategii. Od wielu lat skutecznie łączymy rozwój naukowy z realnymi potrzebami gospodarki. Skupiamy się na trzech „filarach” badań: żywności, środowisku i energii. Nasza kadra naukowo-dydaktyczna nie zamieszkuje w laboratoriach – prowadzimy ścisłą współpracę z przedsiębiorstwami, izbami rolniczymi oraz organami administracji państwowej i samorządowej. Dzięki temu wyniki naszych badań są szybko upowszechniane i wdrażane tam, gdzie mogą przynieść realną zmianę. Nasi absolwenci są dzięki temu rozchwytywani przez najlepsze przedsiębiorstwa działające w Polsce.

A co z osobami, które chcą kontynuować ścieżkę naukową lub podnieść swoje kwalifikacje menedżerskie?

– Oferujemy bardzo bogatą ofertę studiów podyplomowych, w tym prestiżowe studia MBA. Dla przyszłych naukowców mamy natomiast Szkołę Doktorską, która stawia na interdyscyplinarność. Nasi doktoranci mogą zdobywać kompetencje w wielu dziedzinach: od nauk leśnych, rolnictwa i technologii żywności, przez inżynierię lądową, transport i energetykę, aż po ekonomię i finanse. To miejsce dla osób ambitnych, które chcą osiągnąć pełną samodzielność naukową.

Wybór uczelni to także decyzja o miejscu zamieszkania. Jak wygląda baza noclegowa URK?

– Wiemy, że komfort życia ma ogromny wpływ na wyniki w nauce. Nasi studenci mają do dyspozycji cztery domy studenckie: „Bratniak”, „Młodość”, „Oaza” oraz „Czwórka +”. To tam tętni życie studenckie i zawiązują się przyjaźnie na całe życie. W połączeniu z szerokim wachlarzem stypendiów, o których wspominałem, staramy się zapewnić studentom stabilne warunki socjalne.

Gdybyście chcieli podsumować: dla kogo tak naprawdę są studia na Uniwersytecie Rolniczym?

– Dla każdego, komu bliska jest przyszłość naszej planety. Zapraszamy pasjonatów nauk przyrodniczych, technicznych, leśnych i weterynaryjnych, ale także osoby o zacięciu ekonomicznym. URK to miejsce dla tych, którzy chcą mieć realny wpływ na to, co jemy, jak pozyskujemy energię i jak dbamy o środowisko. To uczelnia z tradycjami, która odważnie patrzy w przyszłość.

A co czeka nas podczas tegorocznych Dni Owada?

– Zapraszam wszystkich już od 29 do 31 maja do budynku Wydziału Leśnego przy al. 29 Listopada 46. Hasło tegorocznej, XXIV edycji to „Ukryte piękno świata owadów”. Będzie można zobaczyć żywe kolekcje egzotycznych okazów owadów, pokazy motyli, a nawet ule, z których wylatują pszczoły. Przygotowaliśmy warsztaty plastyczne, gry terenowe dla dzieci i kiermasz produktów pszczelich. To świetna okazja, by poczuć klimat naszej Uczelni jeszcze przed rozpoczęciem rekrutacji. ●

Rozmawiała Agnieszka Bociek

REKLAMA

34434531



Uniwersytet Jagielloński
Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Instytut Ekonomii, Finansów i Zarządzania

Uniwersytet Jagielloński bez Granic

co oferujemy?

Studia niestacjonarne

Finanse, bankowość, ubezpieczenia
Rachunkowość i zarządzanie finansami
Zarządzanie - firmą, personelem, międzynarodowe
Finanse i controlling
Marketing i logistyka
Zarządzanie zasobami ludzkimi
Zarządzanie - psychologia w zarządzaniu

I stopnia II stopnia



Studia stacjonarne

Ekonomia
Finanse, bankowość, ubezpieczenia
Zarządzanie - firmą, personelem, międzynarodowe
Finanse i controlling
Rachunkowość i zarządzanie finansami
Zarządzanie zasobami ludzkimi
Zarządzanie - psychologia w zarządzaniu

I stopnia II stopnia



Studia podyplomowe

Lean Management oraz Lean Office
Zarządzanie Zasobami Ludzkimi
Public Relations & Brand Management

studia I stopnia

Zarządzanie międzynarodowe - Podwójny Dyplom

studia prowadzone z uczelnią partnerską
ESB Business School w Reutlingen

studia II stopnia

Business and Finance Management
studia w języku angielskim

30-340 Kraków, ul. Prof. S. Łojasewicza 4
tel. (12) 664-56-80, (12) 664-57-77,
(12) 664-57-76, (12) 664-55-72, (12) 664-56-82
(12) 664-55-71, (12) 664-55-52, (12) 664-57-71

www.econ.uj.edu.pl





UNIWERSYTET
EKONOMICZNY
W KRAKOWIE

Rekrutacja na studia stacjonarne i niestacjonarne

studium.uek.krakow.pl

Studuj. Doświadczaj. Żyj.

2026 © Centrum Marki i Promocji UEK • Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie



Jak odpowiedzieć na wyzwania zmieniającej się gospodarki?

Studia na miarę czasów

– Studia na miarę czasów to takie, które nie tylko przekazują wiedzę, ale realnie przygotowują do uczenia się przez całe życie, pozwalając na skuteczne funkcjonowanie w zmiennej, nieprzewidywalnej gospodarce – mówi dr hab. Małgorzata Tyrańska, prof. UEK – Proroktor ds. Kształcenia i Studentów UEK

Agnieszka Bociek

– Dlatego też nasze programy studiów powstają we współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym – radami interesariuszy powołanymi przy kierunkach studiów, dzięki czemu odpowiadają na realne potrzeby rynku pracy. Niemniej jednak kluczowy nacisk kładziemy na kompetencje przyszłości: elastyczność, analityczne myślenie, pracę zespołową oraz gotowość do ciągłego rozwoju zawodowego. Oferujemy więc elastyczne formy kształcenia, w tym studia niestacjonarne, a także i programy studiów w języku angielskim na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych pierwszego oraz drugiego stopnia, które umożliwiają łączenie nauki z pracą oraz przygotowują do rozwoju kariery w środowisku



• Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

międzynarodowym – informuje dr hab. Małgorzata Tyrańska.

W czasie zmian spowodowanych rozwojem AI studia mają uczyć m.in. jak rozumieć i mądrze wykorzystywać to narzędzie w codziennej pracy – To bardzo ważne, aby nauczyć się jak można mądrze wykorzystać

wać w biznesie, administracji i codziennej pracy. Stawiamy na połączenie technologii z praktyką gospodarczą. Nasze programy studiów łączą podstawy analityki danych, uczenia maszynowego i narzędzi AI z ich zastosowaniami w finansach, marketingu, zarządzaniu, logistyce

czy HR – dodaje dr hab. Małgorzata Tyrańska.

UEK ma w ofercie dydaktycznej programy takie jak Analityka gospodarcza czy Data science w naukach społecznych, które kształtują wiedzę, umiejętności i kompetencje społeczne w zakresie gromadze-

nia, przygotowania, przetwarzania i analizy danych.

A jakie kompetencje będą ważne w przyszłości? Jak mówią specjaliści UEK będzie to praca z danymi, krytyczne myślenie, etyka i odpowiedzialne wykorzystanie AI.

Samo AI traktujemy jako narzędzie wspierające człowieka, a nie zastępujące go. Uczymy, jak wykorzystywać sztuczną inteligencję odpowiedzialnie – jako wsparcie dla decyzji menedżerskich, innowacji i zrównoważonego rozwoju. Naszą ambicją jest kształcenie absolwentów, którzy nie tylko znają nowe technologie, ale rozumieją społeczne i gospodarcze konsekwencje ich stosowania oraz potrafią świadomie budować swoją ścieżkę zawodową w świecie cyfrowej transformacji – podkreśla dr hab. Małgorzata Tyrańska. ●

W czasie zmian spowodowanych rozwojem AI studia mają uczyć m.in. jak rozumieć i mądrze wykorzystywać to narzędzie w codziennej pracy

REKLAMA

34434666

WARSZAWSKA
WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI

ZNAJDŹ SWOJĄ ŚCIEŻKĘ W IT

Studia dopasowane do Ciebie i Twoich celów

STUDIA INŻYNIERSKIE, MAGISTERSKIE I PODYPLOMOWE

NOWOCZESNE KIERUNKI IT
AI, CYBERBEZPIECZEŃSTWO
DATA SCIENCE, CLOUD I WIĘCEJ

ELASTYCZNY MODEL NAUKI
HYFLEX-ONLINE+STACJONARNIE

PRAKTYKA I DOŚWIADCZENIE
PROJEKTY, STAŻE, WSPÓŁPRACA
Z BIZNESEM

KOMPETENCJE PRZYSZŁOŚCI
ROZWIJAJ SIĘ I BUDUJ KARIERĘ
W BRANŻY IT

DNI OTWARTE WWSI 2026
POZNAJ UCZELNIĘ, KIERUNKI I PRZYSZŁOŚĆ IT

POZNAJ SZCZEGÓŁY

WARSZAWA
LUB ONLINE

POTWIERDŹ WYBÓR
wwsi.edu.pl/quiz

ZAPISZ SIĘ NA STUDIA
wrk.wwsi.edu.pl

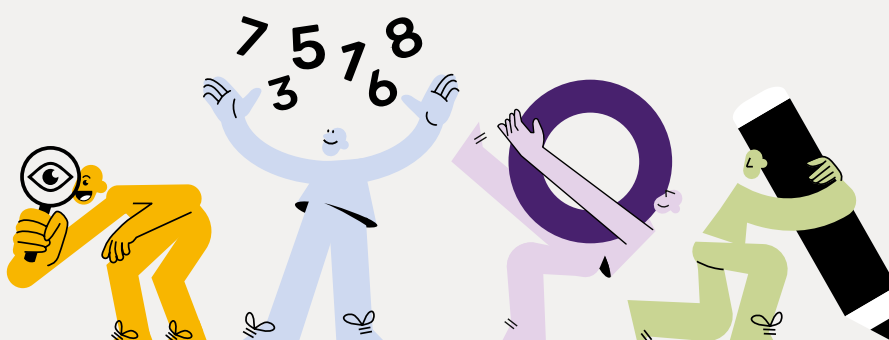
DOŁĄCZ DO WWSI
INFORMATYKA PRZYSZŁOŚCI

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34435220

Literówka • Quizy Sudoku • Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację




UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE
WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ

TU ZACZYNA SIĘ TWOJA PRZYSZŁOŚĆ!

Nasz Wydział to ponad:

25
projektów
badawczych

40
kierunków

340
pracowników

7000
osób
studiujących

JEDEN WYDZIAŁ, WIELE MOŻLIWOŚCI



**ZAPOZNAJ SIĘ Z TEGOROCZNĄ
OFERTĄ DYDAKTYCZNĄ**



**Ul. prof. St. Łojasiewicza 4
30-348 Kraków**

Studia

Interdyscyplinarność prowadzi do rozwoju i pobudza intelekt

– Klasyczny XX wieczny model akademii, w którym wciąż trwa wiele ośrodków naukowych jest anachroniczny – mówi prof. ucz. dr hab. Sławomir Żółtek, Dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

KAMILA SIEROCKA: Jak w dzisiejszych czasach powinno wyglądać kształcenie?

PROF. UCZ. DR HAB. SŁAWOMIR ŻÓŁTEK, DZIEKAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO: Poznanie podstaw prawa cywilnego, karnego czy też administracyjnego to pewne minimum, baza, która otwiera drogę do zgłębiania innych obszarów; ochrona środowiska, bezpieczeństwo cyfrowe, zielona transformacja to kierunki rozwoju, które zapewniamy naszym studentom. To oni decydują, z której innej gałęzi prawa będą pozyskiwać bardziej specjalistyczną perspektywę, która zapewni im przewagę intelektualną po opuszczeniu murów uczelni. Nasz program studiów został stworzony tak, by funkcjonował w pełnej synergii z olbrzymią ofertą zajęć ogólnouniwersyteckich, które uzupełniają interdyscyplinarny charakter studiów prawniczych. Po przyswojeniu podstaw prawa cywilnego i zgłębieniu podstaw sztucznej inteligencji, nasi studenci mogą skorzystać z olbrzymiej oferty ogólnodostępnych zajęć z zakresu matematyki czy informatyki. Studenci WPiA opuszczają mury naszego Uniwersytetu jako specjaliści, i jednocześnie, dzięki temu, że nauki prawne same w sobie posiadają interdyscyplinarny charakter, mogą podjąć pracę chociażby np. w biznesie lub sektorze publicznym. Nasi absolwenci zajmują stanowiska w ministerstwach, urzędach centralnych i samorządowych, instytucjach Unii Europejskiej, w Policji, Wojsku Polskim, ABW, CBA, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, w działach prawnych firm, kancelariach doradczych, bankach oraz instytucjach finansowych, a nawet prowadzą własną działalność gospodarczą. Możliwości są niezliczone.

Nauka i edukacja muszą podążać za zmieniającą się rzeczywistością.



• Programy studiów stale ewoluują, a oferta dostępnych kierunków ciągle się poszerza
FOT. SHUTTERSTOCK

Jak wobec tego uczelnia odpowiada na wyzwania przeobrażającego się świata w tym gospodarki?

– Uniwersytet jest przedsiönkiem do wejścia w tzw. szeroki świat, jego zadaniem jest m.in. wyposażać studenta we wszelkie kompetencje w wybranej przez młodego człowieka dziedzinie, mając na względzie jego przyszłe zatrudnienie. Trzeba zaznaczyć, że uczelnia wyższa to jednocześnie ośrodek badawczy – to jednostka, która jako jedna z pierwszych będzie świadomie podejmować się prób diagnozy wyzwań nowoczesności, również pod kątem gospodarczym, i przekazywać wnioski ze spostrzeżeń studentom. Właśnie oni dysponują najświeższymi informacjami, są czuli na wszelkie zmiany. To po pierwsze.

Po drugie, WPiA szczególnie dba o nawiązywanie kontaktów i współpracy z licznymi podmiotami – tak publicznymi, jak i prywatnymi. Synergia akademii z otoczeniem społeczno-gospodarczym zapewnia najlepszy możliwy start naszych absolwentów w świecie praktyki. Mają oni ułatwiony dostęp do szerokiej oferty staży, praktyk i zatrudnienia w podmiotach partnerskich. Oznacza to, że już od pierwszych lat studiów można oswajać się z aktualnymi wymaganiami rynku i nauczyć się na nim funkcjonować.

Po trzecie – celem naszego Wydziału nie jest zwykłe przekazanie wiedzy, lecz jej propagowanie i przygotowywanie ludzi, którzy potrafią z niej korzystać. Student WPiA dobiera sobie przedmioty w taki sposób, aby stać się specjalistą o rozległych horyzontach. Oferujemy na tyle szeroki wachlarz zajęć do wyboru na późniejszych latach studiów, że każdy jest w stanie wybrać dla siebie inną ścieżkę kariery i to w obrębie samych nauk prawnych. Prawo i medycyna, prawo i własność intelektualna, prawo i ochrona zwierząt, prawo i finanse... To tylko kilka przykładów, a przecież prowadzimy oprócz tego liczne studia podyplomowe. Kombinacji może być niesamowicie dużo. To, w połączeniu z wyrabianą u studentów potrzebą poszukiwania rzetelnych informacji i zdolnością krytycznego myślenia, daje zdecydowaną przewagę wobec wyzwań zmieniającej się gospodarki.

Prawnicy są grupą bardzo zróżnicowaną z uwagi na zakres tematyki, którą się zajmują.

– Nie ma jednego optymalnego modelu prawnika. Tak jak różnorodne są zawody prawnicze, tak różnorodni są studenci. Niemniej, każdy student prawa bazowo przechodzi dokładnie tę samą ścieżkę kształcenia – nie-

zależnie od tego czy studiuje w trybie dziennym czy trybie dziennym z czesnym. Jak sama nazwa wskazuje, jedyna różnica polega na tym, że za studia dzienne z czesnym należy uiścić opłatę, przy czym należy obalić mit, według którego jakość idzie za ceną. WPiA UW wyznacza standard, według którego fenomenalna edukacja powinna być niezależna od ceny i sytuacji finansowej kandydatów na studia. Naszą bezdyskusyjną przewagę potwierdzają najbardziej prestiżowe rankingi światowe, takie jak chociażby QS World University Rankings by Subject. Dają potwierdzenie, że Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego pozostaje najlepszym miejscem do studiowania prawa w Polsce i jednym z najlepszych w Europie.

W jaki sposób prawo dostosowuje się do rynków cyfrowych?

– W ramach kształcenia wprowadziliśmy nowe przedmioty, takie jak prawo nowych technologii – przedmiot, który będzie realizowany od przyszłego roku akademickiego oraz przedmiot, który wiąże się z cyfryzacją – prawo własności intelektualnej. Z drugiej strony w ramach każdego przedmiotu – nawet w prawie karnym pojawiają się elementy nowych technologii.

O tych zagadnieniach rozmawiamy na zajęciach.

Polityka Uniwersytetu polega na otwarciu na narzędzia cyfrowe, choć z zachowaniem granic i standardów etycznych. Działająca na UW Uniwersytecka Rada ds. Kształcenia przygotowała wytyczne dotyczące wykorzystania AI, które w momencie ogłoszenia były bardzo innowacyjne w swej treści. W skrócie można powiedzieć, że polityka uniwersytecka w zakresie AI jest taka, żeby AI zrobiła coś dla studenta, a nie za studenta.

Programy studiów stale ewoluują, a oferta dostępnych kierunków, co szczególnie dotyczy naszego Wydziału, ciągle się poszerza. W tym roku intensywnie przygotowujemy się do uruchomienia studiów podyplomowych „AI i innowacje w praktyce prawniczej”. Jest to zupełnie nowa inicjatywa, a powstała w wyniku zauważenia coraz większej roli, jaką odgrywa w życiu publicznym sztuczna inteligencja. Oprócz tego zmieniliśmy też program studiów magisterskich. Liczy się to, w jaki sposób ta nowa technologia będzie wykorzystywana. Nie chodzi o to, aby AI stało się zwykłą zabawką – celem jest nauczenie się jak wykorzystywać jej możliwości, w przypadku naszych studentów, w praktyce prawniczej. WPiA UW zauważa zapotrzebowanie w tym zakresie i próbuje na nie odpowiedzieć. Nasi studenci będą świetnie zaznajomieni z przeróżnymi narzędziami sztucznej inteligencji, zwłaszcza tymi, które będą szczególnie pomocne w wydawaniu opinii i ekspertyz prawnych. Poza tym, oczywiście, absolwent będzie potrafił sproblematyzować kwestie etyczne związane z odpowiednim wykorzystaniem tych narzędzi.

Szczególne znaczenie w tym zakresie mają strategiczne partnerstwa, które WPiA UW nawiązało w ostatnim czasie z wiodącymi polskim start-upami bazującymi na autorskich lub wiodących modelach językowych. Stanowią one przyszłość rynku usług prawniczych, zaś studenci naszego Wydziału mają możliwość poznania ich na bardzo wczesnym etapie ich rozwoju. Powyższe zapewni im przewagę nieosiągalną dla większości ośrodków krajowych. ●

Rozmawiała Kamilla Sierocka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



**NEWSLETTERY
WYBORCZEJ**

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

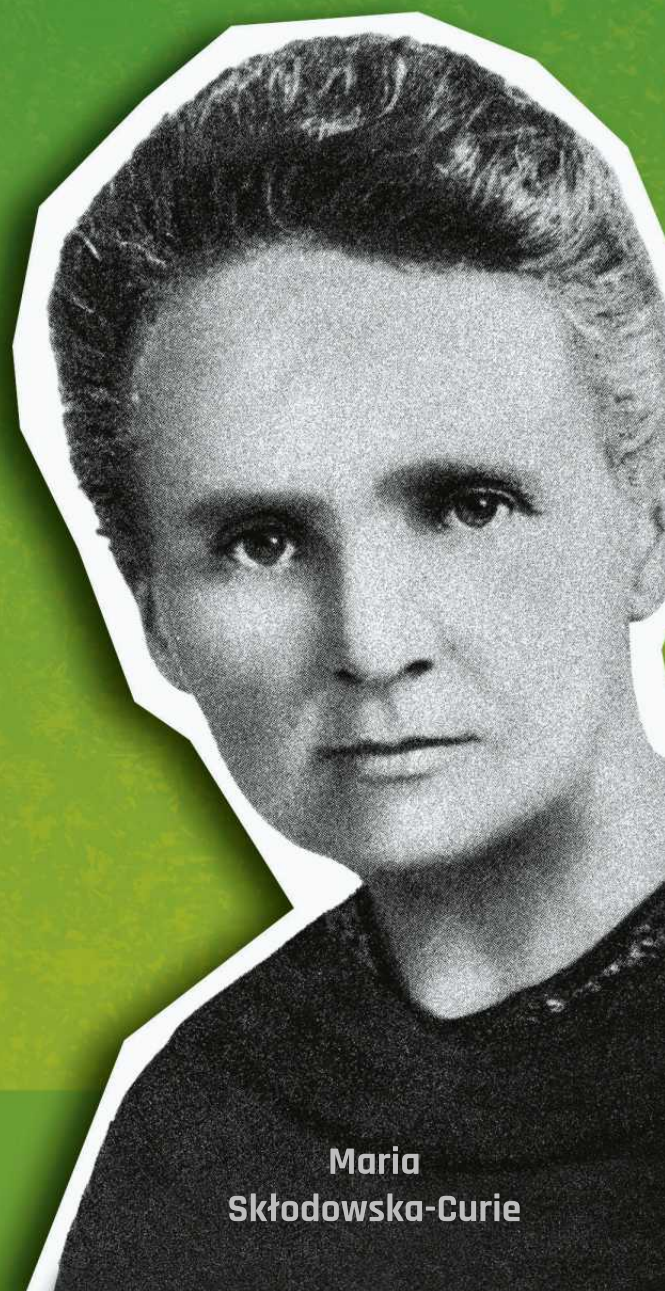
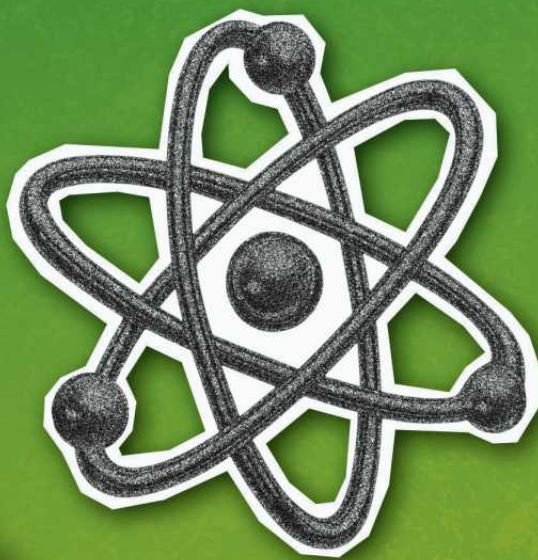


34435221



Politechnika
Wrocławska

Studiuj z nami!



Maria
Skłodowska-Curie



rekrutacja.pwr.edu.pl

Mieszkanie dla studenta

Tylko 2 proc. studentów ma szansę na prywatny akademik

– W Polsce studiuje 1,2 mln osób. Niemal co dziesiąty student mieszka w akademiku – wynika z najnowszego raportu CBRE „Nie tylko nocleg – profesjonalizacja rynku prywatnych akademików w Polsce”

Agnieszka Bociek

Większość miejsc jest dostępna w akademikach publicznych, choć w ciągu ostatnich dwóch lat przybyło 12 prywatnych obiektów. Nadal jednak na pokój w prywatnym akademiku może liczyć tylko 2 proc. żaków. Największe szanse na to mają studenci z Łodzi, Krakowa i Lublina.

W ostatnim dziesięcioleciu co roku oddawano w Polsce do użytku przynajmniej jeden nowy akademik prywatny. Tempo ich realizacji zdecydowanie przyspieszyło w latach 2023 i 2024, gdy na rynku przybyło w sumie 12 takich obiektów, z ponad 4 tys. miejsc. Łącznie w Polsce jest obecnie 61 prywatnych akademików, oferujących 15,3 tys. miejsc. Kolejnych 10 budynków jest w budowie, a 20 na etapie planowania. Dla porównania



• W Polsce studiuje 1,2 mln osób. Niemal co dziesiąty student mieszka w akademiku FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

w całej Polsce uczelnie publiczne dysponują potencjalnie 115 tys. miejsc w 443 akademikach.

– W porównaniu do poprzednich lat obserwujemy także dużą profesjonalizację prywatnych akademików. Obiekty wprowadzane do użytku dysponują sporą ofertą udogodnień dopasowanych do potrzeb studentów. Jednocześnie w największych

miastach z oferty wycofano kilka starszych obiektów, które teraz kierowane są do szerokiego grona najemców – mówi Agnieszka Mikulska, eksperta rynku mieszkaniowego w CBRE.

Nierówne szanse

W największych polskich miastach, takich jak Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław czy Łódź znajduje się podob-

na liczba prywatnych akademików, od 9 do 11. W Gdańsku i Lublinie jest ich o połowę mniej, a w Katowicach tylko dwa. Domy studenckie są różnej wielkości, dlatego liczba miejsc w poszczególnych miastach jest zróżnicowana. Liderem jest Kraków, z 3,7 tys. miejsc, a drugie miejsce zajmuje Wrocław (2,6 tys. miejsc). Gdy zestawimy liczbę miejsc w akademikach prywat-

nych z liczbą studentów w mieście, największe możliwości mają młodzi ludzie w Łodzi, gdzie miejsc w prywatnych domach studenckich wystarczy dla 4 proc. studentów. Kolejne są Kraków i Lublin (po 3 proc.), a w pozostałych badanych miastach (Warszawa, Wrocław, Trójmiasto, Poznań, Katowice) pokój ma szansę znaleźć od 1-2 proc. osób. Przeciętnie miejsc w prywatnych akademikach w całej Polsce wystarczy dla 2 proc. studentów.

Nie tylko akademik

Jak wynika z najnowszego badania Eurostudent, w akademiku mieszka 9 proc. polskich studentów, 8 proc. mieszka samodzielnie, a 18 proc. współdzieli mieszkanie z innymi osobami. Z partnerem zamieszkuje 26 proc., a 39 proc. z rodzicami.

– Studenci dzielący mieszkanie ze znajomymi lub z obcymi osobami stanowią grupę potencjalnych mieszkańców akademików prywatnych. To w skali kraju nawet 220 tys. osób. Drugą grupę stanowią uczący się mieszkający z rodzicami, którzy chcieliby się usamodzielnąć – mówi Agnieszka Mikulska, CBRE. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34435222

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU:

ZWIERZĘTA, JAK JE KOCHAĆ MĄDRZE

Anne Hathaway: Wygląda, jakby przez dwadzieścia lat, które minęły od premiery filmu „Diabeł ubiera się u Prady”, nic się nie zmieniło. A przecież zmieniło się wszystko

Psychologia: Nadmiar terapii szkodzi

Matki i córki - da się je pogodzić

Kuchnia: Przepisy na dania bogate w kolagen

wysokieobcasy
extra

Numer dostępny z prezentem:
szampon lub serum
do włosów ARTISHOQ



MBA – studia, które zmienią sposób, w jaki zarządzasz

Rynek pracy zmienia się szybko, a firmy coraz częściej potrzebują liderów, którzy potrafią podejmować decyzje, zarządzać zespołami, rozumieć finanse, analizować dane i reagować na zmiany. Właśnie dlatego studia MBA – Master of Business Administration – są wybierane przez osoby, które chcą rozwijać karierę menedżerską i mieć większy wpływ na funkcjonowanie organizacji.

MBA to jedno z najbardziej rozpoznawalnych studiów podyplomowych na świecie. Ich celem jest przygotowanie uczestników do skutecznego zarządzania biznesem, organizacją, zespołem i procesami strategicznymi. Program opiera się na praktycznym podejściu, analizie realnych problemów biznesowych i rozwijaniu kompetencji, które można wykorzystać w codziennej pracy menedżera.

Dla wielu osób MBA jest momentem przełomowym w karierze. To wtedy codzienne doświadczenia z pracy, decyzje podejmowane pod presją czasu, zarządzanie ludźmi, budżetami czy projektami zaczynają tworzyć szerszy obraz. Uczestnik przestaje patrzeć na firmę tylko z perspektywy swojego stanowiska, a zaczyna rozumieć, jak decyzje w jednym obszarze wpływają na całą organizację – jej wyniki, zespół, klientów i dalszy rozwój.

Dla kogo jest MBA i co można zyskać?

Studia MBA są dobrym wyborem dla osób, które chcą rozwijać się w obszarze zarządzania. Szczególnie sprawdzą się u menedżerów, właścicieli firm, specjalistów przygotowujących się do awansu, osób zarządzających zespołami oraz tych, którzy chcą przejść z roli eksperta do roli lidera.

MBA wybierają nie tylko osoby po ekonomicznej czy zarządczej. To studia dla tych, którzy w swojej pracy coraz częściej mierzą się z decyzjami, odpowiedzialnością za zespół, budżet, projekt lub rozwój organizacji. Dlatego dobrze odnajdują się na nich osoby z różnych branż – od prawa, IT i HR, po edukację, ochronę zdrowia, administrację, finanse, produkcję czy marketing.

Ukończenie MBA może wzmocnić pozycję zawodową i pomóc w dalszym rozwoju kariery. Program pozwala zdobyć wiedzę z zakresu zarządzania, strategii, finansów, marketingu, komunikacji, przywództwa i organizacji pracy. To kompetencje przydatne osobom, które chcą pełnić funkcje menedżerskie, kierownicze, projektowe, doradcze lub zarządcze.

Studia MBA nie zastąpią doświadczenia zawodowego, ale pomogą je lepiej wykorzystać. Pomogą uporządkować wiedzę, rozwinąć pewność w podejmowaniu decyzji i przygotują do roli lidera, który potrafi patrzeć szerzej niż tylko przez pryzmat własnego stanowiska.

Wybierz program, który wzmacnia kwalifikacje menedżerskie

Wybierając studia MBA, warto zwrócić uwagę nie tylko na nazwę programu,

ale również na jego zakres, formę realizacji i praktyczny charakter zajęć.

W przypadku studiów MBA oferowanych przez Wyższą Szkołę Biznesu – National Louis University absolwent uzyskuje świadectwo ukończenia studiów podyplomowych Master of Business Administration, spełniając tym samym jedną z przesłanek wskazanych w **art. 19 ust. 1 pkt 1 lit. c ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zasadach zarządzania mieniem państwowym, dotyczących kandydatów na członków organów nadzorczych w spółkach z udziałem Skarbu Państwa**. Należy jednak pamiętać, że jest to jeden z wymaganych warunków, a kandydat musi spełniać również pozostałe wymogi określone w przepisach.

Program rozwija kompetencje przydatne m.in. w zarządzaniu organizacją, zespołami i procesami biznesowymi.

MBA w WSB-NLU – praktyczne podejście do zarządzania

Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu oferuje studia podyplomowe MBA – Master of Business Administration w formule niestacjonarnej RealTime. To rozwiązanie szczególnie atrakcyjne dla osób aktywnych zawodowo, które chcą rozwijać swoje kompetencje, ale jednocześnie nie mogą zrezygnować z pracy, obowiązków rodzinnych czy prowadzenia własnej działalności.

Podstawowy program studiów podyplomowych MBA w WSB-NLU koncentruje się przede wszystkim na skutecznym zarządzaniu biznesem. Jego celem jest dostarczenie uczestnikom szeroko rozumianej wiedzy z zakresu zarządzania, formułowania strategii rozwojowych, analizowania sytuacji organizacji oraz

skutecznego komunikowania się. Program rozwija również praktyczne umiejętności analityczne i zespołowe, które są niezbędne w pracy menedżera.

WSB-NLU posiada w swojej ofercie wiele specjalności MBA, dzięki czemu kandydaci mogą dobrać ścieżkę kształcenia do własnych celów zawodowych, branży, doświadczenia oraz planów rozwoju.

Oferta obejmuje m.in. programy z zakresu przywództwa, zarządzania zasobami ludzkimi, nowoczesnych technologii, przemysłu 4.0, ochrony zdrowia, trzeciego sektora, marketingu cyfrowego, zielonej transformacji oraz gospodarki obiegu zamkniętego. Dostępny jest również program prowadzony w języku angielskim.

Rekrutacja w WSB-NLU już trwa

Rekrutacja na studia w WSB-NLU już trwa, a pierwsza tura rekrutacji potrwa do 15 lipca 2026 roku. Zapisy odbywają się online, a cały proces został przygotowany tak, aby był prosty, przejrzysty i wygodny dla kandydatów.

Szczegóły rekrutacji:
<https://www.wsb-nlu.edu.pl/pl/rekrutacja>

Oferta studiów:
<https://www.wsb-nlu.edu.pl/>

WSB-NLU w Nowym Sączu to propozycja dla osób, które chcą rozwijać swoje kompetencje i zdobywać wykształcenie przydatne w dalszej drodze zawodowej.

To świadomy wybór dla kandydatów, którzy szukają praktycznego podejścia do nauki, nowoczesnej organizacji studiów i akademickiej atmosfery sprzyjającej rozwojowi.

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY

MBA

w WSB-NLU

Rozwijaj kompetencje lidera.

Zarządzaj pewniej.

Studia podyplomowe | RealTime | wiele specjalności

Studia podyplomowe, kursy i szkolenia

Deweloperzy stawiają na edukację

Rosnąca liczba regulacji prawnych i zmieniające się zasady panujące na rynku deweloperskim wymagają od specjalistów nieustannego doskonalenia się, aby nadążyć za aktualnymi standardami

Agnieszka Bociek

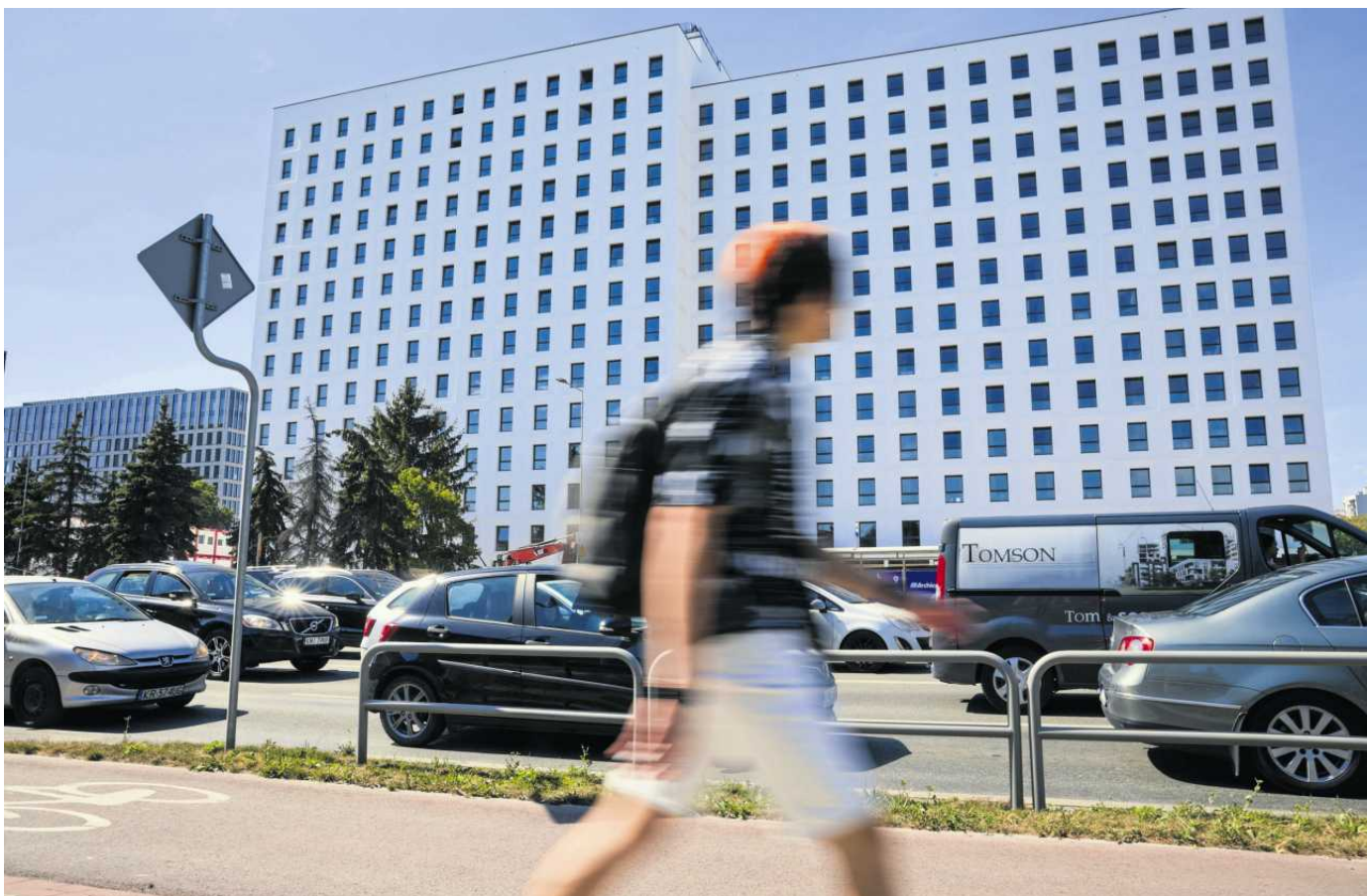
Tu z pomocą przychodzi edukacja, która staje się kluczowym elementem utrzymania konkurencyjności. Dlatego wiele firm oraz specjalistów z branży nieruchomości stawia dziś na odpowiednie kształcenie.

Branża deweloperska coraz większa

W Polsce działa obecnie bardzo duża liczba firm deweloperskich, co świadczy o dynamicznym rozwoju tej branży i wysokim popycie na usługi związane z budownictwem. Jak wynika z danych Bazy Firm i Osób Decyzyjnych (BNF), która zbiera informacje, opierając się na rejestrach CEIDG, REGON i KRS, na rynku funkcjonuje dziś już prawie 43 tysiące firm zajmujących się „realizacją projektów budowlanych związanych ze wznoszeniem budynków”. Liczba ta znajduje swoje przełożenie we wzroście realizowanych inwestycji oraz wydawanych pozwoleń na budowę. Każdego roku oddaje się do użytku tysiące nowych mieszkań, a zapotrzebowanie na inwestycje wciąż rośnie.

Zmienne otoczenie i rosnące wymagania

Zmieniające się warunki gospodarcze, prawo budowlane oraz rosnące wymagania ekologiczne sprawiają, że firmy deweloperskie muszą stale dostosowywać się do nowych realiów. Wyzwania takie jak cyfryzacja procesów, implementacja rozwiązań z zakresu zrównoważonego budownictwa czy współpraca z sektorem publicznym wymagają od deweloperów poszerzenia kompetencji i adaptacji do zmieniających się trendów rynkowych. To nie tylko budowa mieszkań, ale też odpowiedzialność za ich jakość oraz wpływ na środowisko i lokalną społeczność. Nie dziwi zatem fakt, że coraz więcej osób z branży decyduje się na rozwijanie swojej wiedzy poprzez edukację. – Zmiany zachodzące na rynku nieruchomości stawiają przed deweloperami nowe wyzwania, których nie można rozwiązać jedynie na podstawie dotychczasowych do-



• Każdego roku oddaje się do użytku tysiące nowych mieszkań, a zapotrzebowanie na inwestycje wciąż rośnie FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyzwania takie jak cyfryzacja procesów, implementacja rozwiązań z zakresu zrównoważonego budownictwa czy współpraca z sektorem publicznym wymagają od deweloperów poszerzenia kompetencji i adaptacji do zmieniających się trendów rynkowych

świadczeń. Współczesne trendy, takie jak zrównoważony rozwój, wzrastająca rola cyfryzacji, a także rosnące oczekiwania klientów, zmuszają firmy do ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Również zmiany prawne, takie jak nowe regulacje dotyczące certyfikacji energetycznej budynków, wymagają od deweloperów dokładnej znajomości coraz bardziej obszernych przepisów – mówi Piotr Stawiarski, członek zarządu PZFD Kraków – Eduka-

cja stanowi niezbędne narzędzie, które pozwala firmom utrzymać konkurencyjność. Inwestowanie w kształcenie menedżerów, inżynierów i innych specjalistów pracujących w branży nieruchomości przynosi konkretne korzyści. Pozwala na bieżąco aktualizować wiedzę z zakresu prawa, technologii budowlanych, zarządzania projektami, a także rozwijać kompetencje miękkie, takie jak negocjacje czy zarządzanie zespołami – dodaje.

Studia dla deweloperów?

Aby lepiej zrozumieć, jak ewoluuje rynek deweloperski w Polsce, warto przyjrzeć się nie tylko samym inwestycjom, ale również ludziom, którzy za nimi stoją. Tradycyjna wiedza zdobyta na podstawie doświadczenia nie wystarcza już do pełnego zrozumienia złożoności rynku nieruchomości. Edukacja formalna staje się kluczowym czynnikiem, który pozwala specjalistom adaptować się do nowych realiów i skutecznie zarządzać inwestycjami mieszkaniowymi.

W odpowiedzi na te wyzwania powstają dedykowane programy kształcenia dla branży deweloperskiej – przykładem mogą być studia podyplomowe, prowadzone w Krakowskiej Szko-

le Biznesu Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Kierunek „Zarządzanie Inwestycjami Deweloperskimi” prowadzony we współpracy z krakowskim oddziałem Polskiego Związku Firm Deweloperskich. – Studia te łączą wiedzę teoretyczną z praktyką biznesową, przygotowując uczestników do efektywnego działania na rynku nieruchomości. Poruszają również szeroki wachlarz zagadnień, od analizy potencjału gruntów po zarządzanie projektami i aspekty prawne inwestycji. Co istotne, program kładzie duży nacisk na praktyczne doświadczenia. Wykładowcami są nie tylko pracownicy uczelni, ale również eksperci pracujący w dużych firmach deweloperskich, np. Cordia, Henniger, NOHO Investment, Spravia, czy Westa, a także eksperci firm partnerskich PZFD, jak Otodom. Uczestnicy mają więc okazję uczyć się na podstawie rzeczywistych przykładów już zrealizowanych inwestycji – mówi Piotr Stawiarski z PZFD Kraków. – Tego typu inicjatywy odgrywają kluczową rolę w wypełnianiu luki kompetencyjnej na rynku deweloperskim. Wraz z rosnącymi oczekiwaniami klientów i zmianami regulacyjnymi, specjaliści wyposażeni w aktualną wiedzę są nieocenionym wsparciem dla firm – dodaje.

Przyszłość profesjonalizacji

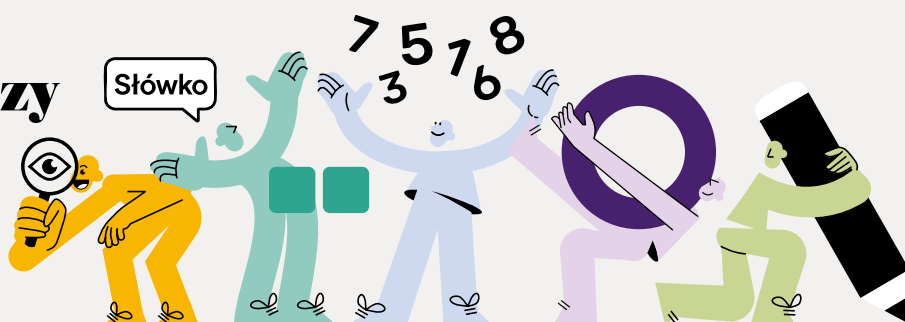
Profesjonalizacja sektora deweloperskiego w Polsce z roku na rok staje się coraz bardziej wyraźnym trendem. Wzrost złożoności projektów oraz rosnące wymagania ze strony regulatorów sprawiają, że edukacja stanowi kluczowy element przygotowania branży na przyszłe wyzwania. Studia podyplomowe, kursy i szkolenia specjalistyczne oferowane przez uczelnie wyższe we współpracy z organizacjami branżowymi stają się więc istotnym narzędziem w rozwoju zawodowym deweloperów. Można założyć, że w przyszłości edukacja będzie odgrywać jeszcze większą rolę, gdyż tylko wykwalifikowane kadry będą w stanie wprowadzać innowacyjne rozwiązania, podnosić standardy pracy i realizować inwestycje, które sprostać nowym wymaganiom z zakresu ekologii i zrównoważonego rozwoju – Profesjonalizacja sektora ma wpływ nie tylko na zrównoważony rozwój branży. Edukacja, szczególnie na poziomie akademickim, daje możliwość lepszego przygotowania firm do nadchodzących zmian, zapewniając tym samym długoterminową konkurencyjność na rynku – mówi Piotr Stawiarski. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34435227

Słówko • Literówka • Quizy Sudoku • Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację



Zdrowie

Zawodowo znużeni. Uwaga na wypalenie

Zmęczenie, brak satysfakcji z wykonywanej pracy, stopniowa utrata kontroli – to główne objawy syndromu wypalenia zawodowego

Agnieszka Bociek

Tak się to zaczyna. Objawy wypalenia zawodowego pojawiają się stopniowo. Początkowo można ich nie zauważyć. Najpierw są kłopoty z zasypianiem. Później do kiepskiego samopoczucia mogą dołączyć problemy z sercem, żołądkowe, podwyższone ciśnienie, bóle mięśni i stawów, a nawet łysienie.

Najlepsi bezużyteczni?

Wypalenie zawodowe dotyka doświadczonych, obowiązkowych, oddanych firmie pracowników. Tych najbardziej narażonych na stres. Przestają pracować efektywnie, tracą motywację i nie potrafią podolać obowiązkowi, z którymi wcześniej świetnie sobie radzili. Dla pracodawcy taki spadek efektywności najlepszych pracowników to przykra, kłopotliwa niespodzianka i oczywista strata finansowa. Jednak można już temu zaradzić. Firmy szkoleniowe mają w swojej ofercie kursy dotyczące zapobieganiu i radzeniu sobie ze skutkami syndromu wypalenia zawodowego.

Co łączy nauczyciela i handlowca?

Wypalenie zawodowe może dotknąć wszystkich. Istnieją jednak zawody, w których występuje ono najczęściej. – Szczególnie narażeni są pracownicy urzędów pracy, pracownicy socjalni, doradcy zawodowi, handlowcy i wszyscy ci, którzy pracują przy szeroko pojętej obsłudze klienta. Także osoby mające na co dzień styczność z potrzebującymi pomocy: nauczyciele, terapeuti – mówi Krzysztof Skoneczny, trener szkoleń z Ośrodka Aktywizacji Zawodowej i Szkoleń HR Conseil. – Czasem pracownicy tak bardzo przejmują się losem klienta lub pacjenta, że są w stanie poświęcać mu swój prywatny czas czy nawet własne pieniądze. Ten problem częściej dotyczy kobiet, które zazwyczaj bardziej niż mężczyźni angażują się emocjonalnie – dodaje Skoneczny. – W takich przypadkach pomagamy im wyznaczyć wyraźne granice między życiem prywatnym a zawodowym.

Polubić pracę i przysłowia

Przyczyną wypalenia może być też stresująca atmosfera, konflikt w miejscu pracy lub zły system wynagradzania. Dlatego szkolenia na temat wypalenia zawodowego obejmują również zachowania asertywne, komunikację, budo-

wanie relacji interpersonalnych, rozwiązywanie konfliktów, pracę z tzw. trudnym klientem, szukanie wsparcia w grupie innych pracowników.

Często powodem wypalenia zawodowego jest subiektywne odczucie pracownika o nieważności czy nieprzydatności wykonywanej pracy, poczucie braku kompetencji, niska samoocena, bierność, nieśmiałość. – Wbrew pozorom kwestie finansowe nie są najważniejsze. Osobista satysfakcja i przekonanie o ważności wykonywanych zadań są większym gwarantem efektywności pracownika. Jest takie przysłowie, które dobrze to tłumaczy: znajdź pracę, którą lubisz, a do końca życia nie będziesz musiał pracować – mówi Krzysztof Skoneczny. Ważne jest uświadomienie pracownikom, co ich demotywuje, i pobudzenie ich do działania. – Zachęcamy uczestników szkolenia, aby akceptowali warunki, które nie są od nich zależne, ale nie bali się zmian w sytuacjach, na które mają wpływ. Wbrew pozorom możemy zmienić więcej, niż nam się wydaje – kontynuuje trener.

Efektywny spacer

Szkolenia na temat wypalenia zawodowego dają też wiedzę na temat skutecznej organizacji czasu, efektywnego wypoczynku. Osobom nieumieją-

cym poradzić sobie z destrukcyjnym stresem Skoneczny poleca robienie kilkunastominutowych przerw w pracy, podczas których można pójść na spacer, uciąć sobie niezobowiązującą pogawędkę, pogimnastykować się czy pomedytować. Robić wszystko, tylko nie myśleć o nękającym nas problemie. Wówczas ze świeżym umysłem szybciej go rozwiążemy.

Nauka przy ognisku

Scenariusz szkolenia obejmuje głównie warsztaty, w grupach 12-15-osobowych. – Proponujemy autorski program dwudniowych warsztatów. Szkolenie może odbywać się w siedzibie firmy, jednak częściej organizujemy wyjazdy do ośrodków wypoczynkowych położonych w urokliwych miejscach. Organizujemy wówczas ogniska, gry i ćwiczenia integracyjne – opowiada Marta Ucińska z firmy Vector Szkolenia. Podobnie wyglądają zajęcia oferowane przez inne firmy szkoleniowe.

Dużym przedsiębiorstwom bardziej opłaca się przeciwdziałać wypaleniu zawodowemu, niż usuwać jego skutki. Z tą myślą organizowane są szkolenia „outdoorowe”, czyli wyjazdy integracyjne, mające polepszyć relacje między pracownikami, zmniejszyć dystans między ni-

mi, nauczyć lepszej i efektywniejszej współpracy.

– Służą temu wyjazdy w góry, połączone z lotami balonem, wspinaczką albo skokami na bungee – wyjaśnia Anita Mertyn, dyrektorka HR Conseil.

Nieznany wróg

Wypalenie zawodowe zostało sklasyfikowane przez psychologów w 1974 roku, jednak nie jest jeszcze wystarczająco znane. – Szkolenia na temat wypalenia zawodowego są bardzo potrzebne, bo zjawisko to jest coraz częściej spotykane – stwierdza Marta Ucińska. – Ludzie muszą się wciąż bardziej starać, aby utrzymać swą pozycję na rynku pracy. Atmosfera w firmie staje się stresująca, wszystko dzieje się szybciej, wymagane jest większe zaangażowanie. To najlepsze warunki do wypalenia zawodowego. Pracodawcy widzą skutki, lecz nie dostrzegają przyczyn malejącej efektywności najlepszych pracowników. Często nie zdają sobie sprawy, że to wypalenie zawodowe. A przecież można już sobie z nim radzić. ●

Na podstawie książki Aleksandra Perskiego, „Poradnik na czas przełomu. O stresie, wypaleniu oraz drogach powrotu do życia w równowadze”, wyd. Jacek Santorski&Co., 2004

REKLAMA

34435082

Wybierz WPiA UW i nadaj znaczenie swojemu **dyplomowi**



**Wydział Prawa
i Administracji**
Uniwersytetu Warszawskiego



Podnoszenie kwalifikacji

Kierownik „na miękko” i „na twardo”

Na rynku szkoleń ożywienie. Coraz więcej firm wysyła menedżerów na szkolenia. Uczą się wszystkiego – od asertywności po zmiany w prawie celnym

Agnieszka Bociek

Jeśli chcesz być menedżerem i podnosić kwalifikacje, to szukaj pracy w dużym koncernie. To one najchętniej szkolą menedżerów i są w stanie zapłacić ok. 10 tys. zł za dwudniowy kurs. Małych firm na to nie stać. Do niedawna szkolenia organizowano wyłącznie dla menedżerów wyższego i średniego szczebla. Ostatnio doksztalca się też brygadzystów i mistrzów.

„Na miękko”

Najpopularniejsze są tzw. miękkie szkolenia (pomagają rozwijać zdolności interpersonalne). Tych szkoleń jest najwięcej, bo najłatwiej je zorganizować i przeprowadzić. O dziwo dobrze sprzedają się szkolenia niekoniecznie mające na celu podwyższenie wyników firmy – np. z asertywności, jak radzić sobie ze stresem czy gospodarować czasem. Są też szkolenia kierowane wyłącznie do menedżerów – o sposobach kierowania personelem, motywowania pracowników, budowania więzi w zespole czy rozwijania w sobie zdolności przywódczych. Podczas zajęć uczestnicy odgrywają scenki nagrywane na wideo, następnie grupa je analizuje i ocenia, co można zrobić lepiej.

Ostatnio powodzeniem u menedżerów cieszą się kursy z „zarządzania zmianami w firmie” czy „pozafinansowych sposobów motywowania pracowników”.

To pierwsze szkolenie pokazuje, jak przeprowadzić reorganizację w firmie, aby nie odbiły się one niekorzystnie na jej funkcjonowaniu. – To szko-



• **Zmieniły się metody szkolenia menedżerów. Zamiast pojedynczych szkoleń firmy wolą wykupić całe cykle, zazwyczaj dziesięć dwudniowych szkoleń** FOT. GETTY IMAGES

lenie ma sens wtedy, gdy biorą w nim udział pracownicy wszystkich szczebli – tłumaczy Szymon Kudła z Centrum Szkoleniowego „Jet”. W innym razie pracownicy „na dole” nie będą wiedzieli, co ich czeka, więc nie będą pracować efektywnie.

Zmieniły się metody szkolenia menedżerów. Zamiast pojedynczych szkoleń firmy wolą wykupić całe cykle, zazwyczaj dziesięć dwudniowych szkoleń. – W tym czasie możemy menedżerów nauczyć prawie wszystkiego – od integracji po budowanie zespołu, motywowania finansowego i pozafinansowego, umiejętności pracy pod presją czasu itp. – mówi

Jan Mądry z Training Partners. Na koniec każdego zajęć uczestnicy dostają zadanie do wykonania w domu i podczas następnych zajęć omawiają je. Jest najlepsze rozwiązanie. Szkolenia „miękkie” przeprowadzane są w małych, 10-12-osobowych grupach. Koszt dwudniowego szkolenia to co najmniej 10 tys. zł od grupy (bez noclegu i wyżywienia).

Fajnie, ale konkretnie

Szkolenia „miękkie” powoli przestają wystarczać. Menedżerowie chcą uczyć się konkretnie o funkcjonowaniu firmy. To np. szkolenia z kompetencji biznesowych (czyli analizowa-

nia wskaźników ekonomicznych i oceny sytuacji w firmie oraz wspólnego szukania rozwiązania) czy twórczego rozwiązywania problemów (menedżerowie przyjeżdżają na szkolenie z konkretnymi problemami i tu je rozwiązują). Często rozwiązaniem jest odpowiednie motywowanie pracownika (np. pochwałą), pokazanie podładnemu, że pracę można wykonać lepiej, a nawet zorganizowanie mu stałego miejsca pracy z dostępem do komputera, internetu i telefonu.

„Na twardo”

W szkolenia „twardych” chodzi o przekazanie konkretnej wiedzy.

Najczęściej dotyczy ona zmieniających się przepisów prawnych, nowych systemów informatycznych, oprogramowania komputerowego czy zasad księgowości. Są to szkolenia drogie, np. za kurs o zmianach celnych i podatkowych po wejściu Polski do Unii trzeba zapłacić ok. 2 tys. zł od osoby. Firmy rozglądają się za szkoleniami dla konkretnej grupy menedżerów zatrudnionych w jednej branży. Niestety, takich szkoleń albo w ogóle nie ma, albo jest ich za mało.

Przez internet

Nauka przez internet to oszczędność czasu i pieniędzy. Menedżer mógłby szkolić się w najdogodniejszym dla siebie i firmy momencie. Jednak przez internet nie da się przeprowadzić wszystkich szkoleń. – E-learning sprawdza się w trzech przypadkach: do powtórek i uzupełniania wiedzy, jako sposób na zapoznanie się z nowymi trendami oraz wtedy, kiedy nie opłaca się tworzyć nowej grupy. W każdym innym przypadku ta metoda nauki się nie sprawdzi – uważa Mariusz Paszek z Brand IT.

Dla rekruterów

W porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosła także liczba szkoleń z rekrutacji i selekcji pracowników. – Szkoleń praktycznie bez przerwy. – mówi Hanna Malicka z Bigramu. Na tego typu szkolenia wysyłają pracowników firm, które mają filie rozsiane po całej Polsce. Wychodzą z założenia, że menedżer zna rynek i klientów, dlatego dobierze najlepszy zespół. Takie szkolenie trwa zwykle dwa dni. Najwięcej czasu zajmują warsztaty dotyczące rozmowy kwalifikacyjnej i kompetencyjnej. Koszt takiego szkolenia to 5,5-6,5 tys. zł. ●

Zamiast biura

Outdoor, czyli szkolenia w terenie, są nadal popularne. Mają one na celu zbudowanie efektywnie działającego zespołu, przygotowanie go do zmian, łączenia zespołów, rozwoju komunikacji czy likwidowania konfliktów.

Szkolenia mogą mieć różny charakter i przebieg – od łagodnych gier i zabaw (trochę wspinaczki po skałkach,

trochę paintballu) po ekstremalne wyjazdy w góry z noclegami pod gołym niebem i wysokogórską wspinaczką.

Outdoor można zorganizować praktycznie wszędzie. Są firmy, które wysyłają swoich pracowników do Gwatemali czy na Mont Blanc. To jednak bardzo droga inicjatywa – co najmniej 10 tys. złotych od jednego uczestnika. Popularniejsze są szko-

lenia w Polsce, głównie na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej, na Mazurach, w górach (Bieszczady, Beskidy i Karkonoszach) oraz lasach środkowej Polski (okolice Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego).

Jak wyglądają takie wyjazdy? Rodzaj zajęć jest uzależniony od sprawności uczestników i możliwości firmy wykupującej szkolenie. Mo-

gą to być bardzo proste ćwiczenia polegające na wybudowaniu określonej konstrukcji czy przedostaniu się na drugi brzeg rzeki, kiedy ma się do dyspozycji tylko linę, ale także mogą to być biegi na orientację z mapą, którą trzeba znaleźć po drodze na podstawie otrzymanych wskazówek, czy przepłynięcie rzeki na tratwie własnej konstrukcji.

Dotychczas szkolenia outdoorowe organizowano latem. Teraz coraz więcej firm zainteresowanych jest ourdoorem zimowym, głównie połączonym z jazdą na nartach czy sankach.

W chłodnym czasie firmy organizują także outdoor w pomieszczeniach zamkniętych, w których przeprowadza się bardzo zaawansowane gry fabular-

ne, np. grupa wcielająca się w role krasnoludków musi opracować biznesplan hotelu na drzewie – obliczyć koszt zakupu lian, promocji wśród elfów, zorganizować system transportu do hotelu itp. Za dwudniowe szkolenie outdoorowe dla kilkuosobowej grupy firma musi zapłacić ok. 10-12 tys. plus około 10 tys. zł za hotel i wyżywienie. ●

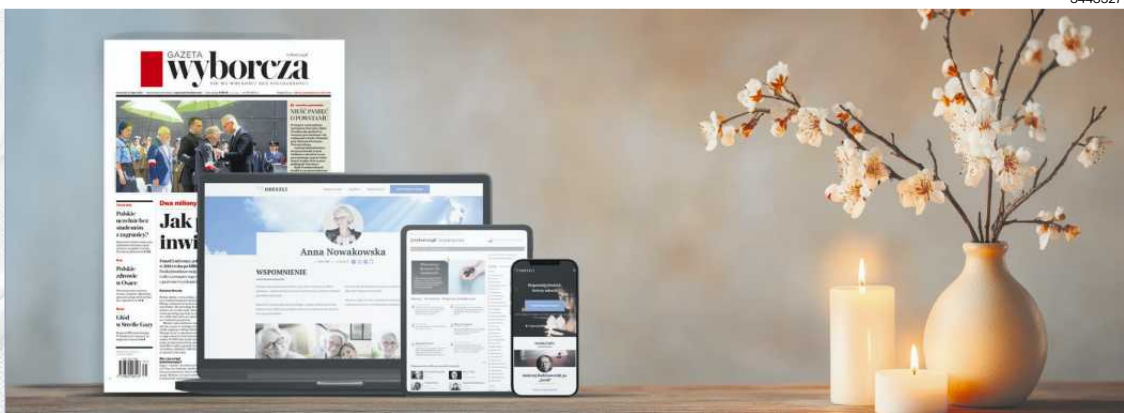
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl



Zamieść nekrolog
Dodaj wspomnienie
Złóż kondolencje



34435277

Wolność
pełnoetatowej pisarki

Wydawnictwo
to hazard

DWUMIESIĘCZNIK
KWIECIEŃ 2026

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

William Shakespeare

WYBITNY
FACET
ZE STRATFORDU

Basquiat
- typ nie do wytrzymania

Ferdynand Kiepski
ma się dobrze w każdym z nas

Ali Smith:
Perswazja służy władzy

Sponsorka numeru:
Chimamanda Ngozi Adichie

PRZEWODNIK
PO NOWOŚCIACH
NA WIOSNE

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- + Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najśłynniejszym szekspirologiem świata Stephenem Greenblattem
- + To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek
- + Tragiczna i bezwzględna. Zapowiedziała w książce własną śmierć i słowa dotrzymała. Pół roku po publikacji przedawkowała tabletki nasenne. Portret Tove Ditlevsen

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)



Politechnika
Śląska

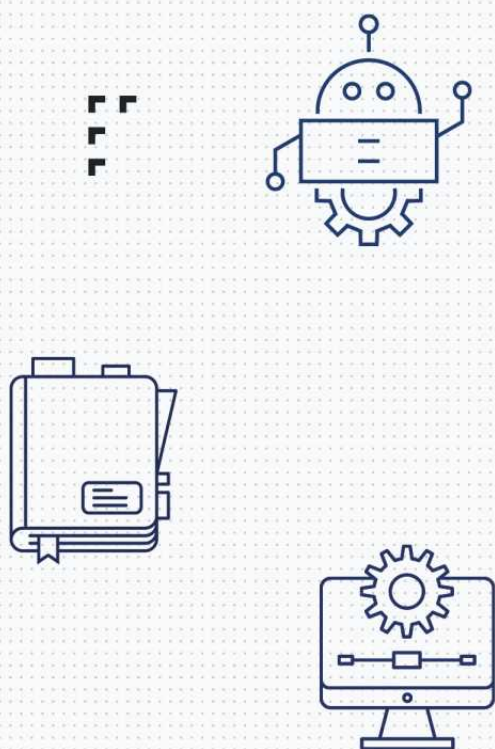


Zaprojektuj swoją przyszłość z Politechniką Śląską

- Szeroka oferta kierunków studiów i specjalności
- Nowoczesne i elastyczne metody kształcenia
- Studia dostosowane do przemian na rynku pracy
- Wysoka pozycja w rankingach
- Międzynarodowe wyjazdy, staże i projekty w ramach Europejskiego Uniwersytetu EURECA-PRO

Nowe kierunki studiów:

- Sztuczna inteligencja
- Inżynieria danych i sztuczna inteligencja
- Inżynieria systemów obronności i bezpieczeństwa
- Bezpieczeństwo publiczne i zarządzanie kryzysowe



rekrutacja.polsl.pl

■ wyborcza

DUŻYFORMAT

NR 19 / 1679

MAGAZYN REPORTERÓW

18 MAJA 2026

RYŚ. KRZYSZTOF OSTROWSKI



Marcin Wójcik pyta

DODA – CZYLI KTO?

2 RP



**Nie miałam
szczęścia w miłości.**
Czterech moich byłych weszło
teraz w komitywę i wypowia-
dają brednie na mój temat.

MARCIN
WÓJCIK



Dorota Rabczewska – Doda

Na pięćdziesiątkę

CHCIAŁABYM ŻYĆ INACZEJ

Spotkała się z ministrem sprawiedliwości i prezydentem, by walczyć o prawa zwierząt.

Rozkręcała imprezę u Łatwoganga – podczas streamingu dzwoniła do celebrytów, by zachęcić ich do pomocy chorym dzieciom, między innymi do Maryli Rodowicz, Justyny Steczkowskiej, Magdy Gessler (z którą się publicznie pogodziła).

Obiecała nagrodę 25 tys. zł za ujawnienie danych kierowcy, który potrącił Łukasza Litewkę, za co spotkała ją fala krytyki, że wzywa do linczu.

Ma wyrok za nękanie, a prawdopodobnie za chwilę sprawę karną.

Kim jest dzisiaj Dorota Doda Rabczewska?

Z PAMIĘTNIKA

Umawiam się z Dodą w restauracji na warszawskim Mokotowie. Przy stoliku siadają również Wolfie i Foxy – jej psy chihuahua.

– Mogę pogłaskać?

– Proszę bardzo.

Zamawiamy zupę szpinakową z kozim serem. Przed zupą rozmawiamy o serialu dokumentalnym poświęconym jej życiu i twórczości (dostępny na Prime Video). Doda zauważyła, że powstał też film o Edycie Górniak, ale jest wyświetlany na mniej znanej platformie; a filmy o Lewandowskim, Szczęsnym i Błaszykowskim razem wzięte cieszyły się mniejszą popularnością niż „Doda”. Choć jej zabrakło w serialu proporcji, przeważała część obyczajowa – związki, które nic nie wniosły w jej życie artystyczne, a tylko zabrały.

– Ludziom podoba się film. Daje do myślenia. Zostawia z refleksją. Emocjonalnie w nich uderza. Pobiliśmy rekord oglądalności – mówi Rabczewska.

Serial „Doda” rozpoczyna się od sceny, kiedy główna bohaterka czyta swój pamiętnik – pisała go jako czternastolatka. Określiła wtedy swoje życiowe cele.

- Nagrać płytę i zdobyć platynową płytę;
- Dostać Fryderyka i Oscara;
- Zapisać się w historii świata i sercach ludzkich;
- Stanować wzór, być idolem;
- Być sławną gwiazdą filmową i estradową;
- Zagrać siebie w filmie;
- Rozkochać w sobie wszystkich mężczyzn świata i mieć wiernego, zakochanego męża;
- Umrzeć w chwale z honorem, radością, dosytem i spokojem, z Bogiem.

– Z tej listy zostało mi jeszcze trochę do odhaczenia – przyznaje Doda.

W kawiarni na warszawskim Mokotowie umawiam się z byłym mężem Rabczewskiej – Emilem Stępnem. Przychodzi w marynarce, białej koszuli; ale jeszcze niedawno – przez półtora roku – siedział w areszcie. Gazety i portale rozpiszywały się, że przywłaszczyl miliony, które zbierał od inwestorów na produkcję filmów.

Mówi, że zdecydował się rozmawiać o byłej żonie, bo musi się bronić przed jej pomówieniami.

Nie oglądał serialu „Doda”. Nigdy też nie doceniał jej twórczości – od początku znajomości uważał, że jej piosenki są infantylne. Przekonywał ją, że musi się odciąć od tego, co było 20 lat temu, na przykład od programu „Bar”, w którym wzięła udział.

U MINISTRA I PREZYDENTA

Dorota Rabczewska urodziła się w 1984 roku w Ciechanowie. Jej ojciec Paweł Rabczewski był sztangistą – w latach 70. zdobywał medale na mistrzostwach Europy i świata. Cóрка również myślała o sporcie – zdobyła brązowy medal w biegu na 100 metrów podczas mistrzostw Polski juniorów oraz złote medale w wojewódzkich mistrzostwach szkolnych. Ale przede wszystkim ciągnęło ją do śpiewania – od scen na przeglądach powiatowych i wojewódzkich, do teatru Buffo, gdzie występowała w musicalach „Metro” i „Przeżyj to sam”. Nie zauważono jej tam. Jej głos został doceniony dopiero podczas castingu na wokalistkę zespołu Virgin (śpiewała z nim w latach 2000-2006).

W restauracji nie rozmawiamy jednak o jej głosie, a o akcji ratowania psów podczas tegorocznych mrozów.

– W dzieciństwie lepiej się czułam ze zwierzętami niż z rówieśnikami. Z tatą przytulaliśmy się do drzew, ratowaliśmy ptaki, nauczył mnie szacunku do fauny i flory. W domu zawsze były psy. Później miałam swoje. Przeżyłam odejście Bandziora i Bestii. Miałam też Bubę. Miał siedemnaście lat, kiedy zmarł. Teraz mam psy chihuahua. Jestem przeciwko przerasowieniu psów. Przerasowany chihuahua ma wodogłowie i zeza rozbieżnego. Po co ludzie to robią? Po akcji ze schroniskami nigdy już nie kupię psa z hodowli – tylko świadoma adopcja.

Na temat psów Dorota Rabczewska rozmawiała ośbicie zarówno z ministrem sprawiedliwości Waldemarem Żurkiem (2 lutego), jak i z prezydentem Karolem Nawrockim (3 lutego). Podczas tych spotkań był z nią poseł Łukasz Litewka. Rozmowy dotyczyły podwyższenia kar za znęcanie się nad psami i kotami. Jest zadowolona z tych spotkań – minister obiecał przeszkolić sędziów, by nie bali się wymierzać najwyższych wyroków, a prezydent – zaraz po spotkaniu – wysłał swojego urzędnika na kontrolę do jednego z patoschronisk na Pomorzu. Wystąpił też w rolce na Instagramie, gdzie prosi, by schroniska otwarły się na wolontariuszy i adopcje.

– Łącząc dwa obozy polityczne w jednej sprawie – podkreśla Rabczewska.

Ale zanim przyjęli ją minister i prezydent – był styczniowy mroźny weekend.

Schronisko w Celestynowie ogłosiło, że potrzebuje ubranek dla psów. Pomyślałam, że co ja będę w weekend wymyślać głupoty, zrobię coś pożytecznego. Pojechałam z przyjaciółką do sklepu i nakupiłam ubranek. Zawiozłyśmy do Celestynowa. Na miejscu zobaczyłam, że to za mało. Znowu pojechałyśmy do sklepu. Nakupowałyśmy styroduru, mat ogrzewających. Cel był jeden: ocieplić budy. Ale pomyślałyśmy, że i tak nie będziemy potrafiły tego zrobić, że potrzebujemy facetów. Wstawiłam posta na Instagramie, że potrzebuję facetów, którzy mają coś wspólnego z budowlanką. Na mój apel pod schronisko przyjechało siedmiu nieznanych mi mężczyzn z różnych stron Polski. W sześć godzin, w największe mrozy, obili sześćdziesiąt bud. Ja im tylko donosiłam herbatę. Następnego dnia objąłyśmy budy z koleżankami, bo okazało się to całkiem łatwe. Zrobiłam z tego rolkę, żeby zachęcić innych, i poszło wiralem – 10 milionów odsłon. Zaapelowałam, że każdy może w weekend pojechać do najbliższego schroniska i pomóc. Nominowałam innych, zrobiła się ogólnopolska akcja, i wtedy zaczęło się najgorsze. Ludzie pisali: „Doda, mróz nie zabija w takim stopniu, jak robią to kierownicy schronisk”. Dostałam zdrowej obsesji. Pojechałam do patoschronisk w Bytomiu i Sobolewie. A zdalnie, wywierając nacisk na wójtów, zamknęłam z internautami schroniska w Suchedniowie i Pawłowie. Na fali tego wszystkiego zaprosili mnie Żurek i Nawrocki.

(NIE)WRAŻLIWA KOBIETA

Emila Stępnia dziwi zaangażowanie Dody.

– Byliśmy razem przez pięć lat, z czego trzy w małżeństwie. Nigdy nie miała zwierząt ani nie poświęcała im czasu, za wyjątkiem tych w rodzinnym domu. Nie wykluczam, że ma serce do czworonogów. Rozsądek nakazuje mi jednak postawić tezę, że skoro przy wszystkich jej „charytatywnych” działaniach są kamery, to szczerą intencją pozostawia wiele do życzenia. Jest biblijna zasada: „strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli”... Myślę, że to, co teraz robiła dla psów, to była jej akcja PR-owa, by wypromować swój film na platformie streamingowej.

– Jak się poznaliście?

– Podczas współpracy z Vegą przy jednym z projektów tryptyku „Pitbull”. Szukaliśmy głównej żeńskiej bohaterki – ładnej, chamskiej blondynki. Pewnego razu mój znajomy, znany i lubiany aktor Janusz Chabior, zaprosił mnie na premierę spektaklu „Słownik ptaszków polskich” w teatrze IMKA. Tak się złożyło, że jedną z kobiecych ról grała tam Doda – półgodzinny monolog. Wyszła bardzo dobrze. Podzieliłem się tym z Vegą. A Vega: „Wiesz, od dawna o niej myślałem”. Podjęliśmy decyzję o współpracy. Równolegle, ale niezależnie od spraw zawodowych, zbudowałem z Dorotą prywatną relację. Byliśmy ze sobą w latach 2016-2021.

Nie mieszkaliśmy razem, tylko pomieszkiwaliśmy. Szybko zobaczyłem jej wady. Wulgarny język, egocentryzm. Kiedy mówiłem jej o swoich problemach, odpowiadała: „W chuju to mam”. Chwaliła się, że jej popisową zupą jest pomidorowa. Przez pięć lat nie ugotowa-

ła zupy pomidorowej ani niczego innego, żyliśmy na pudełkach, jadła w łóżku, nie szanowała, że ktoś właśnie posprzątał mieszkanie – sprzątałem ja i sprzątaczką. W weekend nie byliśmy ani razu na zakupach, żeby na tydzień zapełnić lodówkę.

Mówiła tylko o swojej karierze. O tym, jak coś sprokurować, kiedy jest o niej zbyt cicho. Wrzucała filmiki z poprzednich wakacji, których wcześniej nie opublikowała, by napisać, że właśnie teraz jest na wakacjach. A siedziała w mieszkaniu w Warszawie. Dorota – i mówię to z pełną odpowiedzialnością – ma skłonność do permanentnej manipulacji. Ma bardzo transakcyjny charakter, stosunek do ludzi i relacji z nimi.

Awantury były coraz częstsze, z byle powodu, na przykład, że skrytykowałem jej ubranie albo polemizowałem. Pamiętam pewną wieczorną awanturę, ale nie pamiętam, o co poszło. Wyszedłem z mieszkania i pojechałem do siebie. Dorota wsiadła w swój samochód i dogoniła mnie na światłach. Była w takiej furii, że uderzała swoim samochodem w mój samochód.

W PIERWSZEJ ŁAWIE

Dorota Rabczewska o byłym mężu: – Moja mama go uwielbiała. Zawsze wszystko miał ułożone. Babcia też była nim zachwycona – mówiła, że nie będę go musiała utrzymywać, że pomoże, jak mi się powinie noga w świecie artystycznym.

Emil Stępień: – Na początku jeździła w święta do moich rodziców. Był czas, że chodziła ze mną do kościoła. Czasami szliśmy do mojego kościoła parafialnego na Sadybie, a innym razem do dominikanów na Freta. Zawsze chciała siedzieć w pierwszych ławach, by ludzie ją widzieli. Przestała chodzić na msze, kiedy między nami zaczęło się psuć. Uruchomiłem kancelarię prawną, bo chcę kościelnego unieważnienia małżeństwa.

Dorota Rabczewska: – Małżeństwo z Emilem było pomyłką, znęcał się nade mną psychicznie.

Mówi, że potrafił szeptać jej do ucha, że jest nikim, że nikt jej nie lubi, i napisał w mailu, że spuści na nią napalm. Przez niego wpadła w depresję, chciała się zabić.

Emil Stępień: – Mówi, że się nad nią znęcałem, niemal doprowadziłem do śmierci. Nie widziałem jej w depresji, przynębionej. Nigdy jej nie uderzyłem, nie znęcałem się nad nią psychicznie, chciałem dobrze, zaciskałem zęby. Zawsze ona wypowiadała wojny. Fakt, jak już było źle, to ją zdradzałem. Ale ona też mnie zdradzała.

ROBIŁA, CO MĄŻ KAŻE

W 2012 roku Emil Stępień zakłada spółkę filmową Ent One Investments, do której kilka lat później zaprasza Dorotę Rabczewską. Zbierają pieniądze na filmy z serii „Pitbull”, a także „Grom” (nie powstał) i „Dziewczyny z Dubaju”. Inwestorzy wpłacają od 20 tys. do 5 mln zł. Z niektórymi inwestorami umawiają się na kolację, by przypieczętować transakcję.

Doda: – Byłam może na dwóch kolacjach. Nie znałam tych ludzi, to byli znajomi Emila.

Po wpłaceniu pieniędzy zaczynają się problemy inwestorów. Opowiadali mi o tym w reportażu w 2023 roku.

Michał handluje sprzętem medycznym, wpłacił na „Pitbull” 250 tys. zł, na „Grom” kolejne 250 tys. Emil Stępień zaprosił go na kolację. – Zabrałem moją żonę, a Stępień zabrał Rabczewską. Cała restauracja tego wieczoru była zarezerwowana tylko dla nas, co musiało Stępnia drogo kosztować. Rozmawialiśmy o „Pitbullu”, ale głównie o „Gromie”. Rabczewska była marketingiem „Gromu”, można powiedzieć, że dawała twarz tej produkcji. Mówiła, że dzięki niej współpracą nad filmem zainteresowane jest Ministerstwo Obrony Narodowej, któremu szefował wtedy Antoni Macierewicz; że są już prowadzone rozmowy z Kancelarią Prezydenta; że dzięki niej każde drzwi się otwierają i dostaniemy poli-

◀ **Doda na Festiwalu w Opolu, 15 czerwca 2007 r.**

FOT. RAFAŁ MIELNIK /
AGENCJA WYBORCZA.PL

gony, czołgi, armaty, co tylko chcemy ze sprzętu wojkowego. Zrobiła na mnie dobre wrażenie, podobnie na mojej żonie. Wieczór był udany. Wydawało mi się, że wchodzę w bezpieczny biznes, mając za gwarantą Dodę i jej wpływy w kręgach politycznych. Pieniądzy nie odzyskałem.

Kazimierz, pocztowiec, wpłacił 5 mln, które wygrał w lotto. Agnieszka, jego córka: – Tata nie chciał rozmawiać o Emilu. Strasznie go to przybiło. Umarł i nie odzyskał nic. Miał czworo dzieci. Postanowiliśmy teraz wszyscy, że nie darujemy ani złotych.

Katarzyna prowadzi firmę usługową, zainwestowała 200 tys. zł w „Pitbull” i „Grom”. – Zaczęło do mnie docierać, że mam do czynienia ze ściemą. Kontakt się urwał, kiedy poprosiłam o zwrot moich 200 tysięcy.

Paweł pracuje w korporacji na kierowniczym stanowisku. – Zainwestowałem w filmy ponad 800 tys. zł. To były pieniądze, które odłożyłem na zagraniczne studia córki. Nie wiem, co będzie z tymi studiami. Jestem na lekach uspokajających, które pomagają mi oswoić się z porażką. Uważałem, że skoro w zarządzie spółki jest Doda, to spółka nie może mieć znamion przestępczości. Myślałem sobie: „Nie mogą zrobić mi kuku. Bo Doda ma dużo do stracenia – runie jej kariera i trafi za kratki”.

Inwestor, który chciał być anonimowy: – Próbowałem się skontaktować z Dodą. Napisałem SMS-a, że zostałem oszukany. Piętnaście minut później oddzwonił Emil i powiedział, że naśle na mnie prawników, jeśli nie przestanę nękać jego żony.

W 2019 roku, kiedy inwestorzy upominają się o pieniądze, Emil Stępień zakłada drugą spółkę, tym razem na Malcie – jest to Ent One Studios Limited. Wspólnikiem zostaje Dorota Rabczewska. Do maltańskiej spółki zostają wyprowadzone pieniądze z polskiej spółki.

W 2021 roku prokuratura zatrzymuje Dorotę Rabczewską i Emila Stępnia. Stępień słyszy 45 zarzutów, dotyczą przywłaszczenia mienia na 8,5 mln zł i działania na szkodę 44 inwestorów. Musi zapłacić 4 mln zł poręczenia, ma dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. Rabczewska słyszy zarzut pomocnictwa w założeniu spółki na Malcie, przez co działała na szkodę inwestorów. Musi zapłacić około 200 tys. zł poręczenia i oddać paszport. Grozi jej pięć lat więzienia. Tłumaczy w prokuraturze, że nie wiedziała o pokrzywdzonych inwestorach, że robiła, co mąż każe. Píše oświadczenie w mediach społecznościowych: „(...) dostałam jeden zarzut i pewnie parę lat bronienia się w sądzie. Rozumiem. Za głupotę, naiwność i zaufanie się płaci. Brak świadomości nie zwalnia z odpowiedzialności. Byłam na to psychicznie przygotowana. Chcę pomóc inwestorom i ekipie odzyskać pieniądze (...). P.S. Nie musicie mi zasłaniać oczu w artykułach – niczego się nie wstydzę, bo nie mam nic na sumieniu”.

Wpłaca kaucję i traci paszport (szybko go odzyskuje). Na wniosek syndyka oddaje zegarek wart 100 tys. zł, który dostała od Stępnia, kiedy byli małżeństwem. Syndyk zwraca się również z prośbą, by oddała kolczyki warte kilkadziesiąt tysięcy. Odpisuje mu, żeby był bardziej precyzyjny, bo kolczyków ma tyle, że nie wie, o które chodzi.

W 2023 roku Emilowi Stępniovi przybywa zarzutów, poszkodowanych inwestorów i milionów, o które się upominają. Spędza w areszcie 1,5 roku.

Dorota Rabczewska zeznaje w prokuraturze, że obawiając się odpowiedzialności majątkowej, przepisała dwa mieszkania na matkę, a jedno sprzedawała. Było to w 2018 roku, kiedy dostała pierwsze sygnały o nieprawidłowościach.

SKUTKI MAŁŻEŃSTWA

Wolfie i Foxy zobaczyły na ulicy psa i rzuciły się na restauracyjną szybę. Doda bierze Foxy'ego na kolana i tłumaczy mu, że tak nie można, że jest „gluptaskiem”.

– Przez Emila wjechało mi na chatę

CBS i zabrali oszczędności życia. Zaczynałam wszystko od zera. Urząd Skarbowy uznał, że to moje pieniądze, że nie pochodzą z przestępstwa. Ale pani prokurator nadał mi ich nie oddała. To ponad 1,5 mln zł.

Dodaje, że nie jest łatwo, jak się żyje z kimś, kto ma taki typ osobowości i charakteru jak Stępień. Do tego to nachodzenie przez policję – ktoś, kto nie jest bandzirem, nie ma do czynienia z gangsterką, nie jest przygotowany na takie skutki małżeństwa.

O wyprowadzeniu pieniędzy do maltańskiej spółki: – Życzę Emilowi, żeby poniósł

RYŚ: KRZYSZTOF OSTROWSKI



*W Kościele zawsze chciała
siedzieć w pierwszych ławach*



wszystkie konsekwencje, tak jak ja poniosłam. Ale nic mi nie wiadomo, by ukrywał pieniądze inwestorów. Mnie się wydaje, że próbował zabezpieczyć swoje pieniądze.

ŻABKI

Maltańska spółka Stępnia i Rabczewskiej przekazuje 3 mln zł do spółki ED Properties. Ta zaś kupuje dwa lokale we Wrocławiu, w których znajdują się sklepy sieci Żabka. W 2021 roku Stępień rozmawia z żoną o zakupie tych nieruchomości. Nie wie, że żona nagrywa rozmowę:

„E.S: Kupiłem spółkę, prawnicy kupili spółkę w naszym imieniu, to się nazywa jakoś inaczej, coś takiego, że gotowe spółki można kupić z kontami, ze wszystkim, że nie ma śladu, że jakiś ruch wykonujesz. Jest kupiona spółka słup, to się nazwę zmienia, ona się nazywa ED Properties. (...) ED Properties kupuje Żabki. D.R.: Okej.

E.S.: Więc ja kupuję Żabki. (...) księgowa, słupem jest tutaj. [niezrozumiale], bo na początku miałem to inaczej zrobić, ty nie znasz tej, brata ciotecznego żony, co mi zmarł ten brat, pamiętasz go? (...) To jego żonę tam wziąłem, żeby ona podpisywała papiery, żeby mnie tam nie było ani ciebie. (...)

D.R.: A ta księgowa nam tego nie zabierze? (...) nie sądzisz, że nas podpierdala? Że ona działa na dwa fronty?

E.S.: Nie, ona tam nie ma żadnych możliwości, ona jest tylko słupem”.

Prokuratura dowiaduje się o nagraniu, przejmując telefon Rabczewskiej, i na poczet wierzycieli zajmuje nieruchomości we Wrocławiu.

Rabczewska: – Nagrałam rozmowę, żeby zrozumieć, i co najważniejsze, nie dać się później w nic wmanewrować. To ja dałam nagranie prokuratorce. Sama dałam telefon i kod, nic tam nie wykasowałam, nikt nie musiał niczego zdobywać. Wolałabym być bardziej doceniona za pomoc.

Tomasz Piec reprezentuje poszkodowanych inwestorów, jest prezesem Śląskiego Funduszu Inwestycyjnego „Pro Money”: – Kłamie. Telefon przejęła prokuratura, a w nim było nagranie. Udostępnienie kodu nie było potrzebne, bo technicy policyjni potrafią odzyskać wszystkie treści z telefonu bez tego kodu. Myślę, że pani Rabczewskiej przybędzie niedługo nowy zarzut – ukrywanie majątku poprzez przeniesienie pieniędzy do Żabek. Na nagraniu słychać jak martwi się, czy księgowa im tego „nie zabierze” i czy przypadkiem ich „nie podpierdala”.

NIEDŁUGO AKTY OSKARŻENIA

Emil Stępień chętnie rozmawia o byłej żonie, ale o zarzutach nie chce. Prosi o maila z pytaniami, by mógł odpowiedzi skonsultować z kancelarią prawną, która go reprezentuje. Pytam go więc w mailu, czy oszukał 189 inwestorów? Gdzie są pieniądze inwestorów? Czy nieruchomości pod Żabki były próbą ukrycia pieniędzy? Odpisuje, że do problemów z realizacją przedsięwzięć filmowych przyczyniła się pandemia, a później zablokowanie pieniędzy przez syndyka; i że pieniądze przeznaczone na zakup nieruchomości we Wrocławiu nie są pieniędzmi inwestorów.

Tomasz Piec: – Wyjaśnienia Emila Stępnia nie są dla mnie wiarygodne. Wszystkie pieniądze wpłacone przez inwestorów do spółki Ent One Investments na produkcję kilku różnych filmów – w tym „Grom” – zniknęły z kont tej spółki jeszcze w 2019 roku, a więc na kilka miesięcy przed pandemią. Pandemia nie przeszkodziła też w wyprodukowaniu filmu „Dziewczyny z Dubaju”. W momencie ogłoszenia upadłości Ent One Investments syndyk nie zablokował żadnych pieniędzy inwestorów, gdyż na rachunkach upadłej spółki było 0 zł. Natomiast pieniądze na zakup nieruchomości we Wrocławiu to według prokuratury część pieniędzy inwestorów. W 2019 roku zostały przebrane z Ent One Investments do spółki maltańskiej Ent One Studios, której właścicielami byli po połowie Doda i Stępień, a następnie na podstawione osoby i ostatecznie do spółki, która kupiła nieruchomości.

O szczegółach sprawy nie chce rozmawiać prokuratura. Rzecznik prasowy Piotr Skiba odpisuje, że śledztwo zmierza do zakończenia i stanie się to w tym roku, Emil Stępień ma łącznie już 198 zarzutów, Dorota Rabczewska bez zmian jeden.

Dorota Rabczewska: – Nie mogę się doczekać rozprawy. Chciałabym wiedzieć, co się stało z pieniędzmi

inwestorów oraz moim procentem. Najbardziej boję się, że Emil dopuszcza odsiadkę, bo to mu się oplaca.

Z TYLNEGO SIEDZENIA

Rabczewska i Stępień są już skazani prawomocnie w innej sprawie. Ona – na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata i 100 tys. zł grzywny; on na cztery miesiące bezwzględnego więzienia i prace społeczne (odsiadka zamieniona na elektroniczny dozór). A sprawa dotyczy nękania byłego partnera Dody, biznesmena Emila Haidara (byli parą w latach 2015-2016).

Doda nagrywała go nietrzeźwego i w intymnych sytuacjach na wakacjach. Groziła, że upubliczni nagrania. Po ich rozstaniu do Haidara przyszło czterech mężczyzn z żądaniem zaprzestania wypowiadania się na temat Dody i wpłacenia na jej konto 1 mln zł (o który miała się z nim założyć); grozili, że jeśli tego nie zrobi, spotka go „coś złego”. Mężczyzn miał naslać nowy partner Dody, Emil Stępień.

W 2016 roku Haidar wytacza proces Rabczewskiej i Stępniovi. Prawomocny wyrok zapada w styczniu 2025 roku w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Sędzia uzasadnia, że Rabczewska sterowała z tylnego siedzenia zastraszaniem byłego partnera.

Emil Stępień mówi mi: – Było to naiwne podejście do bieżących problemów mojej ówczesnej partnerki, a później żony. Wychodząc z założenia, że jej komfort ma istotne znaczenie dla prosperity naszej relacji, podjąłem decyzję o zaangażowaniu się w rozwiązanie jej problemów z byłym partnerem. Poszukiwałem osób, które byłyby w stanie mediuować pomiędzy Emilem Haidarem a Rabczewską. Niestety z biegiem czasu sprawy wymknęły się spod kontroli.

Dotychczasowe związki Dody z mężczyznami są krótkie i kończą się burzliwie. Oprócz Stępnia i Haidara związana była też z: piłkarzem Radosławem Majdanem (był jej mężem w latach 2005-2008), muzykiem Adamem „Nergalem” Darskim, tancerzem Błażem Szychowskim i podróżnikiem Dariuszem Pachutem.

– Nie miałam szczęścia w miłości – kwituje Rabczewska.

Emil Stępień: – W sądzie, na sprawie rozwodowej, poprosiła mnie, byśmy nigdy publicznie na siebie nie pluili. Bardzo się z tego ucieszyłem, mając w pamięci jej burzliwe rozstania. Nie minęło kilka miesięcy i zaczęła na mnie pluć. W odpowiedzi na jej zachowania przyjąłem zaproszenie do szeregu podcastów.

Dorota Rabczewska: – Seria jego ostatnich podcastów nie daje mi nadziei na to, że w areszcie poszedł po rozum do głowy. Czterech moich byłych weszło teraz w komitwę i wypowiadają brednie na mój temat. Stępień, Haidar, Pachut, Szychowski. Majdan i Nergal się nie zgodzili.

A GDZIE DINOZAURY?

Rafał Bogacz zna Rabczewską od ponad dwudziestu lat. Jest jej menadżerem. – Doda nie jest aniołem. Praca z nią wymaga cierpliwości. Jest tytanem pracy. Albo coś robi na maksa, albo wcale. Wszystko, co osiągnęła, zawdzięcza sobie. Ma szacunek do sceny i muzyki. Pierwsze, co robi po przyjeździe na koncert, to idzie przywitać się ze sceną. Kładzie dłoń na scenie i coś tam szepcze.

Jednego jestem pewny: nie można jej zarzucić, że kogoś oszukała. A czy jest konfliktowa? Trudno tak to określić. Jest laską dynamitu, przy której

• **Podczas Święta Flagi Doda zaśpiewała hymn Polski. Kraków, Błonia, 2 maja 2026 r.**

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



trzeba uważać z ogniem. Jak się wkurzy, to nie bierze jeńców. Staje się wtedy już przysłowiowym potworem, jak wspomina w filmie Nina Terentiew.

W 2016 roku sąd w Warszawie skazuje Dorotę Rabczewską na prace społeczne za napaść na dziennikarkę TVN Agnieszkę Szulim. Sąd drugiej instancji oddala powództwo, oczyszczając Rabczewską. Ale Stacja TVN przez kilka lat nie zaprasza Dody do siebie.

Do napaści miało dojść w 2014 roku, na gali wręczenia nagród „najbardziej niegrzecznych celebrytów i programów telewizyjnych”. Rabczewska miała dopaść Szulim w łazience, połączyć ją wodą z pistoletu, targać ubranie i zniszczyć makijaż. Doda zarzucała Szulim, że w programie „Na językach” wyśmiewała się z jej wypadku na dożynkach w Mszanie (spadła ze sceny, bo nie złapali jej fani, choć to było w scenariuszu występu) oraz że nagłośniła wątek jej przyrodniej siostry.

Przed sądami stawała również z powodu Biblii. W 2009 roku w wywiadzie dla „Dziennika” powiedziała, że według Biblii świat został stworzony w siedem dni, ale nie ma tam żadnej wzmianki o dinozaurach i że ciężko jej wierzyć w coś, co „spisał jakiś tam napruty winem i palący jakieś ziola”. Po tych słowach senator Stanisław Kogut zgłasza sprawę do prokuratury z powodu obrazy uczuć religijnych. Sąd wymierza Dodzie 5 tys. zł grzywny, a sąd drugiej instancji podtrzymuje wyrok. Rabczewska składa skargę do Trybunału Konstytucyjnego, ale ten ją odrzuca. Odwołuje się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. W 2022 roku Trybunał uznaje, że skazanie Rabczewskiej było pogwałceniem prawa do wyrażania opinii i Polska musi jej wypłacić 10 tys. euro.

RODZICE ŻAŁUJĄ

Menadżer Rafał Bogacz mówi, że przyjaciół Dody można policzyć na palcach jednej ręki.

– Ma tysiące fanów. Ale na co dzień jest sama. Ma wąskie grono przyjaciół. Wiem, że jej rodzice, zwłaszcza ojciec, żałują, że popchnęli ją do show-biznesu. Dziś może mieliby wnuki, a ona nie przyciągałaby facetów, którzy chcą się na niej wybić.

Mnie fascynuje, że Doda przez te wszystkie lata – chociaż wielu swoimi kłamstwami próbowało ją zniszczyć – nadal ma siłę do działania, a jej popularność ciągle rośnie. Wieziemy budy do schroniska i zatrzymujemy się przy hipermarkecie, żeby kupić sobie coś do jedzenia. Idziemy z Dodą w brudnych rzeczach do kasy zapłacić za śledzie i chleb bezglutenowy..., a za nami chyba wszyscy klienci z prośbą o autograf. Albo akcja powódź, uwaleni po pachy – ludzie pytają, czy mogą sobie zrobić zdjęcie z Dodą. Odpowiada: „Jasne tylko ubierz kalosze i podzielaj z nami!”.

Jedna z wielu nieprzespanych nocy. Wracamy do Warszawy, bo kolejnego dnia Doda ma galę, jest po 2 w nocy, ona zaspana i obolała wychodzi z samochodu. Szybki spacer z pieskami. Mija kilka godzin i szefowa staje na ścianie w blasku fleszy. Tak jest od dwudziestu lat – wylicza Bogacz.

Brytyjski dziennik „The Guardian” nazwał ją jednym z najpopularniejszych i zarazem najbardziej kontrolowanych polskich artystów muzycznych w historii.

Telewizja CNN umieściła ją na liście dziesięciu najpopularniejszych Polaków.

Filozof Jan Hartman nazwał Dodę „ikoniczną postacią małomiasteczkowej wyzwolonej kobiety”.

AZYL DLA ZWIERZĄT

Ma 42 lata. Na scenie chce być do 49. roku życia.

– Na pięćdziesiątkę chciałabym żyć inaczej.

– Jak? – pytam.

– Jeszcze nie wiem. Na menadżera gwiazd się nie nadaję, bo jestem zbyt despotyczna. Do filmów już mnie nie ciągnie, bo mam traumę. Bardzo lubię produkować koncerty. Mogłabym to robić dla innych gwiazd. Ale póki co zrobię to dla siebie na największym w historii moim koncercie na PGE Narodowym 7 sierpnia 2027.

– A może będzie pani prowadzić ekskluzywny hotel na Mazurach, albo restaurację w Warszawie?

– Nie nadaję się do hotelarstwa ani gastronomii, bo musiałabym być nienaturalnie miła i fałszywie uprzejma dla klientów, a z tym mi nie po drodze. Prędzej mogłabym prowadzić azyl dla zwierząt. Może rzeczywiście spełni się przepowiednia hejterów, że na starość będę otoczona psami i kotami jak Violetta Willas. Co szczerze mówiąc sprawia, że się uśmiecham w duszy. ●



FOT. GETTY IMAGES

WÓZEK i brzuch

Argentyna. Zmiany po boomie rosyjskiej turystyki porodowej

Jednym samolotem przyleciały do Buenos Aires 33 Rosjanki w zaawansowanej ciąży. Sześć zatrzymano z powodu braków w dokumentach. Siedziały w wydzielonej sali, modląc się, by je wpuszczono do Argentyny i by udało im się tam urodzić.

Na placu Guemes w Buenos Aires niedzielny poranek zaczyna się powoli. Bezdolny wyciąga rękę po kilka peso, a starsi panowie rozstawiają szachownicę pod drzewem.

Przy placu zabaw stoi grupa w większości jasnowłosych kobiet. Nie słychać głośniego argentyńskiego „hola”, tylko ciche „priviet”. Cztery lata temu kobiety z zaokrąglonymi brzuchami zaczęły przyjeżdżać do Argentyny, by urodzić dziecko i dzięki niemu niemal od razu zdobyć argentyński paszport.

Dziś nie mają już tej pewności. W maju 2025 roku rząd Argentyny zmienił przepisy migracyjne – prosta droga do obywatelstwa zniknęła.

– Utknęliśmy tu na dwa lata – mówi jedna z kobiet głosem pełnym rezygnacji. – Nie możemy wyjechać nawet na jeden dzień, jeśli chcemy dostać obywatelstwo. A i tak nie wiemy, czy nas nie odeślą do Rosji.

ROSJANKI PRZYBYWAŁY FALAMI

W 2022 roku, w ciągu kilku miesięcy od rozpoczęcia inwazji Rosji na Ukrainę, do Argentyny przybyło ponad 10,5 tysiąca ciężarnych Rosjank. Pierwsze pojawiły się już wiosną. Potem było ich coraz więcej. Pod koniec 2022 roku i na początku 2023 roku przylatywały niemal co kilka dni. Jednym lotem nawet po kilkanaście. Prawie wszystkie z widocznymi dużymi brzuchami.

Lądowały na głównym lotnisku w Buenos Aires – Ezeiza. Kolejki do kontroli przedłużały się, pracownicy lotniska zaczęli przyglądać się każdej osobie z większą uwagą. Rosjanie mogli wtedy wjeżdżać do Argen-

tyny bez wizy, jako turyści. Wystarczył paszport. Ale przy kontroli trzeba było zadeklarować, dokąd się jedzie i na jak długo. Wymagane było podanie adresu pobytu, pokazanie biletu powrotnego i środków na utrzymanie.

W przypadku ciężarnych, szczególnie tych w zaawansowanej ciąży, dochodziło pytanie: „Gdzie pani zamierza rodzić?”. Rosjanki deklarowały głównie kilkutygodniowy pobyt turystyczny. Większość nie miała wykupionego ubezpieczenia medycznego ani kontaktu do szpitala.

W lutym 2023 roku do Buenos Aires jednym samolotem przyleciały aż 33 ciężarne Rosjanki. Wszystkie w 32. lub 33. tygodniu ciąży. Wychodziły z samolotu chwiejnym krokiem. Sześć z nich zatrzymano na 48 godzin z powodu braków w dokumentach. Nie miały wiarygodnych planów turystycznych i biletu powrotnego. Kilku brakowało wystarczających środków finansowych na pobyt. Jak opowiadano mi potem, siedziały w wydzielonej sali, modląc się szeptem, by je wpuszczono do Argentyny i by udało im się tam urodzić.

Sprawą zajęły się wtedy sądy federalne, które nakały wpuszczenie kobiet, powołując się na konstytucję i prawa człowieka, podkreślając prawo do opieki medycznej, żywności, higieny oraz dobro nienarodzonych dzieci.

– Argentyna od XIX wieku stosuje zasadę *jus soli*, czyli tzw. prawo ziemi – tłumaczy mi Christian Rubilar, prawnik imigracyjny zajmujący się przypadkami ciężarnych Rosjank od czterech lat. – Oznacza to, że każde dziecko urodzone na terytorium kraju w chwili urodzenia automatycznie otrzymuje obywatelstwo argen-

tyńskie, niezależnie od narodowości rodziców. Rodzice nowo narodzonych obywateli mogli ubiegać się o prawo do pobytu i pracy, powołując się na więzi rodzinne. Otrzymywali je po kilku tygodniach. Potem mogli złożyć wnioski o nadanie im obywatelstwa – znowu ze względu na więzi rodzinną z obywatelem Argentyny. Paszport mogli otrzymać nawet po dwóch-trzech miesiącach.

W połowie 2023 roku urząd migracyjny poinformował, że do Argentyny w sumie przybyło już około 18,5 tysiąca obywateli rosyjskich. W większości były to kobiety w trzecim trymestrze ciąży wraz z rodzinami. Dla urzędników stało się jasne, że problem wymaga regulacji, a przyjazdy Rosjank to nadużycie liberalnej polityki migracyjnej.

Zwrot nastąpił 29 maja 2025 roku. Prezydent Javier Milei podpisał nadzwyczajny dekret 366/2025 (wydany w trybie pilnym). Była to jedna z najgłębszych reform polityki migracyjnej od dwóch dekad.

Christian Rubilar: – Urodzone w Argentynie dzieci nadal otrzymują obywatelstwo zgodnie z zasadą *jus soli*. Wprowadzono jednak obowiązek dwóch lat ciągłego pobytu i stałego miejsca zamieszkania dla rodziców, aby mogli ubiegać się o pobyt stały i obywatelstwo po urodzeniu dziecka w Argentynie. Obecnie część dorosłych dostaje pozwolenie na pobyt tymczasowy, jako rodzice obywatela Argentyny. W większości przypadków nie dostają jednak pozwoleń na pracę.

Dekret ograniczył również dostęp obcokrajowców do publicznej opieki zdrowotnej i darmowej edukacji, wprowadzając opłaty za te usługi od osób bez uregulowanego statusu. Rozszerzył także możliwość

MIŁOSZ STARZYŃSKI



deportacji, a służby migracyjne mogą dziś dokładnie weryfikować deklarowany cel podróży i odmówić wjazdu, jeśli uznają, że jest on niezgodny z rzeczywistością.

Funkcjonariusze zaczęli także weryfikować i cofać pozwolenia na przyznany już wcześniej pobyt tymczasowy osobom, które po jego uzyskaniu nie wiązały dalszych planów z Argentyną lub przy wjeździe podały nieprawdziwy cel przyjazdu – na przykład deklarując turystykę, a faktycznie planując poród. Urzędnicy analizują dokumenty i deklaracje składane przy wjeździe do kraju i porównują ze złożonymi wnioskami o pobyt.

Ambasador Argentyny w Moskwie, Enrique Ignacio Ferrer Vieira, pod koniec 2025 roku w oświadczeniu dla mediów rosyjskich przyznał, że polityka kraju została zaostrożona, by zatrzymać zjawisko „turystyki porodowej” i napływających do Buenos Aires Rosjanek. „Łatwa polityka migracyjna miała służyć wymianie kulturalnej i turystycznej, a nie temu, by kobiety w zaawansowanej ciąży przylatywały wyłącznie po to, by urodzić dziecko i uzyskać dla niego argentyńskie obywatelstwo, a dla siebie paszport” – podkreślał dyplomata.

MASZA. NIE DAŁABYM MU WALCZYĆ

Masza przychodzi na plac zabaw o 12.30. Na wózku wisi czerwona torba, z której wystają butelki i kanapki zawinięte w folię spożywczą.

– Moja córka, Zoe, urodziła się 29 maja 2025 roku. Tego samego dnia opublikowano dekret zmieniający prawo – opowiada. – Ona otrzymała obywatelstwo i dokumenty w ciągu dwóch tygodni po narodzinach. My z mężem czekaliśmy około dwóch miesięcy na pozwolenie na pobyt tymczasowy – dodaje. Dziś Masza odlicza miesiące. Żeby dostać obywatelstwo Argentyny, przez dwa lata nie wolno jej ruszać się z kraju.

Urodziła się w 1989 roku, w Angarsku, na Syberii. – W mieście są dwie fabryki: jedna przetwarza ropę, druga to elektrownia – opowiada. – Wszyscy mieszkańcy, w tym moja mama i tata, pracowali w tych fabrykach. Miałam szczęśliwe, bezpieczne dzieciństwo – zapewnia – ale nie wyobrażałam sobie takiego życia.

Po ukończeniu szkoły, w wieku 16 lat wyjechała na studia graficzne do Irkucka, a potem do Sankt Petersburga. Tam w 2018 roku, na Tinderze, poznała Aleksandra.

– Połączyło nas to, że jesteśmy oboje z Syberii. Dla mnie to był najprzystojniejszy mężczyzna, jakiego widziałam. Był wysoki, miał ciemne długie włosy i piwne oczy – opowiada.

Zamieszkali razem. Ona pracowała jako graficzka, Aleksander – jako programista.

Pod koniec 2021 roku rosyjskie miasta wrzały od plotek o wojnie. Mówiło się o koncentracji wojsk przy granicy z Ukrainą. Dla Maszy i Aleksandra decyzja o wyjeździe nie była łatwa, ale oboje bali się wojny i wiedzieli, że nie chcą zostać w Rosji. Poprosili swoich szefów o możliwość pracy zdalnej.

– Oboje dostaliśmy pozwolenie na pracę z Gruzji. Szefowie sami powiedzieli nam, że będzie bezpiecznie, jak wyjedziemy, bo nie wiadomo, co będzie działo się na granicy. Mój szef zastrzegł jednak, że jak sytuacja się ustabilizuje, będę musiała się pokazywać w biurze. – Wyjechaliśmy do Gruzji w styczniu 2022 roku – mówi Masza. – Ale po rozpoczęciu wojny wiedziałam, że już nie wrócimy. We wrześniu ogłoszono mobilizację. Zaczęli liczyć mężczyzn, szycować ich na front. Aleksander nie chciał walczyć. Ja też bym mu na to nie pozwoliła. W Rosji zostawiliśmy nasze rodziny, ale po to, żeby stworzyć swoją, musieliśmy wyjechać – dodaje.

W Gruzji wzięli ślub w jednej z ekspresowych kaplic. – To działa jak w Las Vegas. Formularz, opłata, zdjęcie. Po 24 godzinach byliśmy małżeństwem – opowiada.

Po ślubie zaczęli podróżować po Azji, a potem zdecydowali się na Argentynę, bo wiedzieli, że jest przyjazna imigrantom, a diaspora rosyjska tutaj rośnie. Przyjechali w lipcu 2024 roku.

Na lotnisku jako cel przyjazdu zadeklarowali turystykę.

– Ale przywieźliśmy zaświadczenia o niekaralności, akt zawarcia małżeństwa, nasze dyplomy i polisy ubezpieczeniowe. Wszystko przetłumaczone z rosyjskiego na hiszpański – opowiada Masza.

Po kilku tygodniach dostała mdłości. Farmaceutka doradziła test.

– Okazało się, że jestem w ciąży. Nie planowałam jej – podkreśla Masza – ale pomyślałam, że to nam pomoże. W Rosji dużo mówiło się o tym, że Argentyna jest dobrym miejscem do rodzenia, no i rodząc tu dziecko, łatwiej otrzymać obywatelstwo.

Jednak szybko zorientowali się, że droga do obywatelstwa nie jest łatwa.

– Wszyscy myślą, że przyjeżdżasz i od razu dostajesz paszport – mówi Masza. – To tak nie działa. Nie dostaliśmy żadnej pomocy „na start”. Chcesz mieć dobrą opiekę przedporodową? Trzeba zapłacić 200 dolarów miesięcznie, a potem za poród w szpitalu – od 4000 do 8000 dolarów. Nie mieliśmy prywatnego ubezpieczenia, więc chodziłam do szpitala publicznego. Rodziłam też w publicznym szpitalu Pirovano w Buenos Aires, tak jak zwykła Argentynka. Nie było komfortu, na który liczyłam, ani opieki po angielsku czy rosyjsku. To była zupełnie inna rzeczywistość, niż obiecywały fora i agencje sprzedające pakiety „VIP” dla matek z zagranicy – opowiada.

Dodaje, że rodziła bez rodziny. – Do porodu przygotowała mnie doula, opiekunka porodu, to ona zastąpiła mi pomoc rodziny – dodaje. Rodziców nie widziała od wyjazdu z Rosji. Nie poznali jeszcze wnuczki. – Moi rodzice są starsi, nie dadzą rady przyjechać do Argentyny – mówi Masza. – Nie wiem, kiedy ich zobaczę. Tęsknię za nimi. Za mamą, za siostrą Anią i moimi siostrznicami. Wideo rozmowy nie zastąpią przyjscia do domu siostry na zupę czy mocnego przytulenia mojej mamy.

Opowiada, że także po porodzie nie otrzymali żadnego wsparcia od państwa argentyńskiego. – Żadnych zapomóg, dodatkowej opieki medycznej ani wyprawki dla dziecka. Oczywiście w naszej sytuacji człowiek nie chce aplikować o państwowe benefity, bo nie chce się wychylać – mówi.

MASZA. CODZIENNIE SPRAWDZAM POCZTĘ

Teraz dni Maszy wyglądają tak samo. Spacer z dzieckiem na plac zabaw stał się codziennym rytuałem. Tam spotykają się matki w podobnej sytuacji – niektóre z niemowlętami, inne w zaawansowanej ciąży. Wymieniają się poradami, czasem idą wspólnie na zakupy lub do apteki. – Bez nich czułabym się tu całkiem sama – przyznaje. – Sporo Rosjanek jest w takiej samej lub gorszej sytuacji niż ja.

– Na razie nie możemy planować niczego konkretnego. Jesteśmy zawieszeni – to dziwne uczucie – mówi Masza, spoglądając na córkę śpiącą w wózku obok. – Od przyjazdu do Argentyny oboje nie pracujemy. Praca zdalna skończyła się nam chwilę wcześniej. Tu dostaliśmy pobyt tymczasowy, ale bez prawa pracy. Mężowi dopiero po prawie 8 miesiącach udało się zarejestrować jako przedsiębiorcy, dzięki czemu będzie mógł pracować. Do tego nie wymaga się obywatelstwa ani prawa stałego pobytu, ale nie jest to łatwe – mówi Masza. Na razie utrzymują się z oszczędności. Z niektórymi wydatkami pomaga im rodzina, która wysłała pieniądze z Rosji. – Oszczędzaliśmy z Aleksandrem przez kilka lat. Myślałam, że za te pieniądze kupimy mieszkanie w Rosji lub gdzieś w Europie. Teraz przydają się na płacenie czynszu i codzienne wydatki w Argentynie. Życie tutaj jest droższe niż w Rosji. Szczególnie kiedy przeliczamy zaoszczędzone ruble na argentyńskie peso. W Sankt Petersburgu chleb kosztuje niecałego dolara, a w Buenos Aires około półtora. Tak samo mleko. To

małe różnice, ale mają znaczenie w momencie, kiedy nie pracujesz od prawie dwóch lat

– Ale oczywiście jesteśmy szczęśliwi, że udało nam się zostać, a przede wszystkim, że jesteśmy z dala od wojny. Zaczęliśmy też podróżować po Argentynie. To piękny kraj. Tutaj moja córka chłonie słońce i uśmiechy. Tak chcę ją wychować. W Rosji na ulicach nie widzisz uśmiechu. Ludzie są serdeczni, ale w sklepie czy autobusie rzadko rozmawiają i wymieniają uprzejmości – kończy, a w jej głosie słychać niepewność.

Przyznaje, że codziennie rano sprawdza pocztę i e-mail, żeby zobaczyć, czy przypadkiem nie dostali listu deportacyjnego z urzędu imigracyjnego. Dodaje, że zna przypadki kobiet, które już po urodzeniu dziecka otrzymały list deportacyjny. – Moja znajoma dostała nakaz wyjazdu.

NATALIA. PAKIET VIP OD AGENCJI

32-letnia Natalia na placu zabaw pojawia się około godziny 15 z dzieckiem zawiniętym w chustę. Do Argentyny przyjechała w sierpniu 2025 roku, w ósmym miesiącu ciąży.

W Rosji od ukończenia studiów (zarządzanie w biznesie) prowadziła sprawy administracyjne w firmie budowlanej swoich rodziców. Jej mąż Jurij pracował jako menedżer w firmie IT.

– Nie chciałam, żeby moje dziecko dorastało w kraju, gdzie za rogiem toczy się wojna – przyznaje Natalia. – Znajoma, która wcześniej rodziła w Argentynie, podała mi numer do Rosjanki pomagającej w organizowaniu porodów i załatwianiu dokumentów dla dziecka i rodziców. Okazało się, że to cała agencja organizująca porody w Argentynie – wspomina, przeglądając notatki w telefonie.

Zaraz po otrzymaniu kontaktu Natalia wysłała pierwszą wiadomość. Pamięta, że był początek maja 2025. Siedziała w fotelu, w salonie domu rodziców i oglądała wieczorne wydanie serwisu informacyjnego. W wiadomości do agencji napisała: „Chcę urodzić w Argentynie, proszę o więcej informacji”. Po kilku godzinach otrzymała wiadomość z załącznikiem zatytułowanym „Argentyńskie dziecko – pakiet VIP”. I nagranie głosowe. Tajemnicza Rosjanka tłumaczyła, że pakiet obejmuje pełne wsparcie: uzyskanie certyfikatu urodzenia dziecka, numeru DNI dla dziecka i rodziców, a później – za dodatkową opłatą – paszporty. W cenie miała być też całodobowa asystentka, spotkanie na lotnisku, karta SIM, wybór lekarzy i wszystkie wizyty medyczne, a także tłumacz.

– Pakiet kosztował 2,5 tysiąca dolarów, płatne dla agencji. Później dodatkowo opłacany był poród, który agencja szacowała na około 10 tysięcy dolarów – mówi Natalia.

Zdecydowała się.

– Porody w Rosji są niehumanitarne. Od koleżanek wiem, że czujesz się jak zwierzę – opowiada. – Panuje też przekonanie, że jesteś pełnoprawną matką tylko wtedy, gdy urodzisz „siłami natury”. W szpitalach lekarze i położne do ostatniej chwili próbują wymusić naturalny poród. Natalia podpisała wstępną umowę z agencją (załącznik PDF przyszedł mailem). Mieli z mężem

• Plac Guemes.
Widok na plac
zabaw i dzieci
z matkami.

MILOSZ STARZYŃSKI



odłożoną kwotę, która miała wystarczyć na pierwsze kilka miesięcy pobytu, do czasu zdobycia paszportów i nowej pracy. Jurij sprzedał samochód i telewizor, żeby mieć na loty i opłaty w Argentynie. Dodatkowe pieniądze dali im rodzice Natalii.

– Lot był męczący, bo musieliśmy się przesiadać w Hiszpanii i Kolumbii. Kupiliśmy najtańsze bilety – mówi Natalia.

Na lotnisku w Buenos Aires pojawili się 12 sierpnia 2025 roku. Mieli dwie torby. I żadnych problemów podczas kontroli paszportów. Jako cel wjazdu podali turystkę, nie było dodatkowych pytań, a Natalia miała wrażenie, że urzędnicy nawet nie zauważyli, że jest w ciąży.

Z hali przylotów odebrał ich kierowca. Odwiózł do hotelu w centrum miasta. Mieli kilka godzin, by się zaaklimatyzować, a pierwsza wizyta u lekarza-położnika była zaplanowana na następny dzień. Miała dołączyć do nich opiekunka porodu przydzielona przez agencję.

– Przekładała wizytę kilka razy. Po pięciu dniach udało nam się w końcu z nimi skontaktować. Zaproszono nas do biura, które znajdowało się dwie ulice od naszego hotelu – opowiada Natalia. – Tam czekały na nas dwie osoby, w tym opiekunka. Dowiedzieliśmy się, że przez zmiany prawne oferta agencji uległa zmianie i nie będą w stanie zagwarantować nam pobytu stałego po urodzeniu dziecka. Mogą jednak pomóc w przygotowaniu do porodu i organizacji pomocy prawnej. W tym celu musimy skontaktować się z prawnikiem specjalizującym się w sprawach imigracyjnych i wizach dla rodziców dzieci urodzonych w Argentynie. Agencja poleciła kilku.

Nie wiedzieli, co zrobić. Część pieniędzy zapłaciła agencji jeszcze z Rosji. – Wróciliśmy do hotelu zdeorientowani. Mieliśmy plan, teraz zostaliśmy sami. Zaczęliśmy dzwonić do prawników – opowiada Natalia.

Po pierwszej konsultacji z prawnikiem dowiedzieli się, że umowa z agencją nie jest legalna, a po porodzie może ich czekać deportacja. Natalia i Jurij musieli się zarejestrować w urzędzie migracyjnym i zgłosić ciążę.

NATALIA. DWA LISTY POLECONE I WYJAZD

– Nasz syn urodził się 30 września 2025 roku. Poród był łatwy. Odbył się w prywatnym szpitalu, za który musieliśmy zapłacić. Syn dostał DNI po dwóch tygodniach – dodaje. 29 października Natalia i Jurij otrzymali dwa listy polecane od Krajowego Urzędu Migracyjnego. Oba zatytułowane: *Orden de deportacion*, czyli nakaz deportacji.

W liście Natalii decyzję uzasadniono zasadą *cosa juzgada* – sprawy uznanej za prawomocnie rozstrzygniętą. Innymi słowy: według urzędu decyzja administracyjna dotycząca jej wjazdu i pobytu została już podjęta i jest ostateczna, a narodziny dziecka nie stanowią nowej okoliczności. Państwo nie kwestionowało, że jej syn jest Argentyńczykiem ani że jest ona jego matką. Zakwestionowana została podstawa jej wjazdu i pobytu – uznano, że deklarowany cel turystyczny był niezgodny z rzeczywistym.

Z kolei w liście do Jurija nakaz mówił o tym, że wjechał jako turysta z ukrytym celem – porodem swojej małżonki.

W jej przypadku udało się sądownie uzyskać pozwolenie na pobyt tymczasowy. – Jurij musiał wyjechać. Wrócił do Rosji w grudniu 2025 i zgodnie z decyzją musiał złożyć wniosek o wizę na pobyt tymczasowy w argentyńskim konsulacie. Nadal czeka na decyzję – mówi Natalia i dodaje: – Dobrze, że chociaż będzie mógł w Rosji sprzedać jakieś rzeczy i pożyczyć pieniądze od rodziny. W mojej sytuacji, bez możliwości pracy i z małym dzieckiem, nie miałabym tu z czego żyć.

Plac zabaw dla Natalii stał się też źródłem informacji i wsparcia od innych matek. Tam dowiedziała się, że są inne kobiety w podobnej sytuacji. Część przypadków udaje się odwrócić, bo według prawników dekret jest sprzeczny z prawami konstytucyjnymi, ale część decyzji deportacyjnych została wykonana zarówno wobec ojców, jak i matek.

– Mieliśmy szczęście, bo w naszych listach nie było mowy o zakazie powrotu. Znam dziewczynę, której mąż taki zakaz dostał i ona teraz jest tutaj sama. Myśli o powrocie do Rosji – mówi Natalia.

KONIEC BOOMU

Według argentyńskiej Narodowej Dyrekcji Migracji, „boom” turystyki ciężowej się skończył. Rekoradowa liczba wniosków o pozwolenie na pobyt padła w 2023 roku – 7123 wniosków. W 2024 spadła do około

Do połowy 2023 roku do Argentyny przybyło około 18,5 tysiąca obywateli Rosji. W większości kobiet w trzecim trymestrze ciąży z rodzinami

4900, a do lipca 2025 zgłoszono już tylko 2290. Jest to efekt nowych przepisów i wprowadzonych ograniczeń.

Dyrekcja Migracji nie odpowiadała na moje pytanie o liczbę wysłanych i wygzekwowanych listów deportacyjnych. Publicznie takie statystyki nie są dostępne.

– Pozwolenia na pobyt stały lub tymczasowy oraz prawo do pracy są teraz wydawane losowo – uważa Christian Rubilar. – Matki muszą liczyć się z tym, że ich status zależy od arbitralnej decyzji urzędnika.

Tylko nieliczni otrzymują prawo do pracy. – W decyzjach deportacyjnych urzędnicy stosują argument *cosa juzgada*. Twierdzą, że sprawa została już prawomocnie rozstrzygnięta – dodaje Christian Rubilar. – W praktyce chodzi często o wcześniejszą decyzję administracyjną i zamyka to drogę do ponownego rozpatrzenia sprawy, nawet jeśli pojawiają się nowe okoliczności – dodaje.

Prawniki widzi w tym powrót do dawnego sposobu myślenia o migracji. – Argentyna ma w tym doświadczenie. Na początku XX wieku obowiązywały przepisy pozwalające wydalac cudzoziemców uznawanych za „niepożądanych”, bez wyroku sądu – opowiada Rubilar.

Chodzi o ustawę z 1902 roku (Ley de Residencia), która pozwalała deportować na podstawie bardzo ogólnych przesłanek, takich jak „zagrożenie dla porządku publicznego”. To podejście funkcjonowało przez dekady i zostało zniesione wraz z nową ustawą migracyjną w 2004 roku. Wprowadziła ona zasadę migracji jako prawa człowieka.

– Dziś tamtych starych przepisów nie stosuje się wprost, ale sposób myślenia wraca. Te regulacje formalnie uznano za dyskryminacyjne, niekonstytucyjne i uchylone, ale wciąż są stosowane jako wytyczne w decyzjach administracyjnych – dodaje. – My, prawnicy, interweniujemy. Decyzje sądów tworzą precedensy, które później bywają przywoływane w obronie kolejnych rodzin – mówi.

AGENCJE NADAL DZIAŁAJĄ

W rosyjskich serwisach społecznościowych i na platformach komunikacyjnych takich jak Telegram nadal można znaleźć oferty agencji pomagających w podróży, porodzie i uzyskaniu dokumentów dla dziecka i rodziców w Argentynie. W pakietach, poza oferowaną pomocą z dokumentami i legalizacją pobytu, agencje oferują znalezienie najkorzystniejszych biletów, rezerwację mieszkania, zakupy spożywcze na start, powitalną kolację w restauracji oraz zwiedzanie Buenos Aires z przewodnikiem. Dodatkowo treningi jogi, szkolenia z opieki nad noworodkiem i prezenty dla dziecka. Po zmianach wprowadzonych przez dekret te oferty wprowadzają ciężarne kobiety w błąd.

– Wszystkie moje klientki przyjechały do Argentyny, bo dostały fałszywe informacje od agencji – mówi Rubilar. – Myślały, że urodzenie tutaj dziecka gwarantuje im obywatelstwo. Tak nigdy nie było. Jednak sprawy, które wygrywaliśmy dwa lata temu, dziś z powodu zmian prawnych i dekretu przegrywamy. W trudniejszych sprawach musimy podważać konstytucyjność dekretu. To skomplikowana droga sądowa. Ale wiele spraw w ten sposób w ciągu ostatnich kilku miesięcy wygrałem – dodaje.

Rubilar zaznacza, że agencje tego typu są teraz obserwowane i kontrolowane przez rząd i służby. Jedną z największych ru.Argentina przestała już oferować „obywatelstwo argentyńskie”, nie zaprzestała jednak działalności.

– Teraz oferują paszporty w Urugwaju i Brazylii – dodaje. Tam Rosjan także nie obowiązują wizy turystyczne, a każde urodzone dziecko dostaje obywatelstwo. W Brazylii rodzice mogą dostać obywatelstwo już po roku.

LEPSI MIGRANCY, BO BIALI

W argentyńskich mediach społecznościowych łatwo znaleźć nagrania mające na celu ośmieszenie Rosjanek. Po wpisaniu w wyszukiwarkę „Rusas Embarazadas en Argentina” – czyli „Ciężarne Rosjanki w Argentynie” – jednym z pierwszych wyników jest nagranie mężczyzny, który na ulicach Buenos Aires liczy Rosjanki z ciążowym brzuchem lub wózkiem. Naliczył ich 35 w ciągu godziny i stwierdził, że wózek i brzuch stały się symbolem Rosjanek w tym mieście.

Ale trudno mówić o jednej, spójnej reakcji Argentyńczyków na przybywające kobiety. Argentyna oficjalnie potępiła rosyjską inwazję na Ukrainę i po 2022 roku poparła serię rezolucji ONZ dotyczących wojny w Ukrainie. Temat jednak nie jest pierwszoplanowy w debacie publicznej, a stosunek do rosyjskich migrantów wpisuje się raczej w szerszą dyskusję o migracji niż w geopolitykę.

– Nie istnieją grupy, które byłyby specjalnie zorganizowane przeciwko tej konkretnej migracji – mówi antropolożka, doktor Gisele Kleidermacher, która badała zjawisko przyjazdów Rosjanek w ciąży do Argentyny i reakcje argentyńskiego społeczeństwa na ten trend. – Słychać natomiast szersze narracje, często związane ze środowiskami prawicowymi, które kwestionują prawo migrantów – nie tylko Rosjan – do ochrony zdrowia czy edukacji, argumentując to „nadużywaniem” tych usług.

Jak podkreśla, jednocześnie rosyjscy migranci są odbierani w przestrzeni publicznej lepiej niż inne grupy.

– W tym odbiorze ma znaczenie fenotyp – jasny kolor skóry, rysy twarzy. Także poziom społeczno-ekonomiczny przyjezdnych – dodaje badaczka. – W wielu przypadkach pozwala im to uniknąć sytuacji wrażliwych i niebezpiecznych. Od razu mogą korzystać z kontaktów i zasobów rosyjskiej diaspory, a to ułatwia pierwsze kroki.

Zdaniem Gisele Kleidermacher media utrwaliły narrację, według której Rosjanki przyjeżdżają wyłącznie po to, by urodzić dziecko i dzięki temu uzyskać argentyński paszport. – Taki sposób przedstawienia tej migracji prowadzi do jej stygmatyzacji – mówi. – Tutaj w grę wchodzi też decyzje związane z bezpieczeństwem, wojną, przyszłością dzieci czy próbą ułożenia sobie życia poza Rosją. Spotkałam kobiety, które uciekały przed mobilizacją partnerów, i takie, które po prostu szukały stabilnego miejsca do życia.

Masza od początku pobytu w Argentynie publikuje zdjęcia i nagrania ze swojego życia na TikToku. Na początku nagrywała po rosyjsku. Teraz, żeby ćwiczyć język, coraz częściej mówi po hiszpańsku. Na jednym z nagrań pokazuje salę porodową w publicznym szpitalu w Buenos Aires: zielone ściany, metalowe łóżko z cienkim materacem i stara aparatura do EKG. Ona w szlafroku, obok jej mąż. – W Argentynie porody wyglądają inaczej niż w Rosji. Do momentu pięciocentymetrowego rozwarcia pozwolono mi być w domu z mężem. Później w szpitalu był ze mną mąż i doula. Najważniejsze jednak, że po narodzinach dziecka lekarze i położne puszczały muzykę i wszyscy się cieszą.

Nagranie, które obejrzało ponad milion osób, wywołało lawinę negatywnych komentarzy. – Ludzie pisali, że to oni zapłacili za mój poród, że to ich podatki – mówi Masza. – Bardzo mnie to zabolalo. Przecież my, żyjąc w Argentynie, też płacimy podatki od wszystkiego, co kupujemy – dodaje.

Mówi, że jej zdjęcie z córką zrobione tuż po porodzie krąży w serwisach społecznościowych z nieprzyjemnymi komentarzami. – Dziewczyna z Rosji, która ma w Argentynie status uchodźcy, opublikowała je wraz z komentarzami Argentyńczyków. Dodatkowo napisała: „Nikt was tutaj nie chce!” – opowiada.

Dodaje, że w codziennym życiu nie spotykają się z hejtem. – Ludzie na ulicach są mili i życzliwi. Gdy byłam w ciąży, wszyscy mnie w Argentynie celebrowali. Wchodziłam do autobusu i pięć osób ustępowało mi miejsca. Tego nie ma w Rosji – przyznaje.

PRZYSZLI PRAWNICY I LEKARZE

Plac zabaw powoli pustoszeje około 18.30. Metalowa zjeżdżalnia stygnie po całym dniu na słońcu. Na huśtawce ktoś zostawił mały różowy plecak. Jedną z matek zbiera foliowe papierki oraz butelki po wodzie i sokach.

Druga matka woła po rosyjsku syna. Chłopiec odpowiada jej po hiszpańsku. – *Mama, un ratito mas*. Jeszcze chwilę.

– W Argentynie poziom urodzeń spada – rzuca jedna z kobiet. – Powinni być nam wdzięczni, że kraj zyskuje nowych obywateli. Kiedyś zostaną tutaj prawnikami i lekarzami. ●

Finałiści Nagrody Kapuścińskiego 2026

GRZECHY KOLONIALIZMU

Napisałem ten reportaż ze względu na duchy moich przodków, które coraz częściej mnie nawiedzają.

Aleksandra Zbroja

1 Napisałem ten reportaż, ponieważ... coś uwierało mnie w historii mojej rodziny oraz w historii Poznania, w którym ta rodzina żyła przez wiele wieków. Chciałem też uzmysłowić wielu osobom, że Polacy nie są do końca wolni od grzechu kolonializmu. Niemniej przede wszystkim napisałem ten reportaż ze względu na duchy moich przodków, na widma, które coraz częściej mnie nawiedzają.

2 Lekcja, jaką dała mi ta historia... Trudno tu mówić o jakiejś lekcji. Dla mnie ta książka była przede wszystkim doświadczeniem formatywnym. Jednocześnie jest zapisem tego, w jaki sposób opowiadam się wobec

świata. A każda książka to lekcja pokory i cierpliwości.

3 Moi bohaterowie zaskoczyli mnie... Ci z przeszłości – tym, że byli, jak mówiła moja babcia, oryginalami; że ich życie było niejednoznaczne i migotliwe, a jednak jakoś heroiczne. Ci z teraźniejszości – swoją wrażliwością i mądrością; znajomością rejonów, do których nie mam dostępu.

4 Najtrudniejsza decyzja w pracy nad książką... Pisać czy nie pisać...

5 Moja siła reporterska... Chyba to, że jestem na tym polu dyletantem.

6 Moja wada reporterska... Jak wyżej.

7 Słowa lub frazy, których unikam w pisaniu... Nie mam chyba takich słów i fraz. Na pewno staram się unikać klisz językowych, gotowych schematów, nie przepadam za związkami frazeologicznymi. Nie lubię słów „kreatywny” i „podróżnik”.

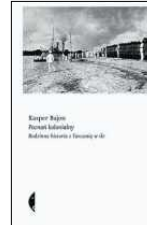
8 Książka non-fiction, która na mnie wpłynęła... „Szkice piórkem” Andrzeja Bobkowskiego we wczesnej młodości. Potem „W Patagonii” Bruce’a Chatwina i „Pierścienie Saturna” W.G. Sebald – uważam, że jest to majstersztyk non-fiction.

9 Moimi literackimi przewodnikami są... Bruce Chatwin, Patrick Leigh Fermor, Eliot Weinberger, Robert Musil.

10 Obecnie piszę o... Nie chcę zapeszać, więc nie powiem, o czym będzie książka, o której myślę. Marzę, żeby napisać coś, z czego będę naprawdę zadowolony.

11 Rada dla siebie sprzed lat... Więcej cierpliwości i więcej zachwytów. Mniej zawiści.

12 Reportaż to dla mnie dziś... nieprzerwane pytanie o to, czym w istocie on jest: Gdzie leży prawda literatury faktu? Czym jest owa literatura w ogólności? ●



Kasper Bajon

Poznań kolonialny. Rodzinna historia z Tanzanią w tle
Wydawnictwo Czarne



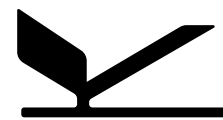
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kasper Bajon

• (ur. 1983) – pisarz, poeta, filmowiec. Wydał kilka książek prozatorskich i poetyckich, w tym „Fuertę” – opowieść o Fuerteventurze, która znalazła się w finale Nagrody Literackiej Nike (2021), „Gambit orangutana” – opowieść o polskich szachach oraz „Poznań kolonialny”, za którą otrzymał nominację do Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego. ●

OGŁOSZENIE

34422265



Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR
NAGRODY



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR
wyborcza.pl

PATRONAT
MEDIALNY **tokfm**

34423632

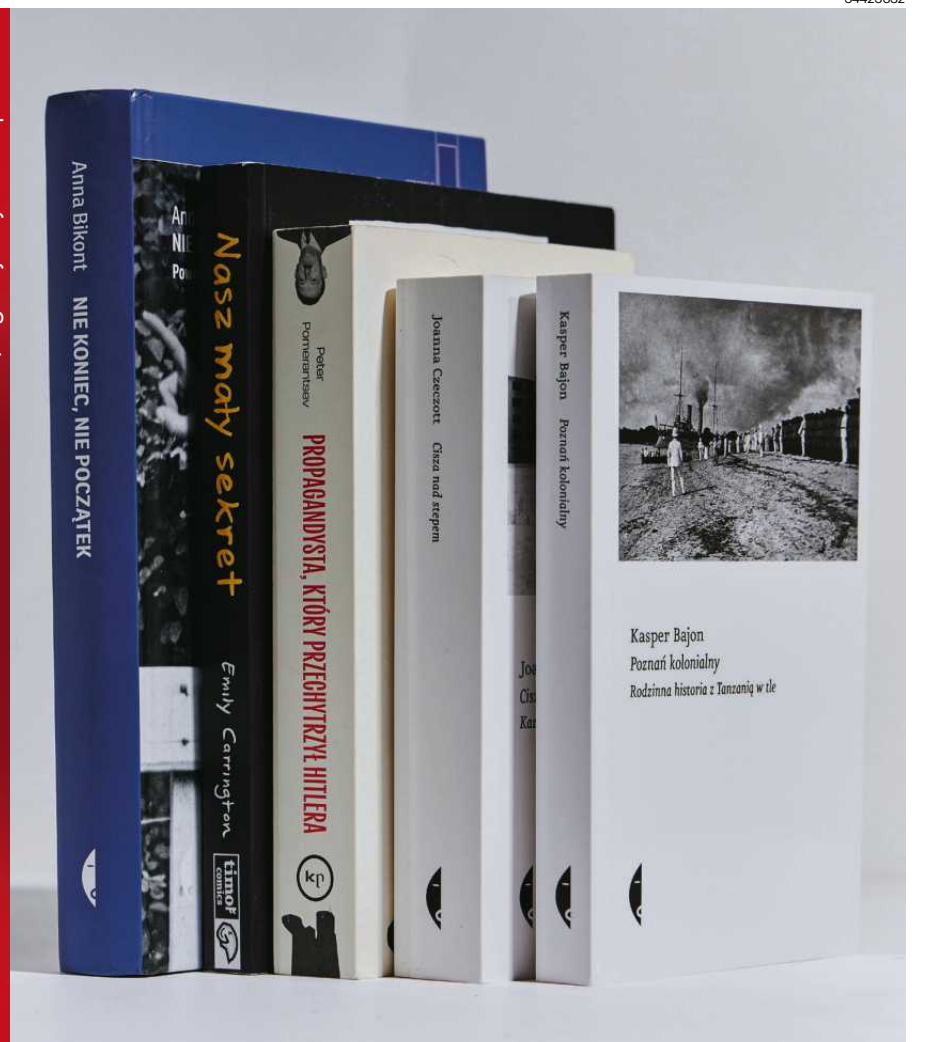


17. Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

Poznaj 5 najlepszych reportaży 2025 roku

Więcej przeczytasz na wyborcza.pl/kultura

fot. Mateusz Skwarczek / Agencja Wyborcza.pl



REKLAMA
ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY



Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR

wyborcza.pl



Czy będą zmiany w ustawie o pochówkach?

Zmarli?

MIEDZY NAMI



FOT. GETTY IMAGES

Tadek postawił urnę z prochami na tarasie, nad fotelem Sławki. Tak, aby miała widok na jezioro. – Czasami wstaję na wschód słońca, żeby jej potowarzyszyć.

W KONSPIRZE

Z Beatą umówiłem się na spotkanie w modnej gdańskiej kawiarni. Ma 33 lata. Jest graficzką, absolwentką Akademii Sztuk Pięknych. Na spotkaniu towarzyszył jej mąż, Mariusz. Postawny mężczyzna o aparycji wikinga, z tatuażami na przedramionach. Jeden z nich to jaskółka. Tuż nad nadgarstkiem. Po śmierci teściowej ni stąd, ni zowąd zrobiła sobie gniazdo nad ich oknem.

Zamówiliśmy kawę i zaczęliśmy rozmawiać o śmierci. – Nikt nas nie uczy, jak się do niej przygotować – mówi Mariusz. – Gdy to się stało, byliśmy w szoku, nie wiedzieliśmy, co robić.

Beata jednego była jednak pewna. – Chciałam mieć jakąś część mamy dla siebie.

Jeszcze nie wiedziała, czy postawi prochy w urnie na kominku, czy rozsypie w jakimś pięknym miejscu. Ale w Polsce nie można tego zrobić legalnie. Zaczęli kombinować.

Mariusz zapytał o to pracownika zakładu pogrzebowego. – Absolutnie nie ma takiej możliwości! – usłyszał.

Ale Mariusz pracuje w sprzedaży. Wchodzi jak nie drzwiami, to oknem.

Na papierosie panowie z krematorium rzucili w końcu, że prawo to najmniejszy problem. Główny to rodziny – zawsze znajdzie się ktoś, kto ma inne zdanie.

W tym przypadku to nie kłopot, bo rodzina Beaty jest mała i zgodna, przekonywał Mariusz.



IGOR
ZACHOROWSKI

M. podjechał pod bramę o pierwszej w nocy. Unikał światła latarni, żeby oszukać monitoring. Do środka dostał się od zaplecza. Tam odebrał to, co wcześniej zostawił. Małą szkatułkę. Teraz już pełną.

Wrócił do samochodu, gdzie czekała B., jego żona.

Wykonali kilka telefonów i wyznaczyli miejsce spotkania: klif niedaleko Gdyni. Mimo późnej pory przyjechało kilkanaście osób.

To była jasna noc. Gwiazdy i księżyc odbijały się w tafli Bałtyku. Nieopodal grupa kamperowiczów grzała się przy ognisku.

Był alkohol, rozmowy, trochę wspomnień, jeden kieliszek w piach. I decyzja: rozsypujemy.

Zrobiła to B. ze swoją siostrą.

Pył unosił się na wietrze. W stronę morza. W świetle samochodowych reflektorów i ogniska. Przez chwilę wyglądał jak duch.

– Tak, jakby mama się pożegnała – powiedziała B.

Ta historia mogłaby wyglądać inaczej. Bez podjeżdżania nocą na zaplecze krematorium. Beata mogłaby po prostu zorganizować ceremonię pogrzebową tam, gdzie jej mama czuła się dobrze.

Na przeszkodzie stoi jednak prawo. Z 1959 roku. Z czasów, kiedy w Polsce działał tylko jeden piec krematoryjny – w Poznaniu. Prawo to nie przewidywało żadnych innych form pochówku niż złożenie urn z prochami na cmentarzu. Mimo że czasy i obyczaje się zmieniły.



➤ I w końcu przekonał. Pracownicy zakładu otworzyli przed nim drzwi.

Ale tyłne. I tylko na nocnej zmianie. Bo – jak tłumaczyli – kierownik krematorium „koszulę ma zapiętą na ostatni guzik”.

Warunek był jeden. Przynieść ze sobą szczelnie zamykany pojemnik. To do niego pracownik krematorium odsypie część prochów. Do właściwej urny trafi reszta, którą pogrzebią nazajutrz.

W BIAŁY DZIEŃ

Maria nie bawiła się w bohaterkę kroniki kryminalnej. Zrobiła to w biały dzień. Wyszła z biura krematorium z urną pod pachą. Głównymi drzwiami.

Ryśka poznała na studiach w Akademii Morskiej w Gdyni. Szybko zamieszkali ze sobą w akademiku. Potem założyli rodzinę i zamieszkali w jednym z miast powiatowych na Pomorzu, skąd Rysiek wyjeżdżał na morze.

Rysiek pływał, a Maria pracowała dla dużej korporacji, w której została menadżerką. Po latach zrezygnowała z niej, by stworzyć własną restaurację.

Rozmawiamy w jej domu, przy mahoniowym, rzeźbionym stole prosto ze Sri Lanki. Zakochali się w nim, będąc tam na wakacjach.

– To był prezent od Ryśki – mówi Maria. Czoło przykrywa jej równo obcięta grzywka.

Od początku wiedziała, że chce zachować prochy męża. To było życzenie, które on powtarzał od lat.

Odebrała urnę z krematorium. Zabezpieczyła ją w samochodzie pasami, usiadła za kierownicą i otworzyła paczkę papierosów. Dunhill. Takie Rysiek palił. Często na fotelu, na którym stała teraz urna. Maria zaciągnęła się kilka razy. „A kto mi teraz sprawdzi, jaką urnę oddam grabarzom” – pomyślała.

Trafnie.

Przepisy zobowiązują do złożenia urny w grobie lub kolumbarium. Ale nikt nie sprawdza, co jest w środku. To może być popiół z kominka, przy którym teraz stoi urna z właściwą zawartością. A przy niej Dunhille. I butelka rumu. Marynarski zestaw ratunkowy.

SPRZECZNE Z WIARĄ?

Jeszcze w 1989 roku w Polsce działało zaledwie jedno krematorium. W 2010 roku było ich 25. W 2020 – już 70. Dzisiaj kremacja to około 40 proc. pochówków. W największych miastach nawet powyżej 50 proc.

Kościół katolicki zmienił stanowisko wobec kremacji w 1963 roku, dopuszczając ją pod warunkiem, że nie wynika z przekonania sprzecznego z wiarą. Ale dopiero gdy po 1989 roku zaczęły powstawać nowe krematoria, kremacja stała się realną alternatywą. Co do obowiązku grzebania prochów, Kościół nadal jest niewzruszony – powinny spocząć w przestrzeni sacrum. Na cmentarzu, w kościele, w kolumbarium.

Biuro prasowe Konferencji Episkopatu Polski pytało o stanowisko wobec rozsypania prochów w Polsce odesłało mnie do instrukcji „Ad resurgendum cum Christo” wydanej w 2016 roku przez watykańską Kongregację Nauki Wiary.

Czytam w niej, że zmarli nie są prywatną sprawą rodziny, lecz częścią wspólnoty wierzących, a pochówek jest znakiem wiary w zmartwychwstanie i ciągłości między życiem doczesnym a wiecznym. Dlatego rozsypanie prochów uznaje się za praktykę sprzeczną z wiarą. Pozbawia zmarłego miejsca pamięci, rozmywa jego tożsamość i osłabia sens wspólnego przeżywania śmierci. Pamięć, oderwana od konkretnego miejsca, przestaje być trwała. Brak trwałej pamięci prowadzi do rozpadu wspólnoty, bo odbiera jej wspólny rytuał i punkt odniesienia.

Dokument w tej kwestii nie pozostawia pola do negocjacji.

Ale nie wszyscy żyją według tego porządku. Beata jest jedną z takich osób.

– Nasza rodzina nigdy nie była religijna. Nawet jak przyszedł kapelan szpitalny, to mama powiedziała, że nie, dziękuję. Dlatego nie chciałam, żeby było jak bozia przykazała. Książd, trumna, i już.

Pierwszy cel – pogrzeb bez księdza. To poszło łatwo. Rodzina wybrała mistrzynię ceremonii.

Drugi – rozsypanie prochów. Nie planowali tego wcześniej. Jej mama też nie prosiła o to. Po prostu o tym nie rozmawiali. Nikt nie dopuszczał do siebie myśli, że to już. Ale Beata czuła, że to najlepszy sposób na uczczenie jej życia. I że jej to także by się spodobało. Bo była wolnym duchem.

Opowiada mi historię o szafie: – Mama odkładała na nią miesiącami, ciulała. Aż któregoś dnia przyjaciółka powiedziała do niej: „Zostaw tę szafę, jedziemy do Afryki”. Najpierw protestowała. Że nie ma pieniędzy. Że musi mieć gdzie wieszać ubrania. A potem nagle: „Dobra, walić szafę, jedziemy!”.

I to była jej ostatnia podróż. Szafy nigdy nie kupiła. – I ja mam to samo myślenie: walić szafę.

MIĘDZY GROBAMI CIASNO

Na pytanie o prochy kierowniczka zakładu pogrzebowego wzdycha z uśmiechem.

– Przychodzą ludzie i mówią, że babcia chciała być rozsypana pod swoimi ulubionymi kwiatami na działce. I ja to rozumiem. Ale i tak każdy musi wykupić miejsce na cmentarzu. Wykopać dół. W nim złożyć urnę, choćby pustą. A miejsc zaczyna brakować – przyznaje.

Zapytana o zmiany w przepisach przewraca oczami i znów wzdycha. – Już próbowali. I nic. To chyba wciąż zbyt wrażliwy temat jak na nasze społeczeństwo. Mielśmy tu takie przypadki, że rodzina była w sprawie prochów podzielona. Jedni chcą rozsypać, a dla niektórych to po prostu profanacja.

Według danych Centrum Analiz i Badań Unii Metropolii Polskich z 2022 roku blisko 40 procent gmin w Polsce nie ma wolnych terenów pod nowe pochówki. W wielu miastach rezerwy skończą się w ciągu kilku najbliższych lat. Miejscowe plany zagospodarowania nie przewidują nowych cmentarzy, a rosnące ceny ziemi dodatkowo ograniczają możliwości samorządów.

Największe nekropolie stają się ciasne i trudne w użytkowaniu. Manewrowanie między grobami wymaga ostrożności. Kolumbaria nie rozwiązują tych problemów. Są drogie i mało pojemne.

Samorządy od lat postulują uproszczenie procedur, stworzenie ogrodów pamięci i legalizację rozsypania prochów. Bez efektu. Ostatnia próba reformy przypadła na lata 2021-2022, gdy Kancelaria Prezesa Rady Ministrów pracowała nad kompleksową nowelizacją ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych. W toku konsultacji publicznych Unia Metropolii Polskich zaproponowała dopuszczenie rozsypania prochów na specjalnie wyznaczonych terenach.

Postulat odrzucono.

Jak argumentował Wojciech Labuda, zastępca dyrektora Departamentu Prawnego Ministerstwa Zdrowia, dopuszczenie do rozsypania prochów mogłoby wywołać spór ideologiczny i zagrozić całemu procesowi legislacyjnemu. Rząd uznał, że projekt nie powinien wprowadzać rewolucji obyczajowej, a jego celem ma być jedynie uporządkowanie przepisów obowiązujących od 1959 roku.

Ostatecznie projekt trafił do zamrażarki. Nie został skierowany do dalszych prac rządowych i nigdy nie trafił pod obrady Sejmu.

Zdaniem Marka Wójcika, eksperta do spraw legislacyjnych w Unii Miast Polskich, każda próba zmiany tej ustawy rozbija się także z powodu struktury samego procesu legislacyjnego. – To jest projekt horyzontalny – tłumaczy – dotyczy zdrowia, infrastruktury, kultury, klimatu... Odpowiedzialność rozchodzi się na kilka resortów. A skoro nikt nie jest gospodarzem całości, to projekt staje się bepański i nikt nie prowadzi go do końca.

MINISTER ZDROWIA NIE WIDZI PROBLEMU

Ale temat liberalizacji co kilka lat wpływa na powierzchnię.

1 kwietnia 2025 roku do Senatu wpłynęła petycja w sprawie legalizacji rozsypania prochów. Jej autor



• **Ogród Pamięci na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu, maj 2026 r.**

FOT. ŁUKASZ
CYNALIEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

jest znany Senatowi, ale senatorka Jolanta Piotrowska – z którą rozmawiałem – nie ujawnia jego nazwiska. Piotrowska, reprezentująca Koalicję Obywatelską i zasiadająca w Komisji Petycji, zajmuje się w Senacie m.in. ochroną zdrowia, środowiska i polityką społeczną. To ona podjęła się prowadzenia sprawy: wystąpiła o opinie międzyresortowe i rozpoczęła procedowanie dokumentu. Decyzję tłumaczy anachronicznością obowiązującej ustawy, która nie odpowiada współczesnym realiom społecznym i urbanistycznym.

Innego zdania w komisji był senator Michał Seweryński z PiS. Argumentował, że dopuszczenie rozsypywania prochów poza cmentarzami mogłoby prowadzić do zagrożenia kulturowego, a nawet sytuacji, w której – jak mówił – gdziekolwiek postawimy stopę, będzie ryzyko, że jakiś cmentarz naruszymy. W jego ocenie ustawa z 1959 roku daje wystarczającą swobodę rodzinom i nie wymaga zmian.

Odpowiedzi od resortów już przyszły.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska przyznało, że z punktu widzenia ochrony przyrody rozsypywanie prochów w wyznaczonych do tego strefach leśnych może być dopuszczalne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwo Klimatu i Środowiska uznały, że kwestie pochówku poza cmentarzami należą do właściwości Ministra Zdrowia. Ten dał zielone światło – rozsypywanie prochów nie stanowi zagrożenia epidemiologicznego.

O opinię w tej sprawie poproszono również Polską Izbę Branży Pogrzebowej. Napisала, że praktyka ta narusza utrwalone normy kulturowe i moralność publiczną, a cmentarz pozostaje jedyną przestrzenią gwarantującą godny, społecznie akceptowalny pochówek.

Ewentualna zmiana prawa mogłaby bowiem podważyć dotychczasowy model funkcjonowania branży.

Średni koszt pogrzebu w Polsce waha się od około 7 do 12 tysięcy złotych – wynika z danych branżowych i analiz samorządów. Do tego dochodzą opłaty za miejsce na cmentarzu, które w dużych aglomeracjach potrafią przekraczać kilkanaście, a nawet dwadzieścia kilka tysięcy złotych. Rozsypywanie prochów byłoby znacznie tańsze.

O tym, czy Senat podejmie inicjatywę ustawodawczą, zdecyduje senacka Komisja Petycji. Siedem osób: Michał Seweryński, Rafał Ambrozik oraz Robert Mamątow z PiS; Jolanta Piotrowska, Ewa Matecka i Monika Piątkowska z PO oraz Piotr Masłowski z Trzeciej Drogi.

I czas.

Bo im bliżej końca kadencji, tym większa szansa na to, że projekt nie doczeka się swojego momentu.

Pytana o prognozy senatorka Jolanta Piotrowska studzi oczekiwania. Podkreśla, że sprawa jest na wczesnym etapie, a przed Senatem dopiero analiza stanowisk resortów i opinie prawne.

Bardziej zdecydowane zdanie na ten temat ma Marek Wójcik z Unii Miast Polskich.

– Na moim nagrobku będzie „Marek Wójcik, optymistą”. Ale nie wierzę, że w najbliższym czasie uda się kompleksowo znówelizować ustawę o cmentarzach i chowaniu zmarłych. O zmianie można myśleć, ale w perspektywie lat.

Choć jest za liberalizacją prawa funeralnego, do rozsypania prochów podchodzi sceptycznie. – Nie wyobrażam sobie łączki na cmentarzu, gdzie każdy mógłby podejść i rozsypać prochy.

Uważa, że to problem ponadwyznaniowy, związany z kulturowym wyobrażeniem spójności po śmierci. Jedność ciała traktuje jako wartość antropologiczną, obecną także u osób niewierzących.

Autor petycji postuluje jednak dopuszczenie rozsypania prochów wyłącznie w miejscach do tego prze-

Obowiązuje prawo z 1959 roku.

*Za pochowanie prochów poza
cmentarzem grozi do 5 tysięcy złotych
lub do 30 dni ograniczenia wolności*

znaczonych – na wydzielonych terenach leśnych, parkowych i wodnych.

– Petytor proponuje również ekologiczną formę pochówku: wsypywanie prochów do ziemi i sadzenie w tym miejscu drzew – wyjaśnia senatorka Piotrowska.

W tej logice jedność ciała po śmierci zostałaby zachowana, a pochówek wciąż miałby wyraźnie wyznaczone miejsce.

NA PROCHACH MOŻNA ZAROBIĆ

O stosunek do rozsypywania prochów zapytałem w dziesięciu zakładach pogrzebowych – od największych miast po powiatowe miasteczka.

W ośmiu z nich machnięto ręką – jak ktoś poprosi, odsypiemy.

Tylko w dwóch ręka pozostała nieugięta. Bo prawo. I wiara.

A może tylko deklaracja.

Senatorka Jolanta Piotrowska mówi, że to tajemnica poliszynela – wiele osób po prostu przetrzymuje prochy w domu. Zakłady pogrzebowe wydają urnę i nikt nie sprawdza, gdzie ona później trafia.

A rynek już to wyczuł.

W Polsce rośnie biznes – nekrobizuteria. Pierścionki, wisioriki, koraliki z domieszką prochów.

Niektóre zakłady pogrzebowe również zwęszyły sposób na dodatkowy zarobek. Przekonał się o tym Tadeusz. Znalazłem go dzięki mediom społecznościowym. Powiedział, że woli, jak ludzie mówią na niego Tadek. Uprzedził mnie też, że ma problemy ze słuchem.

Tadek i jego żona byli nauczycielami matematyki. Zbliżali się do emerytury. Wolny czas lubili spędzać aktywnie, najlepiej w naturze. To zaowocowało domkiem letniskowym. Spędzali w nim lato i większość weekendów. Przyjmowali przyjaciół, rodzinę. Gdy była ładna pogoda, siadali pod gołym niebem, a gdy padało – na dużym tarasie, pod daszkiem.

Stamtąd widzieli jezioro.

– Sławka była absolutnie zakochana w tym widoku – mówi Tadek. – Owszem, ten obrazek był kapitalny, ale dla niej ewidentnie znaczył coś więcej. Zwłaszcza wschody słońca. Przepadała za wschodami! „Nieprawdopodobny spektakl” – tak mawiała. Dlatego wstawiała po cichutku, żeby mnie nie obudzić, ale zapach kawy czasami okazywał się silniejszy od mojego snu. I tak sobie razem te wschody oglądaliśmy.

Spędzili tam ostatnie dni, zanim Sławka trafiła do szpitala.

– Nawróciło jej się to cholerstwo. Rak piersi. Chciała pracować, ale od pewnego momentu nie dawała już rady. Może i Sławka była romantyczką, ale twardo stąpała po ziemi. Pojechaliśmy do naszego domku, bo wiedzieliśmy, że to już czas, ale nie nazywaliśmy tego po imieniu. To, jak patrzyła na mnie, na jezioro, to mówiło za nią.

W szpitalu Sławka powiedziała, że chciałaby, aby jej urna stanęła w domku nad jeziorem. Wiedzieli, że to możliwe, bo ich znajoma urnę ze swoją matką przechowuje w domu.

Zakład pogrzebowy prochy Tadekowi wydał.

Ale pod jednym warunkiem. Że kupi od nich drugą urnę. Pusta trafi do grobu.

Tadek postawił urnę na tarasie. W miejscu donicy nad fotelem Sławki. Tak, aby miała widok na jezioro.

– Choć nie jestem rannym ptaszkiem – mówi – czasami wstaję na wschód słońca, żeby jej potowarzyszyć.

Tadek zastanawia się chwilę, kiedy pytam o potencjalną sytuację, w której prochy żony spoczywają w dwóch miejscach. Słyszę westchnięcie. – Byłbym spokojniejszy, mając ją w jednym miejscu.

Jednak oprócz poranków na tarasie Tadek regularnie odwiedza grób żony.

PRZEMYT W SŁOIKU

Rysiek nie zawsze będzie stał przy kominku.

Dawno temu wróżka przepowiedziała mu, że zginie śmiercią tragiczną, zjedzony przez rekina. Podobno nie raz przywoływał tę historię. Zwłaszcza przy kieliszku wina. Wtedy, niby w żartach, padała prośba: „Jak umrę, rozsypcie mnie w Morzu Czerwonym”. Nigdy nie sprezyował dlaczego.

Mówił to tyle razy, że Maria uznała to za jego życzenie. Zamierza je spełnić.

– Ach, ten mój Rysiek – mówi – zawsze miał specyficzne wymagania. Nawet teraz muszę się z nimi mierzyć... Ale może przepowiednia się spełni! W Morzu Czerwonym pływa ponad czterdzieści gatunków rekina.

Ale Maria posiada prochy męża nielegalnie, bo powinny spoczywać na cmentarzu. Z takim ładunkiem, bez odpowiednich dokumentów, trudno będzie przedostać się na wody Morza Czerwonego.

Legalne wywiezienie urny jest możliwe tylko wtedy, gdy państwo ma pewność, że trafi ona do miejsca zgodnego z polskim prawem. Czyli na zagraniczny cmentarz. Rodzina musi przedstawić dokument potwierdzający, że prochy zostaną tam złożone.

W podobnej sytuacji znalazła się Kasia. Trzydziestoletnia Wrocławianka, która niedawno pożegnała się z ojcem. Przeczytała mój post na jednej z grup poświęconych żałobie.

W jej przypadku to zakład pogrzebowy wyszedł z inicjatywą i zaproponował jej odsypanie części prochów. Bez dodatkowych kosztów. Miała tylko przynieść szczelnie zamykany pojemnik. Zawartość szkatułki podzielono na pół. Jedną część zabrała ze sobą, do Grecji, w słoiczku spakowanym do walizki. W środku były prochy jej ojca.

– Wszystkie wycieczki planowaliśmy razem. Uwielbialiśmy razem podróżować. Dwa lata temu byliśmy w Grecji, na wyspie Milos. Był nią zachwycony. I zdecydowałam się rozsypać go właśnie tam. Niedaleko kamienia, na którym pozował do fotografii.

Kasia zdmuchnęła prochy do morza.

LAS CZEKA

Obok Austrii Polska należy dziś do najbardziej restrykcyjnych państw Unii Europejskiej, jeśli chodzi o prawo funeralne.

Do tego grona należą także Niemcy, gdzie obowiązuje twardy friedhofszwang – wymóg chowania prochów wyłącznie na cmentarzu. Ale w Niemczech w tym modelu mieszczą się również cmentarze leśne, gdzie urny chowa się pod wybranymi drzewami w biodegradowalnych pojemnikach. Dopiero niedawno pierwszy land – Nadrenia-Palatynat – dopuścił rozsypywanie prochów w naturze i wprowadził możliwość pochówku poza tradycyjnym cmentarzem.

Pozostałe kraje dzielą się na dwa modele. Model pośredni (najbardziej zbliżony do proponowanych zmian) dopuszcza rozsypywanie prochów, ale tylko w wyznaczonych miejscach i po spełnieniu określonych formalności. Działa między innymi w Belgii, Danii, Słowacji czy Włoszech. Wśród najbardziej liberalnych krajów są Francja, Hiszpania, Czechy, Litwa, Estonia i Irlandia. Tam rozsypywanie prochów w naturze jest legalne – zwykle po zgłoszeniu takiego zamiaru i za zgodą właściciela terenu.

W Polsce powstają już alternatywy dla tradycyjnego pochówku. Na terenie Miasta Poznań funkcjonują Ogród i Las Pamięci – ogrodzone tereny pozbawione nagrobków, gdzie można chować biodegradowalne urny. Przed wejściem stoi kamienna płyta z nazwiskami pochowanych. Podobne miejsce powstało na cmentarzu komunalnym w Opolu oraz w Warszawie, na Cmentarzu Komunalnym Północnym, a Kraków uruchomił ekolo-

giczną kwaterę urnową – Drzewa Pamięci, gdzie biodegradowalne urny chowa się pod wybranymi drzewami.

Na stronie internetowej poznańskiego cmentarza zapowiedziano, że docelowo w Lesie Pamięci rodziny zmarłych będą mogły rozsypywać prochy swoich bliskich.

Gdy tylko pozwolą na to przepisy.

Do tego czasu za pochowanie prochów poza cmentarzem grozi grzywna do 5 tysięcy złotych albo do 30 dni ograniczenia wolności.

W praktyce prawo to nie jest jednak egzekwowane.

GDZIE PAMIĘĆ, TAM ŻYCIE

Przeciwnicy liberalizacji prawa obawiają się, że bez grobu pamięć straci swoje miejsce i zagrozi wspólnocie. Być może jednak to obecny, cmentarno-grobowy model pochówku osłabia jej wspólnotowy wymiar.

W ten sposób widzi to architekt i teoretyk projektowania Christopher Alexander w książce „Język wzorców”. Uważa, że obecność zmarłych między żywymi powinna być codziennością. Tak wyglądało życie, zanim śmierć została odseparowana od codzienności. Zanim zamknięto ją na wielkich cmentarzach, które chronią nas przed jej widokiem. Przed bólem.

Według Alexandra społeczności potrzebują widocznych w przestrzeni publicznej znaków wszystkich etapów życia. Bez nich tracimy kontakt z własną śmiertelnością i w rezultacie – zdolność do pełnego przeżywania. Alexander podkreśla, że taka izolacja nie pozostaje bez wpływu na zdrowie psychiczne jednostek i całych społeczności.

Dlatego pamięć o zmarłych powinna wrócić tam, gdzie toczy się życie, między domy, do parków, na skraje ogrodów. W miejsca, gdzie można usiąść, zapalić świeczkę, dotknąć kamienia.

Miejsce pamięci nie jest tylko symbolem – to punkt spotkań, rytuałów, odwiedzin. Gdy go nie ma, pamięć staje się rozproszona: wspomnienia tracą widoczność i rytuał, który je podtrzymuje.

BEACH BAR

Walentynkowa noc. A Beata z Mariuszem pod krematorium z urną na kolanach. Scena, która rozbawiłaby jej mamę.

– Nie wiedzieliśmy jeszcze, gdzie rozsypać prochy – mówi Mariusz. – I nagle przyszło olśnienie. Jak już teściowa była słaba, dostała przepustkę ze szpitala. Zabraliśmy ją w miejsce, gdzie mogła popatrzeć na coś, co uwielbiała. Na morze.

– Marzeniem mojej mamy był beach bar – dodaje Beata. – Łać drinki, bawić się całą noc, poznawać ludzi. Była instruktorką narciarstwa, tak spędzała czas w górach.

Któregoś dnia Mariusz z Beatą pojechali tam na spacer. Nagle ich oczom ukazała się kawiarnia. Na samej plaży. – Nazywa się Monic. Tak jak mama. ●

wyborcza.pl

• Więcej
czytaj na
Wyborcza.pl/
duzyformat



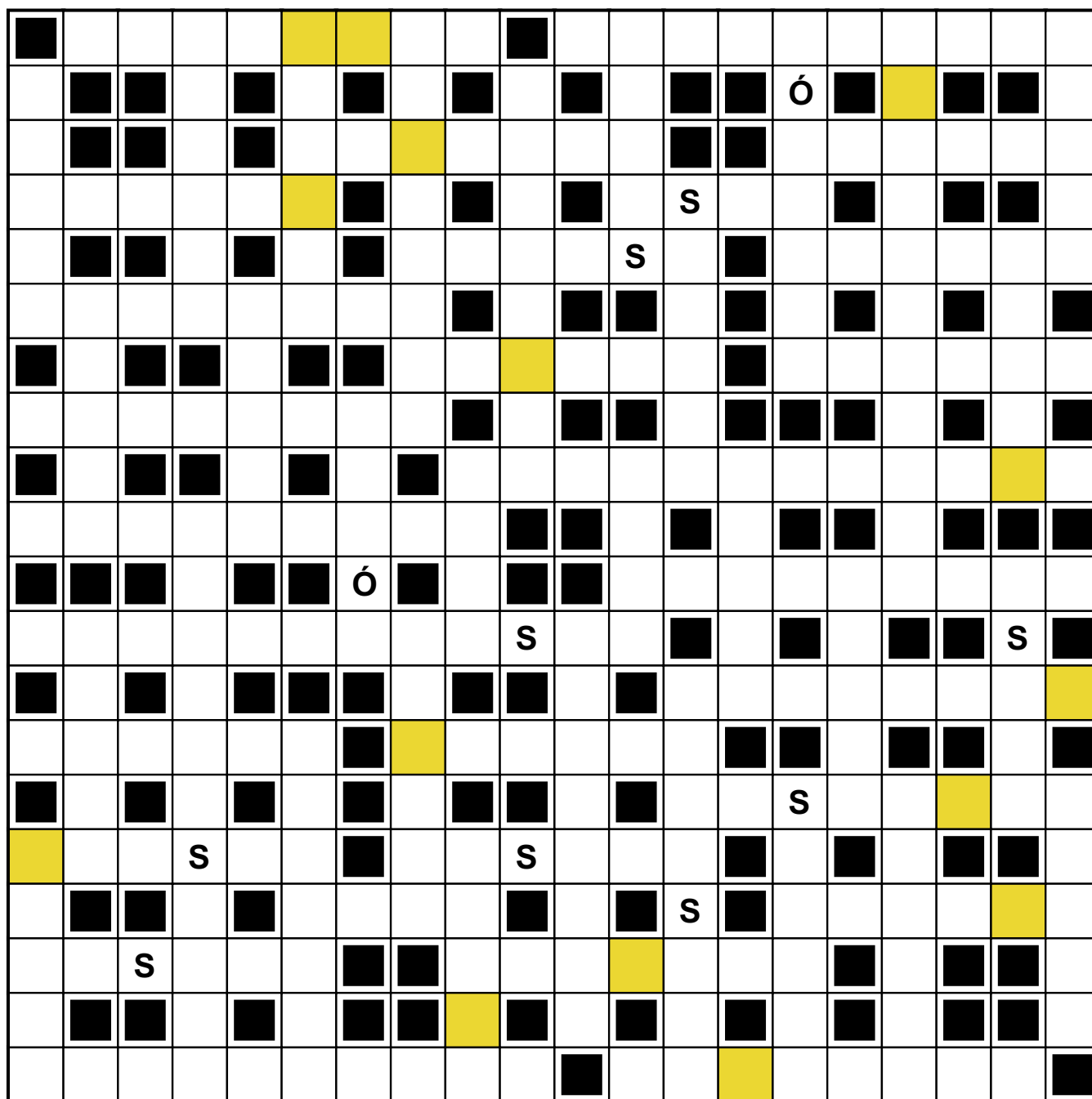
jolka

200

Objaśnienia podane są w alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie literowe miejsca wpisania wyrazu. Miejsce wpisywania wyrazu jest oznaczone numerem 1. Odgadnięcia. Litera w kółkach oznacza literę, która została wpisana w miejsce 1.

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie litery Ó oraz S. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

- Chrobrego – w Szczecinie
- ciemieżycielka, tyranka
- cieszą publikujących facebookowiczów
- Clint, aktor i reżyser („Władza absolutna”)
- cyka się smartfonem, cyfrówką
- cyrkowiec taki jak woltyżer
- długie, z dużymi płaskimi łebkami – to bretnale
- drżenie ciała (jak tytuł powieści Jakuba Małeckiego)
- duże skupisko zieleni w mieście Statuy Wolności
- dziatwa kłapoucha
- dzik – ryj, ruzdżik – ?
- Europejka z Fionii, Bornholmu
- europejski kraj, którego królami byli Alfons II Gruby i Alfons V Afrykańczyk
- foliowe – do uprawy warzyw, aerodynamiczne – do badania zjawisk związanych z opływem powietrza
- gałganek do kurzu
- ... gruzlicy, odkryte przez Roberta Kocha
- imię Moraczewskiego, premiera RP na przełomie 1918 r.
- imię Szczepańskiej, autorki powieści „Zemsta karibu”
- Jakub, w filmie „Simona Kossak” zagrał Lecha Wilczka
- jego członkami są miłośnicy żeglarstwa
- Józef, był nauczycielem Fryderyka Chopina
- każda z córek Uranosa i Gai, np. Rea
- ... lodu, grzechoczą w shakerze
- Marka Piegusa, Tomka Sawyera, Pimpusia Sadelko, psa Cywila...
- Mauna Kea lub Mauna Loa na Hawajach
- mokra robota w celu znalezienia złota
- na rowery – na parkingu przed sklepem



- nadstaw, to ci szepnę, co wrzucić w barszcz
- najwyższy szczyt Gór Bystrzyckich (Sudety)
- Nowy ..., miasto w USA nazywane kolebką jazzu
- odgłos pędzących kasztanów
- ojczyzna Jego Świątobliwości XIV Dalajlamy
- opowiadacz baśni, mistrz gawędy
- otrząskany z atlasami; mocarz
- papierosy w gwarze śląskiej
- „Płonąca ...”, surrealistyczny obraz Salvadora Dali
- pod oczami, polarne lub w zbożu
- przyspieszona ... serca, podczas dłuższego wysiłku
- ptak kojarzący się z baśnią o Elizie i jej braciach
- punkty świetlne, z których składa się ekran monitora komputerowego
- samica w chlewiku
- samochód półcieżarowy

- Scyzoryk przy boku Gerwazego Rębajły
- snucie przypuszczeń, stawianie hipotez (potocznie)
- specjaliści zajmujący się wyprawianiem skór
- sportowa zaprawa
- szaradziarskie zagadki rysunkowe
- Śląski ... Medyczny (SUM)
- w chrześcijaństwie: ptak symbolizujący Ducha Świętego
- wabiły żeglarzy w „Odysei”
- wielki bałagan na samym początku
- wietrzenie pomieszczeń
- własna opinia na jakiś temat; pogląd
- z wieżyczką i długą lufą
- zamglony ..., czyli zmącone źrenice
- zasuwał z sierpem
- Zorro – szpada, Harry Potter – ?
- żywotnik

Rozwiązanie jolki nr 199: Hodowla kur niosek.

Rzędami: piecuch, skalniak, Oldman, Ptaszyn, akson, snaps, gawra, żrebaki, ubek, urbanista, satyr, zakalec, amstaf, psucie, niedostatki, zlewozmywak, chorał, Żytawa, lordoza, lonża, próchnica, azyl, indeksy, fatum, dramat, bąble, Robbins, rozeta, pergamin, żbiczki.

Kolumnami: spazm, interes, żarłaczce, amulety, udziały, Alhambra, Rzeszów, Honsiu, Ali-Babki, bekasy, zdanie, Wallander, kalina, Ikaria, nasturcje, zamieć, dzwony, Kaszubka, litraż, musical, Longinus, ozdóbki, anturaż, aperitif, arsenek, widły.



Od kwietnia **CODZIENNIE** w Wyborczej

Krzyżówka
Sudoku
Zakreślanka
Skojarzenia



Rusz głową!
Nie nudź się w domu!

